ŻYCIE RADOMSKIE

Życie Warszawy — Pismo codzienne istnieje od 1944 roku

NR 183 R — PIĄTEK, 4 SIERPNIA 1978 R. — CENA 1 ZŁ

Przyjacielskie spotkanie na Krymie Leonida Breżniewa z Edwardem Gierkiem

MOSKWA (PAP). 3 sierpnia na Krymie sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Leonid Breżniew spotkał się z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem, który przebywa na odpoczynku w Związku Radzieckim.

Dokonano wymiany informacji o problemach, nad których rozwiązaniem pracują obecnie obie bratnie partie.

Leonid Breżniew i Edward Gierek wyrazili zadowolenie z ożywionych stosunków istniejących między organizacjami partyjnymi KPZR i PZPR, z pomyślnego rozwoju współpracy gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej między Związkiem Radzieckim i Polską. Podkreślono doniosłe znaczenie lotu międzynarodowej załogi, składającej się z kosmonautów radzieckiego i polskiego. Lot ten jest wyrazem owocnego współdziałania bratnich narodów w tak doniosłej sprawie, jaką jest opanowanie przestrzeni kosmicznej.

Po rozpatrzeniu wyników realizacji porozumień osiągniętych podczas spotkań na Krymie w 1977 r., a także w Moskwie w kwietniu br., Leonid Breżniew i Edward Gierek podkreślili konieczność przyspieszenia opracowania i realizacji długoterminowego programu specjalizacji i kooperacji produkcji między ZSRR i PRL. Potwierdzono również zdecydowaną wolę intensywnego przyczyniania się do realizacji długoterminowych kierunkowych programów wielostronnej współpracy gospodarczej.

W toku wymiany poglądów na aktualne problemy sytuacji międzynarodowej uczestnicy spotkania potępili podejmowane przez administrację USA próby wykorzystywania handlu jako narzędzia presji i szantażu wobec krajów socjalistycznych.

Tego rodzaju metody, naturalnie, niczego nie dadzą ich inicjatorom, mogą jednak spowodować odczuwalny uszczerbek we współpracy międzynarodowej.

Leonid Breżniew i Edward Gierek potwierdzili przywiązanie swych krajów do polityki odprężenia, która nadal dominuje w stosunkach międzynarodowych, chociaż napotyka niemałe komplikacje. Niezbędną przesłanką przezwyciężenia tych komplikacji i dalszego rozwoju procesu odprężenia jest ścisłe przestrzeganie ducha i litery Aktu Końcowego konferencji w Helsinkach, pod którym przed trzema laty najwyżsi przedstawiciele 35 państw złożyli swe podpisy.

Zdecydowanie potępiono wielkomocarstwową, hegemonistyczną politykę kierownictwa Chin wobec Socjalistycznej Republiki Wietnamu. Związek Radziecki i Polska Ludowa wyrażają swą niezmienną solidarność z bohaterskim narodem wietnamskim, który przezwyciężył doświadczenia ciężkiej walki z imperialistycznymi agresorami, obronił swą niezawisłość, doprowadził do zjednoczenia kraju i buduje teraz socjalistyczne społeczeństwo.

Leonid Breżniew i Edward Gierek wyrazili poparcie dla narodów Afryki, Azji i innych kontynentów walczących przeciwko imperialistycznej polityce ucisku i ingerencji w sprawy wewnętrzne niepodległych państw.

Rozmowa Leonida Breżniewa i Edwarda Gierka przebiegła w atmosferze serdeczności i przyjaźni, cechowała ją jedność poglądów na omawiane problemy.

W rozmowie wzięli udział: zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR, Konstantin Czernienko i doradca sekretarza generalnego KC KPZR, Anatolij Błatow.

XI Międzynarodowy Kongres Krystalografii rozpoczął obrady w Warszawie

List Henryka Jabłońskiego do uczestników

(P) 3 bm. w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie rozpoczęły się obrady XI Międzynarodowego Kongresu Krystalografii. Podczas obrad, które potrwają do 12 bież. miesiąca, uczeni z kilkudziesięciu krajów omówią osiągnięcia w badaniach właściwości kryształów różnorodnych pierwiastków i związków — m.in. nowoczesnych materiałów konstrukcyjnych i półprzewodnikowych oraz substancji czynnych biologicznie.

Na wstępie obrad przewodniczący komitetu organizacyjnego — prof. Julian Auleytner odczytał list przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego, który objął honorowy protektorat nad kongresem. List wyraża nadzieję, że atmosfera spotkania w Warszawie sprzyjać będzie owocnej wymianie rezultatów badań. Krystalografia — podkreślał przewodniczący Rady Państwa — stała się międzydyscyplinarną dziedziną nauki o wielkim znaczeniu dla współczesnego świata. Coraz ściślej współdziała z naukami o materii ożywionej, stając się instrumentem wzbogacania biologii, medycyny, ochrony środowiska naturalnego człowieka.

Przewodnictwo sesji objął, stojący na czele komitetu honorowego kongresu, członek Prezydium PAN — prof. Włodzimierz Trzebiatowski. Podkreślił on wkład uczonych polskich w rozwój współczesnej krystalografii. W latach I wojny światowej naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego wykazali istnienie matematycznych podstaw systematyzacji 230 grup przestrzennych kryształów; do dziś stosowana jest powszechnie metoda otrzymywania — niezbędnych w licznych kierunkach badań naukowych — monokryształów, opracowana przez zmarłego w latach 50-tych uczonego polskiego, związanego z Politechniką Warszawską — Jana Czochralskiego.

Prezes PAN — prof. Witold Nowacki wskazał, iż badania z zakresu krystalografii są obecnie intensywnie rozwijane w naszym kraju w instytutach akademii, na uniwersytetach, i w Instytucie Badań Jądrowych. Wybór Warszawy na miejsce obrad naukowców z ponad 50 krajów jest potwierdzeniem, że dorobek polskich badań krystalograficznych cieszy się uznaniem międzynarodowej społeczności uczonych.

Wykład inauguracyjny nt. wkładu, jaki wniósł w tę dziedzinę nauki uczony rosyjski Jewgraf Fiodorow, współtwórca teorii 230 grup przestrzennych kryształów, wygłosił senior krystalografii radzieckiej, prof. Nikołaj Biełow. (PAP)

3,5 tys. mieszkań rotacyjnych dla młodych małżeństw we Wrocławiu

(P) We Wrocławiu dobiega końca budowa pierwszego bloku ze 150 mieszkaniami rotacyjnymi dla młodych małżeństw. Przyszli lokatorzy otrzymają klucze do końca br. Budowane są też kolejne bloki o tym samym przeznaczeniu.

Plany przewidują, że w 1979 r. młode małżeństwa we Wrocławiu i województwie otrzymają 450 mieszkań rotacyjnych. Natomiast do 1982 r. ogółem przekazanych zostanie młodym małżeństwom w woj. wrocławskim 3500 mieszkań rotacyjnych.

Kartka dnia — Dwa bieguny

(P) Telewizja przedstawiła w środę obraz godny odnotowania. [illegible] ... również za kierowców. (W)

XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów

Projekt dokumentu końcowego

Dyskusja polityczna — pierwsze wnioski

HAWANA (PAP). Sprawozdawcy PAP, Ryszard Rymaszewski i Adolf Reut piszą z Hawany: Dyskusja polityczna zbliża się do momentu kulminacyjnego. Delegatom ze wszystkich krajów przedstawiono do konsultacji projekt dokumentu końcowego XI festiwalu. Ma on stanowić syntezę najważniejszych problemów podjętych podczas dyskusji w festiwalowych ośrodkach politycznych, w toku prac międzynarodowego trybunału solidarności, w ośrodku studenckim i dziecięcym.

Dramatyczne były zeznania świadków przed trybunałem solidarnościowym „Młodzież oskarża imperializm". Zeznania złożył tam m. in. obywatel boliwijski — wystąpił z zasłoniętą twarzą, aby poza zespołem sędziowskim nikt nie mógł go zidentyfikować — który przedstawił dokumenty świadczące o planach reżimu gen. Hugo Banzera — powolnej eksterminacji ludności niektórych rejonów tego kraju andyjskiego. Wynika z nich, że od 1975 r. prowadzi się tam masowe sterylizacje ludności autochtonicznej. Akcje te podjęto w związku z zamiarem odstąpienia żyznych ziem przyszłym białym imigrantom z Rodezji i Afryki Południowej.

Wielkie wrażenia wywarły zeznania świadków z Wietnamu. Lu Van Kha, przedstawił na forum trybunału informacje o obecnych trudnościach swojego kraju będących konsekwencją hegemonistycznej i ekspansjonistycznej polityki przywódców maoistowskich. Zarzucił im, że doprowadzili do agresji kambodżańskiej wobec Wietnamu i stwarzają sztuczne problemy ludności „Hoa" — mieszkańców Wietnamu pochodzenia chińskiego.

Ly My — studentka „Hoa" wchodząca w skład delegacji wietnamskiej potępiła kampanię prowadzoną przez przywódców chińskich podkreślając, że wietnamscy mieszkańcy pochodzenia chińskiego mają zagwarantowane wszystkie prawa jakie przysługują obywatelom Wietnamu.

Thach Wal, Wietnamczyk pochodzenia kambodżańskiego przedstawił trybunałowi zdjęcia i dokumenty, dotyczące masakr dokonywanych przez wojska Kambodży wobec ludności wietnamskiej.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Radzieccy kosmonauci rekordzistami w czasie pobytu na orbicie

PARYŻ (PAP). Komentator naukowy AFP, Alain Raymond, pisze, że od 3 sierpnia do Zw. Radzieckiego należy nowy rekord kosmiczny, a mianowicie w dziedzinie „osobo-dni" spędzonych w kosmosie na radzieckich statkach kosmicznych przez 45 radzieckich kosmonautów od 12 kwietnia 1961 r., tj. od dnia pierwszego lotu Jurija Gagarina.

Dotychczasowy rekord — 937 dni — należał do Amerykanów, którzy uzyskali go dzięki lotom na statku „Apollo" oraz dzięki trzem kolejnym 3-osobowym załogom na pokładzie laboratorium orbitalnego „Skylab" w okresie maj 1973 — luty 1974. 44 astronautów amerykańskich spędziło łącznie w kosmosie 22.503 godziny.

Ten nowy światowy rekord, w zakresie „osobo-dni", ZSRR uzyskał dzięki obecności na pokładzie stacji orbitalnej „Salut-6" Władimira Kowalonka i Aleksandra Iwanczenkowa. Załoga „Sojuza-29" znajduje się 50 dni w kosmosie i nic nie wskazuje na to, żeby wkrótce mieli powrócić na Ziemię. Raczej odwrotnie, ponieważ ostatnio otrzymali żywność, paliwo i pocztę za pośrednictwem automatycznego statku transportowego „Progress-2".

Komentator zwraca również uwagę, że w przeciwieństwie do St. Zjednoczonych, Zw. Radziecki nie zaprzestał lotów w przestrzeń kosmiczną. Od 2 czerwca 1976 r. wystrzelono 10 „Sojuzów" z załogami na pokładzie większość z nich w kierunku stacji orbitalnych „Salut-5" i „Salut-6". (P)

Edward Babiuch przyjął ambasadora Turcji

(P) Zastępca Przewodniczącego Rady Państwa Edward Babiuch przyjął 3 bm. na audiencji w Belwederze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Republiki Turcji Ilhana Yasara, który złożył listy uwierzytelniające.

W czasie audiencji obecni byli: członek Rady Państwa Henryk Szafrański i kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Józef Czyrek.

Po wręczeniu listów amb. Yasar został przyjęty przez zastępcę przewodniczącego Rady Państwa na audiencji prywatnej.

Na dziedzińcu belwederskim Kompania Reprezentacyjna WP oddała ambasadorowi honory wojskowe. Odegrano hymny narodowe.

*

W związku z objęciem misji w polsce amb. Yasar złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. (PAP)

Przebieg żniw ★ Wizyta w zakładach pracujących dla potrzeb rolnictwa

Henryk Jabłoński w woj. płockim

(P) Członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, przebywał 3 bm. w woj. płockim, zapoznając się z głównymi problemami społecznego i gospodarczego rozwoju tego regionu, przebiegiem prac żniwnych. Zwiedził on także zakłady przemysłowe i ośrodki pracujące dla potrzeb rolnictwa.

Swoją wizytę w woj. płockim Henryk Jabłoński rozpoczął od spotkania z kierownictwem partyjnym i administracyjnym Kutna, miasta odznaczonego Orderem Sztandaru Pracy I klasy.

Następnie przewodniczący Rady Państwa w towarzystwie I sekretarza KW PZPR Kazimierza Janiaka oraz wojewody Karola Gawłowskiego zwiedził zakłady metalurgiczne — jedną z najnowocześniejszych w Europie, w pełni zautomatyzowaną odlewnię żeliwa szarego i sferoidalnego, ma ona dostarczyć w tym roku 38 tysięcy ton wyrobów, przeznaczonych głównie dla przemysłu maszyn rolniczych i ciągnikowego oraz na eksport. Odbiorcami są m.in. zakłady „Ursus" i Płocka Fabryka Maszyn Rolniczych.

H. Jabłoński zapoznał się z działalnością zakładowego ośrodka techniki obliczeniowej, pracującego nie tylko dla potrzeb odlewni ale także zjednoczenia, zwiedził wydziały produkcyjne, charakteryzujące się wysokim stopniem mechanizacji i automatyzacji.

W rozmowie z pracownikami przewodniczący Rady Państwa interesował się warunkami pracy załogi, utrzymującej wysokie tempo produkcji.

H. Jabłoński zwiedził też centralną bazę części zamiennych „Agroma", zaopatrującą całe polskie rolnictwo.

W magazynach tej nowoczesnej, sterowanej za pomocą komputerów placówki, proces załadunku i rozładunku odbywa się automatycznie; znajduje się tutaj ponad 10 tys. pozycji asortymentowych, a dziennie dokonuje się operacji o wartości do 10 milionów złotych. Obecnie w bazie trwają przygotowania do prawidłowego zaopatrzenia rolnictwa w części zamienne do maszyn używanych przy jesiennych pracach polowych.

W godzinach popołudniowych Henryk Jabłoński, przyjmowany serdecznie przez załogę,

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



(P) Po południu wznowiono koszenie... Fot. Zbigniew Furman

Rolnicy patrzą w niebo

Przelotne deszcze utrudniają prace polowe

Reporterski rajd „Życia"

(P) W czwartek rolnicy patrzyli w niebo. Będzie padać czy nie będzie? Rano w gminie Michałowice wyjechały jednak na pola maszyny, pracowały snopowiązałki i kombajny. Dopiero koło dziewiątej zaczęło padać, udało się do tego czasu skosić zboże na kilku hektarach pól.

W Zakładzie Usług Mechanizacyjnych w Regułach na czas deszczu zjechała do bazy jedna snopowiązałka. Inne pracujące dalej od zakładu pozostały na polach. Chwilę przerwy mechanicy wykorzystują na przegląd maszyny.

Jak nas informuje kierownik ZUM, Waldemar Michalczyk, w rejonie działania zakładu żniwa trwają już od 26 lipca.

Do czwartku trzy snopowiązałki i dwa kombajny skosiły żyto z przeszło 120 hektarów. Maszyny spisują się bardzo dobrze. Poza drobnymi uszkodzeniami naprawionymi przez miejscowych mechaników, większych awarii w tutejszym ZUM-ie nie zanotowano.

Plony na podstawie pierwszych szacunkowych jeszcze obliczeń są jak na te gleby wysokie, sięgają ponad 25 kwintali z hektara. Zaczęto już też młócić. Młocarni jeszcze nie uruchomiono, wykorzystują do tego celu wysłużoną Vistulę.

Dobrze została zorganizowana praca maszyn. Pracą kombajnów i snopowiązałek dyrygują we wsiach wybrani z miejscowych gospodarzy pełnomocnicy. Mając najlepsze rozeznanie w potrzebach gospodarzy, kierują maszyny tam gdzie mogą być najlepiej wykorzystane.

Z Reguł jedziemy dalej. Na drogach, mimo mżącego deszczu spotkać można fury zwożące snopy z pól. Kilka kilometrów dalej deszczu już nie ma. Na polach widać kilka kosiarzy z kosami. W Sokołowie spotykamy też zaorującego ściernisko Bogusława Kostana. Skosił już przy pomocy kółkowej snopowiązałki całe żyto, za kilka dni będzie kosił pszenice. Plony żyta były niezłe — około 25 kwintali.

Deszcz kropi nadal. Jedziemy do Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Łazach. Kombajny stoją przed warsztatami. Mechanicy wykorzystują przerwę

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

„POLKOLOR"

We wrześniu br. — pierwsze „Jowisze"

Informacja własna

(P) W Piasecznie jedna z największych inwestycji krajowych — „POLKOLOR" — wchodzi w kolejną fazę realizacji. Od kilku dni trwa ustawianie i montaż maszyn w pierwszych halach, sukcesywnie przekazywanych przez budowlanych.

Najważniejszym zadaniem jest uruchomienie ciągu produkcyjnego — od huty szkła do montowni kineskopów. Stąd też podjęto decyzję o skróceniu montażu i uruchomieniu pierwszych urządzeń za pół roku.

Już niedługo specjaliści przyszłej załogi piaseczyńskiego „POLKOLORU" przystąpią do prac montażowych, wspomagając tym samym ekipy budowlane. Jest to tym bardziej konieczne, że w okresie letnim wielu pracowników generalnego wykonawcy odeszło do prac żniwnych, a czas realizacji jest niezmiernie krótki. Pierwsze szkło powinno popłynąć z wanien hutniczych w marcu przyszłego roku, zaś montaż kineskopów ma się rozpocząć w czerwcu 1979 r.

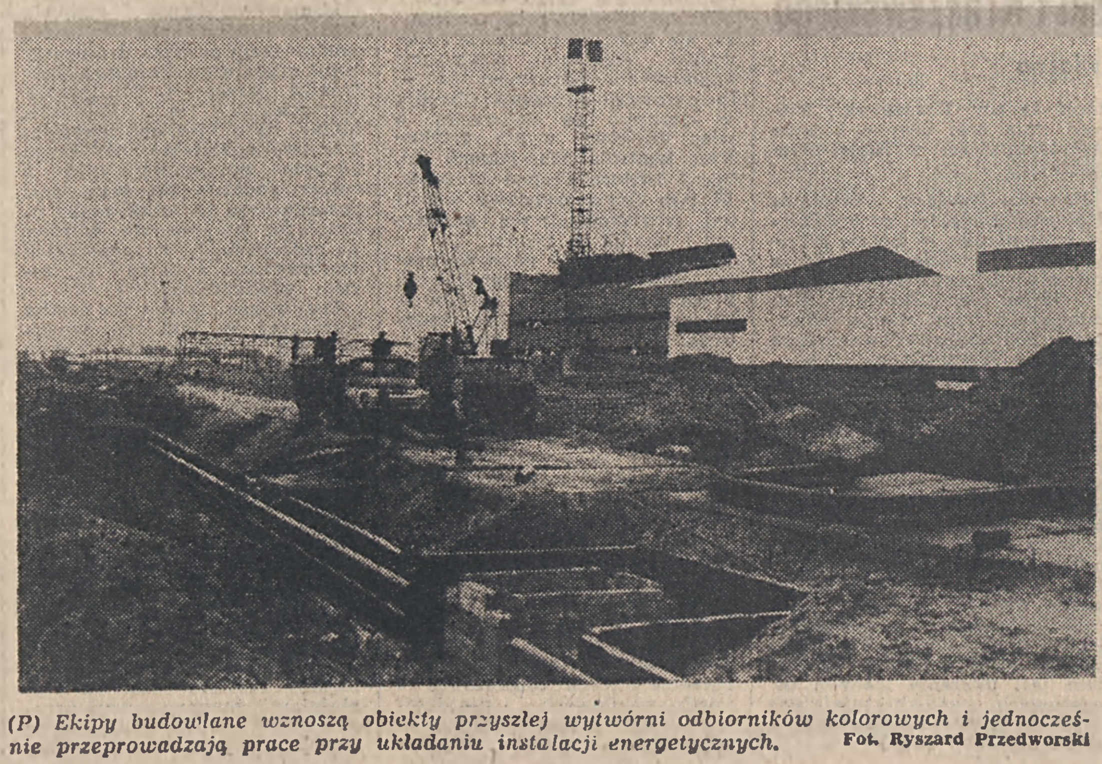
Podstawowy ciąg produkcyjny to jednak tylko część ogromnej inwestycji. W szybkim tempie trzeba doprowadzić do hal przewody energetyczne i zająć się następnymi obiektami — wydziałami luminoforów, uzdatniania wody, szeregiem magazynów itd.

Zwiększony ostatnio przydział środków finansowych w wysokości 1,1 mld zł wymaga od wykonawców budowlanych, szczególnie „Dźwigaru" zdecydowanego zwiększenia zakresu robót.

Przykładowo — w lipcu wykonano prace za ok. 80 mln zł, na następne miesiące wypada prawie 120 mln zł przerobu.

Niestety wykonawcy nadal borykają się z dostawami materiałowymi. Ciągły brak żwiru, piasku, cementu dezorganizuje prace. Dodatkowym utrudnieniem jest zbyt szczupła baza transportowa. Do tej pory nie zdołano np. zamontować urządzeń wentylacyjnych w hali głównej choć urządzenia te, już

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



(P) Ekipy budowlane wznoszą obiekty przyszłej wytwórni odbiorników kolorowych i jednocześnie przeprowadzają prace przy układaniu instalacji energetycznych. Fot. Ryszard Przedworski

Centralna baza przeładunku towarów powstaje w Wolanowie

Informacja własna

(R) W województwie radomskim buduje się nowe towarowe bazy przeładunkowe. Główna taka baza do odbioru wahadłowych połączeń kolejowych dla węgla i płodów rolnych powstaje na trasie kolejowej Radom — Łódź w miejscowości Wolanów. Na placu 650 metrów długości i 35 szerokości zainstalowano już oświetlenie, bowiem baza czynna będzie przez całą dobę. Przystąpiono też do budowy toru pod suwnicę. Obecnie ekipy rejonu dróg publicznych w Radomiu zwożą tłuczeń, niwelują teren, na którym niebawem położona zostanie warstwa asfaltu.

Wielkość bazy pozwoli na jednorazowy rozładunek tzw pociągów marszrutowych z węglem, ze składami 40 wagonów 4-osiowych.

Przekazanie obiektu nastąpi jeszcze przed nastaniem szczytu przewozów jesienno-zimowych, co w tym regionie kraju pozwoli na usprawnienie załadunku i wyładunku towarów — węgla i płodów rolnych. (bd)

Dziś 8 stron

Na skraju niżu

Informacja własna

(P) Polska znalazła się na skraju układu niskiego ciśnienia znad Wysp Brytyjskich i Morza Północnego, można więc przypuszczać, że pogoda w najbliższych dniach nie będzie tak słoneczna jak dotychczas.

W czwartek temperatura wynosiła od 19 st. w Krakowie, Zakopanem i Bielsku Białej do 28 st. w Słubicach, Toruniu i Włodawie. W Warszawie notowano 23 st. Temperatura wody w Bałtyku: Kołobrzeg 12 st., Ustka 17 st., Świnoujście, Hel i Gdynia 20 st., w Tolkmicku na Zalewie Wiślanym 23 st.

Meteorologowie przewidują stopniowy wzrost zachmurzenia, miejscami burze i przelotne opady. Temperatura od 24 st. na południu do 28 st. na pozostałym obszarze kraju. Wiatry słabe południowo-zachodnie. (CAD)

Prognoza pogody

(P) Jak informuje IMiGW — dziś w stolicy będzie zachmurzenie małe, w ciągu dnia możliwa burza i opady przelotne. Temp. maks. 25 st. Wiatry słabe. (PAP)

KALENDARIUM

- *Piątek jest 216 dniem 1978 roku. Do końca roku pozostało 149 dni, w tym 124 dni roboczych.*
- *Słońce wzeszło o godz. 5, zajdzie o godz. 20.23. Wschód Księżyca godz. 5.30, zachód godz. 20.12. Piątek będzie krótszy od najdłuższego dnia w roku o 1 godzinę i 25 minut.*
- *Imieniny obchodzą: Dominik i Protazy.*

(CAD)

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Każdy kłos na wagę złota

Młodzież na polach całego kraju

(A) Każdy kłos ma rzeczywiście wagę złota, a każda minuta wagę wielu kłosów. Każda pomoc jest w tej chwili dla rolnictwa bezcenna, a przydatność tytułowej akcji młodzieży ZSMP ogromna. W całym kraju, we wszystkich województwach i gminach przygotowane są już oczywiście od dawna plany pomocy rolnikom indywidualnym, gospodarstwom uspołecznionym, a w czasie ostatnich trzech-czterech dni młodzież masowo ruszyła na pola.

W woj. tarnobrzeskim powołano ponad 200 brygad żniwnych, a pracować w nich będzie ok. 2,5 tysiąca członków ZSMP. Ostatnią niedzielę młodzież województwa ciechanowskiego uczciła dniem powszechnego czynu żniwnego — 400 osób zbierało zboże na obszarze ok. 150 hektarów. Zielonogórska młodzież powołała 78 młodzieżowych brygad remontowych sprzętu rolniczego, a dziewczęta z ZSMP prowadzą 168 sezonowych świetlic i przedszkoli. W woj. radomskim, gdzie tegoroczną ogólnokrajową akcję zainaugurowano, 160 młodych ludzi pomagało już przy pracach na polu w 17 gospodarstwach indywidualnych.

Ostatniego zaś dnia czerwca swoją kampanię pomocy rolnikom zainaugurowała młodzież ziemi skierniewickiej. 80 członków ZSMP z gminy Lipce Reymontowskie i młodzież z zakładów pracy ze Skierniewic zbierali żyto w gospodarstwach rolników indywidualnych. W SKR i POM województwa konińskiego młodzi zorganizowali 98 brygad techniczno-awaryjnych i 104 brygady polowe, a także przedszkola dla 600 dzieci. Na liście osób, które najpilniej oczekują pomocy jest 420 rolników — starszych, samotnych, inwalidów, kombatantów.

W gospodarstwach województwa pilskiego poza członkami ZSMP pracować będzie 5 tys. harcerzy, którzy tam przebywają na obozach i ok. 700 junaków OHP. Także każdy z 15 tys. wypoczywających na ziemi pilskiej uczestników obozów młodzieżowych przepracuje 15 godzin społecznie, głównie w okresie żniw.

Ponad 300 ZSMP-owców z woj. toruńskiego przepracowało już na polach ponad 1000 roboczogodzin, a dużą pomocą dla rolników jest także 186 dziecińców i 11 świetlic. Na ziemi słupskiej żniwa ciągle jeszcze się nie rozpoczęły, ale czeka już 36 młodzieżowych brygad specjalistycznych, a wiadomo, że w pierwszym rzędzie młodzi przyjdą z pomocą 163 rolnikom indywidualnym, którzy sami nie podołaliby nawałowi prac.

Wyliczankę województw, gmin, wsi, gdzie z pomocą rolnikom pospieszyła młodzież z zakładów pracy, wypoczywająca na obozach, wczasach, członkowie kół ZSMP można by ciągnąć przez parę jeszcze stron maszynopisu, bo akcja „Każdy kłos..." jest akcją całej młodzieży polskiej, bez względu na przynależność organizacyjną. Każda zaś informacja, już w momencie pisania jest właściwie nieaktualna, bo każdego dnia przybywa młodzieżowych brygad specjalistycznych, dziecińców i po prostu młodych rąk do pracy. (M)

We wrześniu — pierwsze „Jowisze"

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dawno są gotowe. Po prostu nie ma czym ich przewieźć.

Rozpoczęcie produkcji pierwszego polskiego telewizora kolorowego zależy więc od wielu partnerów. Zaangażowane tu są także Warszawskie Zakłady Telewizyjne i zakłady podzespołów z Białegostoku, nie mówiąc o wielu innych wytwórcach elementów elektronicznych.

W WZT na początku przyszłego miesiąca ruszy tzw. linia pilotująca, na której zmontuje się z podzespołów importowanych pierwszą partię 50 sztuk OTVC — Jowisz 5604.

Z rocznym opóźnieniem przebiega realizacja ważnego obiektu, jakim jest montownia odbiorników kolorowych na Targówku. Tutaj niestety, brak środków i możliwości wykonawczych nie rokuje szans na zmniejszenie zaległości.

Z dużym powodzeniem natomiast przeprowadzono operację przeniesienia produkcji w zakładzie białostockim do nowych pomieszczeń. Jest to pierwsza faza rozbudowy tego zakładu, który będzie dostarczał wiele podzespołów i elementów do „Jowisza". W chwili obecnej uruchomiono już w nowym obiekcie wytwarzanie części do głowic odbiorników czarno-białych, asortymentu, którego braki wyraźnie odczuwają stacje serwisowe "Unitry".

Na czwartkowej naradzie wszystkich stron zainteresowanych POLCOLOREM podkreślano, że następne miesiące tego roku będą miały decydujące znaczenie dla pomyślnego zrealizowania telewizyjnej inwestycji. Ale nie tylko w sensie budowlanym. Istotne prace będą przeprowadzane w komórkach badawczych, gdzie oceniać się będzie m.in. przydatność krajowych materiałów dla odbiornika. Chodzi oczywiście o to, aby zredukować do maksimum ilość surowców importowanych. Te prace dotyczą także aktualnie produkowanych aparatów.

Należy jednak dodać, że procesy adaptacji poszczególnych elementów i podzespołów przebiegają jeszcze zbyt wolno, efekty jakie uzyskuje się z tego tytułu są wciąż zbyt małe. Zbyt wolno także powstaje aparatura kontrolno-pomiarowa, która stanowi przecież gwarancje jakości urządzeń produkowanych przez „UNITRĘ-POLKOLOR".

Jak wynika z oceny ubiegłego półrocza, sprawom jakości sprzętu telewizyjnego poświęca się zbyt mało uwagi, kwestia ta ma i w przyszłości mieć będzie coraz większy wpływ na poziom sprzedaży, zarówno rynkowej jak i eksportowej.

Trzeba pamiętać, że odbiornik kolorowy to trudna i kosztowna produkcja, więc tylko systematyczne kontrolowanie całego procesu jego powstawania pozwoli uniknąć strat.

W dyskusji o stanie aktualnym inwestycji POLKOLOR, a także wykonaniu zadań przez całe zjednoczenie brali udział m. in. minister pracy, płacy i spraw socjalnych Tadeusz Rudolf i członek Sekretariatu KW PZPR, przewodniczący WKKP Lucjan Kiewicz. **kmk**

Henryk Jabłoński w woj. płockim

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

przybył do Zakładu Doświadczalnego Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Strzelcach koło Kutna. Zapoznał się z historią tej placówki, jej gospodarczymi osiągnięciami, a przede wszystkim, z tematyką podejmowanych prac badawczych.

W ciągu 30 lat istnienia zakład wyhodował 9 odmian zbóż. Obecnie trwają prace nad wyhodowaniem nowych odmian pszenicy, jęczmienia, owsa, bobiku, łubinu i rzepaku.

H. Jabłońskiemu zaprezentowano m.in. nową odmianę wysoko wydajnej pszenicy mrozoodpornej, o krótkiej i sztywnej słomie. Jej wydajność w warunkach uprawy doświadczalnej sięga 90 q/ha. W ciągu dwóch najbliższych lat ta nowa odmiana pszenicy ma być przekazana rolnictwu. (PAP)

Hołd pamięci Konstantego Rokossowskiego

(P) 3 bm. — w 10 rocznicę śmierci Konstantego Rokossowskiego społeczeństwo Legnicy oddało hołd pamięci marszałka armii dwóch narodów — Związku Radzieckiego i Polski, pierwszego po wyzwoleniu dowódcy Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej i honorowego obywatela miasta.

Na reprezentacyjnym w Legnicy Placu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — delegacje FJN, organizacji politycznych i społecznych Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, Ludowego Wojska Polskiego, TPP-R oraz młodzieży, złożyły kwiaty przed pomnikiem Konstantego Rokossowskiego.

Monument ten, na którym widnieje napis: „Marszałkowi Związku Radzieckiego i marszałkowi Polski — społeczeństwo Legnicy", projekt artysty rzeźbiarza Zbigniewa Frączkiewicza, został odsłonięty w lutym br. — w 60 rocznicę powstania Armii Radzieckiej. (PAP)

Tragiczne skutki nieostrożności z ogniem

Informacja własna

(A) Od niedopałka papierosa powstał pożar budynku mieszkalnego w miejscowości Słaptów w woj. tarnobrzeskim. Spłonął budynek i ciągnik „Ursus". Śmierć w płomieniach poniósł właściciel gospodarstwa, 47-letni Bogusław B.

Także od niedopałka papierosa wybuchł pożar w budynku mieszkalnym przy ul. Pomorskiej 78 w Bydgoszczy. Śmierć w płomieniach poniósł 80-letni Piotr K.

We wsi Przyjma (woj. konińskie) podczas pożaru żyta w stygach śmierć poniosła kobieta o nieustalonych personaliach. (CAD)

Sytuacja rynkowa: stan i perspektywy

Rozmowa PAP z ministrem handlu wewnętrznego i usług — Adamem Kowalikiem

(P) Od pewnego czasu odczuwamy trudności w zaopatrzeniu rynku w niektóre poszukiwane przez społeczeństwo towary. Jednocześnie jesteśmy świadkami podejmowania konkretnych przedsięwzięć zmierzających do złagodzenia tych kłopotów, do ograniczenia istniejących niedoborów. Jak więc można ocenić obecną sytuację na rynku i perspektywy w tej dziedzinie? — na pytania te odpowiada na prośbę Polskiej Agencji Prasowej — minister handlu wewnętrznego i usług Adam Kowalik.

— Nasza sytuacja rynkowa jest złożona. Z jednej strony dostawy wszystkich podstawowych towarów — przemysłowych i spożywczych — systematycznie, z roku na rok zwiększają się. Są to obiektywne, sprawdzalne fakty. Odnosi się to także do najbardziej newralgicznego odcinka, jakim jest zaopatrzenie w mięso i jego przetwory. Z drugiej jednak strony dochody pieniężne ludności przekraczają założenia planu. Rodzi to siłą rzeczy dodatkowy popyt, dodatkowy nacisk na rynek. Powstają okresowe trudności w nadążaniu gospodarki za takim „skokowym" wzrostem popytu.

Kłopoty pogłębia fakt, że zadania w dziedzinie produkcji rynkowej nie zawsze i nie przez wszystkie gałęzie przemysłu są rytmicznie realizowane, zwłaszcza pod względem asortymentu.

— Co mówią na ten temat dane za ubiegłe miesiące br.?

— Po I półroczu (bo za taki okres dysponujemy pełnymi informacjami) istnieją jeszcze spore opóźnienia w dostawach, powstałe głównie w I kwartale wskutek ograniczeń energetycznych, trudności surowcowych i tym podobnych często nie zawinionych przez dostawców przyczyn. Zaległości te — licząc wg wartości towarów — wynoszą ok. 12 mld zł. Nie jest to skala wielka, jeśli przyrównać tę liczbę do ok. 615 mld zł wartości wyrobów, które były w sprzedaży w I półroczu, niemniej są to dla rynku zjawiska odczuwalne, bowiem z reguły chodzi tu o towary najbardziej poszukiwane.

— Co przede wszystkim składa się na te niedobory i jakie podejmuje się kroki dla ich likwidacji?

— Zacznę od rynku towarów przemysłowych. Na pierwszym miejscu postawiłbym niedostateczną podaż produktów chemicznych, jak środki i proszki do prania, farby i lakiery, kosmetyki, wyroby z tworzyw sztucznych, obuwie gumowe. Zakłócenia w zaopatrzeniu surowcowym, które dały się we znaki chemii, w pewnym stopniu wpłynęły również ujemnie na rozmiary i asortyment produkcji przemysłu lekkiego, powszechnie stosującego surowce chemiczne. Zalega on w dostawach artykułów dziewiarskich (w tym — dla dzieci), niektórych rodzajów tkanin bawełnianych, odzieży, obuwia.

Nie całkiem zaspokajamy popyt na określone wyroby z przemysłu maszynowego, który legitymuje się zresztą największą dynamiką produkcji dla rynku. Mamy tu do czynienia z klasycznym przykładem szybciej rosnących potrzeb niż możliwości sprostania im. Mam na myśli np. pralki automatyczne czy sprzęt elektroniczny wysokiej klasy.

Brakuje też drobnych artykułów gospodarstwa domowego, niektórych akcesoriów, części zamiennych.

Zdajemy sobie sprawę, że niedobory na rynku wynikły nie tylko z różnego rodzaju trudności w produkcji, ale także z niezbyt — handlu — nie zawsze dostatecznej znajomości potrzeb społecznych.

Zespół tych problemów pozostaje więc w centrum zainteresowania wszystkich odpowiedzialnych za rynek.

Dopracowaliśmy się obecnie po raz pierwszy chyba tak dokładnego, bieżącego rozeznania relacji podaż — popyt. Dotyczy to zwłaszcza najważniejszych dla społeczeństwa towarów. Otóż przy udziale handlowców, producentów, pracowników instytutów badawczych i przedstawicieli organizacji społecznych, opracowane zostały szczegółowe listy najbardziej poszukiwanych na rynku wyrobów, zawierające łącznie ponad 700 podstawowych grup asortymentowych.

Produkcja tych artykułów jest nieustannie, stale kontrolowana: część przez rząd, część przez resort handlu wewnętrznego i inne zainteresowane resorty, a reszta — przez zjednoczenia i wielkie organizacje gospodarcze. Nad całością czuwa i inspiruje konkretne działania Komitet ds. Rynku Wewnętrznego przy Radzie Ministrów.

Osiągnęliśmy zatem większą niż kiedykolwiek dotychczas „wykrywalność" niedoborów i przyczyn opóźnień w dostawach. Pozwoli to, jak sądzę, skuteczniej i odpowiednio wcześnie przeciwdziałać niekorzystnym zjawiskom rynkowych braków. Poprawa będzie więc następowała, wymaga to jednak pewnego czasu.

Mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że w tej chwili czyni się wszystko co można uczynić, aby złagodzić napięcia, aby „wyjść na czysto" z planowanymi dostawami rynkowymi, to znaczy odrobić zaległości i doprowadzić do zgodności zarówno z tegorocznym planem, jak i z umowami podpisanymi na targach krajowych i giełdach.

— A jakie są główne problemy rynku spożywczego?

— Tutaj sytuacja jest bardzo niejednolita: z jednej strony podaż zaspokaja popyt na takie artykuły jak mąka, cukier, herbata, mleko, jaja, koncentraty i szereg innych — a z drugiej mamy nadal napięcia i trudności na rynku mięsnym, zwłaszcza wobec braku widocznej poprawy w zaopatrzeniu w substytuty mięsa — takie jak np. ryby.

Szczególnie duża jest skala niezaspokojonego popytu na najwyższe gatunki mięsa i wędlin. Oznacza to m.in., że społeczeństwo jest zamożniejsze, że i na tym odcinku wzrastają jego wymagania. Powszechnie jednak wiadomo, iż są określone trudności z ich zaspokojeniem. W bieżącym roku przeznacza się na zaopatrzenie rynku w ramach rozdzielnika centralnego około 1.930 tys. ton mięsa i jego przetworów. Jest to o ok. 70 tys. ton więcej niż w roku ubiegłym. Oceniamy jednak, że do ustabilizowania rynku mięsnego brakuje około 300—400 tys. ton.

Potrzebom tym dzisiaj nie jesteśmy w stanie sprostać. Podejmujemy więc pewne działania na rzecz racjonalizacji zakupów, ich ułatwienia, a także podniesienia bardzo niskiej jeszcze kultury sprzedaży, przeciwdziałania spekulacji i nadużyciom. Zorganizowana została wyspecjalizowana sieć sklepów mięsno-garmażeryjnych prowadzących sprzedaż niektórych wysokogatunkowych asortymentów mięsa i wyrobów mięsnych. Powinny to być artykuły w formie porcjowanej i paczkowanej.

Jednocześnie ujednolicone zostały ceny na te wyroby. Są one odpowiednio wyższe od cen obowiązujących w powszechnej sieci detalicznej.

Ważnym, egzekwowanym przez nas warunkiem rzeczywistego powodzenia tego systemu sprzedaży będzie oczywiście rytmiczne, ciągłe zaopatrzenie, a także zdecydowanie lepsze przygotowanie przez przemysł oferowanego asortymentu przetworów i półproduktów mięsnych.

Obecnie, głównie w większych miastach, działa ponad 300 sklepów mięsno-garmażeryjnych. Placówki te sprzedały w ub. roku (a było ich ok. 100) 10,6 tys. ton mięsa i przetworów mięsnych. Jeśli ta forma, znana i stosowana w krajach rozwiniętych przyjmie się — to zamierzamy liczbę tych sklepów zwiększyć do około 450.

Chcę jednak podkreślić, że mięso i wyroby mięsne, w tym także znaczna część wyrobów wysokogatunkowych, są w dalszym ciągu sprzedawane w bezwzględnie dominującej sieci powszechnej, według dotychczasowych zasad i cen.

— Co ponadto robi się w samym handlu dla poprawy zaopatrzenia i poziomu obsługi społeczeństwa?

— Konsument ocenia sytuację rynkową nie tylko od strony poziomu zaopatrzenia w towary, ale także na podstawie sprawności działania organizacji handlowych. Sprawność ta — to zarówno aktywność handlu w stosunku do dostawców, a więc właściwy wybór artykułów, kontrola ich jakości itd. jak i kultura obsługi klientów. W tym tkwią podstawy wspólnej odpowiedzialności przemysłu i handlu za rynek.

Prawdą jest, że poprawa pracy przedsiębiorstw handlowych i ich podstawowego ogniwa — sklepu, wciąż jeszcze nie zadowala. Dla usprawnienia funkcjonowania przedsiębiorstw handlowych i procesu sprzedaży podejmujemy różnokierunkowe działania. Opracowaliśmy koncepcje rozwoju, a także modernizacji i najefektywniejszego wykorzystania istniejących sklepów, zakładów gastronomicznych i magazynów. Nowo budowana sieć handlowa składać się będzie w znacznej mierze z wielkich obiektów, zwłaszcza hal targowych (pierwszy taki obiekt jest już w trakcie budowy w Warszawie przy ul. Człuchowskiej), domów towarowych, supersamów oraz osiedlowych i międzyosiedlowych ośrodków handlowych z uniwersalnym asortymentem towarów. Na terenach wiejskich przewidujemy tworzenie gminnych ośrodków handlowo-usługowych.

Lepiej wykorzystujemy też istniejące małe sklepy. Część ich przekazujemy w ajencje. Chcemy pobudzić inicjatywę ludzi, a równocześnie stworzyć możliwości pracy całych rodzin, w dogodnym dla poszczególnych osób wymiarze godzin. Mamy już przeszło 3 tys. sklepów ajencyjnych, a to dopiero początek. Ich działalność jest pozytywnie oceniana przez klientów. W niektórych województwach, jak Bielsko-Biała, Łódź, Warszawa, Poznań, Katowice — proces tworzenia placówek ajencyjnych przebiega sprawnie, w innych jednak, jak np. na południowym wschodzie kraju — słabiej. Liczymy na większą w tym względzie aktywność władz terenowych, na wyjaśnianie korzyści płynących dla gospodarki i dla osób podejmujących sprzedaż ajencyjną.

Przyspieszamy też rozwój sieci handlowej z nowoczesnymi formami sprzedaży. Jeśli idzie o artykuły codziennego i częstego zakupu — to powszechna, a o artykuły przemysłowe — dominująca forma będzie samoobsługa. Meble, sprzęt zmechanizowany gospodarstwa domowego i sprzęt radiowo-telewizyjny sprzedawać się będzie z dostawą do domów z magazynu, a nawet bezpośrednio z zakładów produkcyjnych. Chcemy skrócić i uprościć drogę towaru od producenta do klienta.

Sądzę, że wcielenie w życie tych założeń wpłynie na usprawnienie obsługi społeczeństwa, na stopniowe współtworzenie nowej, wyższej jakości naszego rynku.

Rozmawiał:
TADEUSZ SAPOCIŃSKI
(PAP)

350 lat Akademii Bialskiej — Szkoły księdza Brzóski i Kraszewskiego

Informacja własna

(A) Aby z Warszawy dojechać na Litwę — trzeba było przed trzema wiekami zahaczać o niewielką osadę, zwaną Biała. Jednak poza magnackimi druhami i rodziną Radziwiłłów, która tam właśnie miała drugą po Nieświeżu reprezentacyjną siedzibę — mało kto w owych czasach nazwę tę słyszał. Dopiero fundacja księdza Krzysztofa Ciborowicza-Wilskiego oraz książęca pomoc przy założeniu Akademii Bialskiej w 1627 roku — sprawia, że w latach następnych wiele się o Białej mówi, a tamtejsza filia Akademii Jagiellońskiej w Krakowie — ściągać zaczyna żaków i profesorów, rychło przekształcając się w ważny ośrodek oświaty i kultury na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Tu pobierali nauki synowie świetnych szlacheckich rodów, tu w następnych stuleciach wychowywały się pokolenia wielu Polaków patriotów, wybitnych uczonych, polityków, ludzi światłych i postępowych. Do wychowanków należał m.in. przywódca powstania styczniowego ks. Stanisław Brzóska i Józef Ignacy Kraszewski, którego imię nosi obecne Liceum Ogólnokształcące w Białej Podlaskiej.

Rocznica 350-lecia założenia Akademii Bialskiej, przypadająca w tym roku — będzie szczególnie uroczyście obchodzona staraniem Liceum, Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Bialskiej, Kuratorium, Urzędu Miasta, Muzeum i Podlaskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

Między 16 a 18 września br. w Białej Podlaskiej odbędzie się zjazd wychowanków szkół bialskich (a nie brak wśród nich nazwisk znaczących i we współczesnej polskiej kulturze), uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej, poświęcona historii, teraźniejszości oraz przyszłości szkoły i miasta, dekoracja byłych i obecnych nauczycieli szkoły, otwarcie wystawy na temat „Historia filii akademickich Uniwersytetu Jagiellońskiego" i inne imprezy. Ich celem jest ukazanie tradycji oświatowych, udziału tutejszych szkół w rozwoju i osiągnięciach ziemi bialskiej. **(B.B.)**

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● 3 bm. w Komitecie Centralnym PZPR odbyła się pod przewodnictwem zastępcy członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR, Jerzego Łukaszewicza narada sekretarzy KW PZPR. W trakcie narady omówiono problemy pracy ideowo-wychowawczej i politycznej partii na rzecz konsekwentnej realizacji programu VII Zjazdu i postanowień II Krajowej Konferencji PZPR oraz aktualnych zadań społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Dokonano również oceny pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą na obozach i koloniach. W naradzie udział wzięli kierownicy wydziałów KC PZPR: Zdzisław Andruszkiewicz, Jarema Maciszewski, Jerzy Muszyński, Wacław Piątkowski oraz minister kultury i sztuki Zygmunt Najdowski.

● W spółdzielni produkcyjnej „Lepszy Byt" w Pawonkowie i w spółdzielczym kombinacie rolno-spożywczym w Szczekocinach odbyły się spotkania aktywu spółdzielczego, na których omówiono perspektywy rozwojowe spółdzielczości produkcyjnej woj. częstochowskiego i sprawę realizacji inwestycji w przetwórstwie rolno-spożywczym. W spotkaniach uczestniczył sekretarz KC PZPR Józef Pińkowski.

Tematem spotkania w spółdzielczym gospodarstwie kółek rolniczych w Kamyku, specjalizującym się w produkcji ogrodniczej i hodowlanej były problemy organizacyjne gospodarstwa, a w państwowych gospodarstwach rolnych w gminie Olesno — działalność służby rolnej, przebieg żniw oraz praca zaplecza technicznego rolnictwa.

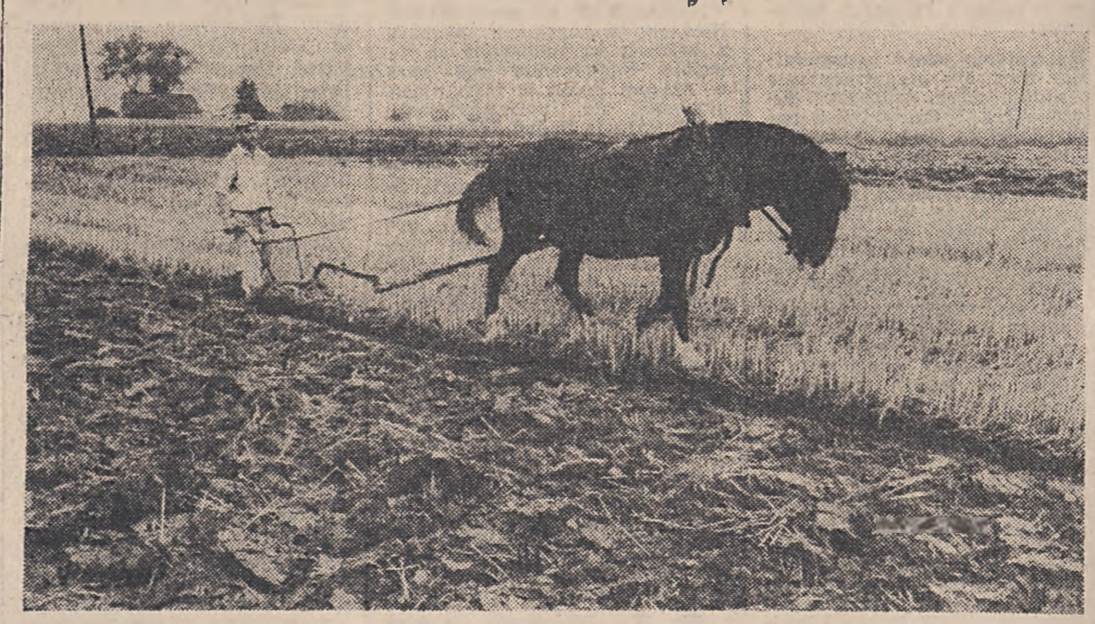
● Na niedawno zakończonym VII Międzynarodowym Biennale Plakatu w Warszawie londyński artysta-plastyk David King otrzymał jedną z nagród ufundowanych przez Radę Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa za plakat antyfaszystowskiej ligi pt. „Nigdy więcej".

W liście nadesłanym do przewodniczącego Rady — min. Janusza Wieczorka laureat podkreśla potrzebę utrwalania pamięci o zbrodniach faszyzmu hitlerowskiego. Stwierdzając, że wielu młodych ludzi w Anglii nie zdaje sobie sprawy z rzeczywistego znaczenia neohitleryzmu, informuje o wyjaśniającej i wychowawczej działalności antyfaszystowskiej ligi wśród młodzieży brytyjskiej. D. King przypomina m. in. niedawny, największy po wojnie antyrasistowski zjazd w Anglii, w którym uczestniczyło ponad 80 tys. osób.

● 3 bm. w Warszawie zakończyły się trzydniowe obrady 38 posiedzenia stałej komisji przemysłu spożywczego RWPG. Omawiano przedsięwzięcia wynikające z postanowień XXXII Sesji RWPG, a zwłaszcza z przyjętego na sesji długoterminowego programu współpracy krajów członkowskich RWPG w dziedzinie rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego. W czasie posiedzenia omówiono m.in. problemy dotyczące współpracy naukowo-technicznej i ekonomicznej w dziedzinie opracowywania i wdrażania nowej techniki i technologii przerobu nasion roślin oleistych, zwiększania zdolności produkcyjnych sztucznych osłonek do wyrobów wędliniarskich, doskonalenia metod przemysłowego rybactwa śródlądowego, rozwoju produkcji i dostaw warzyw i owoców w stanie przetworzonym oraz doskonalenia produkcji opakowań do artykułów spożywczych. W obradach warszawskiego posiedzenia komisji wzięli udział przedstawiciele krajów członkowskich RWPG: Bułgarii, Czechosłowacji, Kuby, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier, Wietnamu i ZSRR oraz delegacja Jugosławii.

● Rozstrzygnięty został konkurs stowarzyszenia autorów „ZAiKS" oraz wydawnictwa prawniczego na prace z dziedziny prawa autorskiego. W grupie prac doktorskich I nagrodę zdobyła Elżbieta Traple za pracę pt. „Dzieło zależne jako przedmiot prawa autorskiego". II — Janusz Barta za pracę pt. „Dzieło muzyczne i jego twórca w świetle przepisów prawa autorskiego". W grupie prac dyplomowych III nagrodę otrzymał Maciej Włostowski za pracę pt. „Prawa sąsiednie". W grupie prac magisterskich I nagrodę uzyskała Janina Bodziuch za pracę „Dozwolony użytek publiczny i prywatny w świetle ustawy o prawie autorskim". II — Jerzy Gwiżdż za pracę pt. „Rzeźba i utwór architektoniczny w prawie autorskim". III — Andrzej Jagóra za pracę „Dramat sceniczny a spektakl teatralny — rola reżysera w realizacji spektaklu teatralnego".

Przelotne deszcze utrudniają prace polowe



(P) Bogusław Kostan z Sokołowa (woj. warszawskie) wykorzystując przerwę w koszeniu zaoruje ściernisko.
Fot. Zbigniew Furman

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

w pracach polowych na przegląd maszyn i usunięcie awarii.

Koszenie żyta zaczęło się tu w środę, wilgotność ziarna wystarczająco zmalała. Skoszono blisko 15 hektarów. Żyto odmiany Dańkowskie Nowe dało tu, na polach zaliczanych raczej do średnich, 32 kwintale to już bardzo dobry rezultat. Dzisiaj kombajny znów wyjechały w pole, ale deszcz przerwał koszenie.

Jeden z „Bizonów" popsuł się od razu pierwszego dnia pracy. Jak się okazało, awaria była wynikiem niesolidnie wykonanej przez mechaników z POM Kozerki naprawy. Usuwanie awarii przez ekipę z Kozerek trwa dosyć długo.

Jak informuje nas dyrektor PGR, Tadeusz Komorowski, żniwa przy dobrej pogodzie i sprawnej, bezawaryjnej pracy maszyn potrwają tu koło dziesięciu dni. Na 150 hektarach uprawia się tu żyto, prawie drugie zajmuje tu jęczmień i owies. Co dzień kosić się będzie około trzydzieści hektarów zbóż. Kłopoty zapowiadają się z samochodami ciężarowymi, potrzebnymi do odbioru zboża z kombajnów. Brakuje do nich opon i grozi nam sytuacja — mówi dyrektor — że będziemy je musieli postawić na kołkach. Staramy się o te opony już dosyć długo, ale jak dotychczas bez efektów. W składnicy Agromy w Ząbkach nie chcą nawet przyjąć zamówienia.

Udało nam się uniknąć większego spiętrzenia prac — mówi dyr. Komorowski. — Zebraliśmy już trawy drugiego pokosu ze 112 hektarów. Plon nieco niższy niż w pierwszym pokosie. Teraz zebraliśmy 110 kwintali zielonej paszy, a poprzednio 170 kwintali z hektara. Cały zbiór traw przeznaczyliśmy na kiszonki. Będzie z tego pasza dla blisko 600 sztuk liczącego stada bydła.

Niebo zaczęło się rozpogadzać i za godzinę, dwie, gdy tylko zboże podeschnie znowu rozpocznie się koszenie. Wszystkim jednak pilno by zebrać zboża jak najszybciej. **(mp)**

Sukces producenta urządzeń elektroniki morskiej

MORS — dostawcą olimpijskim

Informacja własna

(P) Morska Obsługa Radiowa Statków to firma, którą zna niemal każdy armator korzystający z usług polskich portów. Dzięki niej wiele polskich statków otrzymało krajowe urządzenia elektroniki morskiej, a samo przedsiębiorstwo rozwinęło się w ostatnich latach w pierwszego w kraju producenta poszukiwanych urządzeń jak: radiotelefony, echosondy sieciowe, rozgłośnie manewrowe, reflektory radarowe, pulpity dyspozytorskie czy manipulatory.

Niedawno firma odniosła jeszcze jeden sukces. W ostrej konkurencji zdobyła honorowy tytuł oficjalnego dostawcy elektroniki jachtowej 22 Igrzysk Olimpijskich w Moskwie. MORS, jako jedyne przedsiębiorstwo techniczne w kraju zdobyło upragniony znak a sprzęt podobny do tego, jaki przeznaczono na moskiewską olimpiadę, znajdzie się wkrótce na sędziowskich i trenerskich motorówkach a także na torach wioślarskich.

Oczywiście nikomu nie trzeba tłumaczyć, że fakt ten, w połączeniu z wynikami naszych żeglarzy, jest wyjątkowym atutem reklamowym. Dzięki niemu przedsiębiorstwo ma realną szansę znacznie zwiększyć swą sprzedaż, tym razem elektronicznych logów jachtowych, wiatromierzy z wiatrowskazem i echosond. Ze zdobyciem honorowego tytułu dostawcy olimpijskiego MORS wiąże duże nadzieje, nie zapominając jednak o sprawach życia codziennego.

Obecnie przedsiębiorstwo eksportuje swoje wyroby do NRD, Rumunii, Szwajcarii, Francji i Włoch. Ostatnio Francuzi i Holendrzy zainteresowali się rozgłośniami manewrowymi przeznaczonymi do dowodzenia na mniejszych jednostkach — barkach i kutrach. W br. MORS dostarczy tylko na rynek bułgarski i radziecki około 200 kompletów logów i wiatromierzy.

Jak z tego wynika zamówienia na niezły sprzęt elektroniczny MORS-u stale rosną, i można liczyć, że w przedolimpijskim roku tendencja ta nadal się będzie utrzymywać.

Prócz bezpośredniej produkcji przedsiębiorstwo zajmuje się także usługami a także wykonuje remonty urządzeń. Obecnie MORS jest autoryzowanym przedstawicielem technicznym ponad 30 znanych firm zagranicznych i w ich imieniu prowadzi w Polsce serwis informacyjny, składy konsygnacyjne, bierze udział w remontach prawie wszystkich jednostek zagranicznych, wykonywanych w polskich stoczniach remontowych, instaluje się sprzęt i elektroniczne urządzenia okrętowe we wszystkich krajowych stoczniach produkcyjnych.

MORS przyjmuje rocznie około 6 tysięcy zleceń na usługi, które świadczy w warsztatach, w stoczniach i w portach, a ostatnio, usiłując jeszcze lepiej zaspokajać potrzeby armatorów, także na łowiskach i w obcych stoczniach, gdzie powstają statki dla Polski.

Niemal każdego roku MORS uruchamia seryjną produkcję kolejnego nowego urządzenia. Wykonuje też zamówienia na mapy synoptyczne, informatory z pulpitami czy sygnalizatory świateł ulicznych (ostatnio sto sztuk przeznaczono dla Trójmiasta). To ostatnie zajęcie ma już jednak charakter wyraźnie uboczny, a produkcja urządzeń morskiej elektroniki ma nadal zasadnicze znaczenie dla rozwoju tego przedsiębiorstwa. **(pat)**

Studia chemiczne dla nauczycieli

(A) Ostatni już raz Wydział Chemii Uniwersytetu Warszawskiego przyjmować będzie kandydatów na studium wieczorowe dla nauczycieli szkół podstawowych i zawodowych. Studia trwają cztery lata, a o przyjęcie na I rok starać się mogą pracujący w zawodzie nauczyciele. Wymagany jest 2-letni staż i skierowanie odpowiedniego kuratorium.

Zajęcia odbywać się będą w poniedziałki i czwartki po południu (od godz. 15.30) i w soboty rano (od godz. 8.30). Zgłoszenia do dziekanatu Wydziału Chemii (Warszawa, ul. Pasteura 1) składać można do 20 września br. **(m)**

...by Polska rosła

WIERNY WSI



PROF. Henryk Rafalski jest kierownikiem Zakładu Higieny Akademii Medycznej w Łodzi oraz przewodniczącym Sejmowej Komisji Zdrowia i Kultury Fizycznej.

— Pan Profesor już od wielu lat zajmuje się badaniami z dziedziny fizjologii żywienia. Zawsze jednak mówi się o Panu jako o naukowcu i działaczu społecznym, który wie wszystko o stanie zdrowia i o lecznictwie na wsi. Skąd to zainteresowanie?

— Pochodzę ze wsi Bukowiec w obecnej gminie Opoczno w woj. piotrkowskim. Mieszkałem tam do wyzwolenia z krótką przerwą w latach, gdy chodziłem do szkoły powszechnej w Łodzi, ale i wówczas zawsze przyjeżdżałem na wakacje do babki do Bukowca. W czasie okupacji uczęszczałem na komplety tajnego nauczania, których bezpośrednią organizatorką była nauczycielka we wsi, a inspiratorem Czesław Wycech, wówczas właśnie go poznałem. Po wyzwoleniu przez dwa lata uczyłem się w liceum im. Żeromskiego w Opocznie, tam też w 1946 r. otrzymałem maturę. Tak więc prawie całe dzieciństwo i młodość spędziłem na wsi, gdzie pracowałem tak jak wszystkie chłopskie dzieci, zaczynając oczywiście od pasania krów.

— Dlaczego zainteresował się Pan Profesor medycyną?

— W Bukowcu istniało koło „Wici". Już jako siedemnastoletni chłopiec byłem łącznikiem między gminami. Gdy w 1944 r. zbliżała się do Opoczna Armia Radziecka, zostałem przez władze powiatowe Stronnictwa Ludowego wytypowany na sekretarza zarządu powiatowego „Wici". Prezesem był Józef Wojtarek — też z Bukowca, przedwojenny działacz Związku Młodzieży Wiejskiej. Zaraz po wyzwoleniu, w styczniu zaczęliśmy organizować koła „Wici". „Wici" przed wojną nie było organizacją masową. Jej członków stale wyczytywali księża z ambony, tępiły ich dwory i władze, prześladowała policja.

Odpowiadając na Pani pytanie, zacząłem od mojej przynależności do „Wici", gdyż ta organizacja wyrobiła we mnie zainteresowania społeczne, przy czym służba społeczna kojarzyła mi się przede wszystkim z pracą lekarza. Czytałem bardzo dużo, wszystko, co mogłem zdobyć: Słowackiego, Krasińskiego, Mickiewicza, Norwida, laureatów Nobla, Axela Munthe. Zafascynowany byłem jednak głównie Żeromskim. „Ludzie bezdomni", „Przedwiośnie" — te książki wywarły na mnie wielki wpływ.

Skąd brałem czas na czytanie? Bardzo dużo czytałem, pasąc krowy. Gdy padał deszcz, ukrywałem się pod płachtą i czytałem, nawet prace socjologów i filozofów: Krzywickiego, Abramowskiego.

Na decyzję zostania lekarzem wpłynęły też przykre fakty z życia mojej rodziny. Chorowano tam na gruźlicę. Bałem się, że się zaraziłem. Poszedłem do lekarza, który zaczął od tego, że spytał, czy mam pieniądze na zapłacenie za wizytę. Dopiero gdy potwierdziłem, zbadał mnie. Stwierdził, że nie mam gruźlicy. Postanowiłem wówczas, że zostanę lekarzem, ale nie takim. Nie zależało mi na pieniądzach.

Byłem już wówczas pod urokiem prof. Marcina Kacprzaka, którego poznałem w związku z moją pracą w „Wiciach". Udało mi się dostać na medycynę w Łodzi. Już na III roku studiów zdecydowałem się pracować w Zakładzie Higieny i w Instytucie Medycyny Pracy. Utwierdziłem się wówczas w moich zainteresowaniach masowymi zjawiskami społecznymi. Pierwszym kierownikiem katedry higieny był prof. Kacprzak. Do dziś pamiętam jego powiedzenia: „Zdrowie nie jest wszystkim w życiu człowieka, ale przy jego braku wszystko staje się niczym", „Każdy człowiek stara się uwolnić od cierpienia za jakąkolwiek cenę". Powiedział mi też kiedyś: „Chciałbym, żeby z ciebie coś wyrosło i żebyś był nie tylko dobrym lekarzem, ale i porządnym człowiekiem. A osiągniesz to, gdy nie będziesz robił wielkich świństw; bo drobne są nieuniknione". Podobnie jak wielu jego studentów byłem z Kacprzakiem w kontakcie do końca jego życia. Kiedy na krótko przed śmiercią rozdawał pamiątki osobiste swoim uczniom, podarował mi obraz przedstawiający Don Kichota.

— Najlepszy dowód, że Profesor dobrze Pana znał. Wracając raz do Pana pracy w Zakładzie Higieny, czym Pan się wtedy zajmował?

— Moje prace odnosiły się do wsi i tym zagadnieniom w pewnym sensie zawsze pozostałem wierny. Interesowało mnie zdrowie rolników, choć wyspecjalizowałem się w eksperymentalnym żywieniu.

— Czy dlatego trafił Pan do Instytutu Medycyny Wsi w Lublinie?

— Byłem związany z dr. Jerzym Sztachelskim, od 1947 r. wiceministrem zdrowia, a potem ministrem. Poznałem go, podobnie jak i jego żonę, lekarza pediatrę, u prof. Kacprzaka. Cóż to byli za ludzie, jacy skromni!

Sztachelski znał moje prace na temat zdrowia ludności rolniczej, wiedział, że pogłębiłem wykształcenie w czasie dwuletniego stypendium w Anglii w latach 1957—1958. Tak więc w 1964 r. powołano mnie na dyrektora Instytutu Medycyny Wsi w Lublinie. Doprowadziłem do adaptacji budynku dla Instytutu i przygotowałem wszystko do budowy nowego gmachu. Teraz przydaje mi się bardzo doświadczenie z tamtych lat, gdyż przystępujemy w Łodzi do budowy nowej Akademii Medycznej.

W czasie pobytu w Lublinie opracowałem koncepcję wiejskich rejonów zapobiegawczo-leczniczych, opierając się na pracy prof. Kacprzaka z 1937 r. pt. „Stan opieki zdrowotnej ludności wiejskiej" i dyskusjach z prof. Jerzym Noferem — dyrektorem Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi. Głównym założeniem było ubezpieczenie wsi oraz przyznanie mieszkańcom prawa do bezpłatnej opieki zdrowotnej i społecznej. W tym celu planowałem utworzenie gęstej sieci wiejskich ośrodków zdrowia i aptek z zapewnieniem mieszkań dla personelu fachowego. Ośrodków tych zaprojektowałem 3300, przy czym miały się one opierać o szpitale powiatowe, które świadczyłyby także specjalistyczną pomoc medyczną. Ministerstwo Zdrowia, w którym wówczas funkcję wiceministra pełnił dr Bohdan Bednarski, uważany za wspaniałego organizatora służby zdrowia i człowieka wielkiej pracy, zaakceptowało moją koncepcję rozwoju opieki zdrowotnej na wsi. Zaczęto ją wówczas realizować. Do dziś powstało 3200 ośrodków zdrowia. Niestety, sieć szpitali powiatowych, obecnie zwanych ZOZ-owskimi, nie została uzupełniona. Nie wykonano także planu budowy aptek. Pod tym względem opóźnienie sięga 5 lat.

W 1970 r. „Polityka" wydrukowała mój artykuł pt. „Chłopskie zdrowie", który niejako przygotował do wprowadzenia bezpłatnej opieki zdrowotnej dla ludności rolniczej. Pisałem wówczas, że będzie to pierwszy krok do powszechnego ubezpieczenia, także emerytalnego i rentowego dla rolników. Cieszę się, że miałem jakiś udział w przygotowaniu tak ważnych decyzji.

Zawsze stałem na stanowisku, że na wsi konieczna jest zawodowa służba socjalna: lekarze, pielęgniarki, instruktor higieny i zawodowy opiekun społeczny. Pod tym względem różniłem się w poglądach z byłym ministrem zdrowia — Franciszkiem Litwinem, zwolennikiem wiejskich spółdzielni zdrowia. Moim zdaniem, pełną opiekę zdrowotną i socjalną może i powinno zapewnić tylko państwo. Tak więc moje marzenia zostały zrealizowane.

— Czy mam przez to rozumieć, iż uważa Pan Profesor stan opieki zdrowotnej nad ludnością wiejską za zadowalający?

— Trzeba ocenić, jak wiele dotychczas zrobiono i dopiero z tej perspektywy domagać się dalszej poprawy. W latach 1936—1938 na każde tysiąc niemowląt umierało w woj. łódzkim 152, obecnie — 24, co wprawdzie jeszcze nas nie zadowala, ale jest to ogromny skok. W tym samym województwie w 1938 r. na 10 tys. mieszkańców było 1,6 lekarza, teraz przed nowym podziałem administracyjnym dziesięć razy więcej. Wiejski ośrodek zdrowia przypadał na 77 tys. mieszkańców, teraz na 4—5 tysięcy. Liczba łóżek szpitalnych wzrosła w tym samym okresie sześciokrotnie. Życie wydłużyło się o 20—24 lat.

Warunki życia i opieka zdrowotna na wsi coraz mniej się różnią od miejskich. Natomiast stan sanitarny i kultura ogólna, a zwłaszcza zdrowotna, stoi jeszcze ciągle na niższym poziomie niż w mieście, trudniej jest także o pomoc lekarza specjalisty i dostanie się do szpitala.

— A jakie przemiany obserwuje się w rozwoju dzieci?

— Dzieci i młodzież upodobniają się do swych rówieśników w mieście. Są wyższe, smuklejsze. Młodzież wiejska jest jednak jeszcze często przeciążona pracą fizyczną. Odbija się to ujemnie zarówno na rozwoju fizycznym jak i umysłowym. Dzieci na wsi rozwijają się wolniej niż w mieście, przy czym dotyczy to około 20—30 proc. spośród nich. Uzależnione to jest nie od miejsca zamieszkania, lecz od warunków domowych, od zamożności i wykształcenia rodziców, od poziomu szkoły podstawowej, do której uczęszczają itp. Opóźnienie jest większe, jeśli chodzi o rozwój umysłowy niż fizyczny i trudniejsze do wyrównania. Dlatego też jestem zwolennikiem „państwowych korepetycji" dla młodzieży ze wsi ubiegającej się o przyjęcie na wyższe studia.

Nie wolno także zapominać, że 16 proc. rodzin na wsi utrzymuje jeden żywiciel, z reguły matka. Mechanizacja pracy na wsi dotyczy głównie zajęć wykonywanych przez mężczyzn. Praca kobiety wymaga nadal dużego wysiłku fizycznego. Wraz ze specjalizacją gospodarstw i intensyfikacją pracy obciążenie kobiety w rolnictwie rośnie. Dlatego też częściej chorują i potrzebują pomocy lekarskiej. Jednocześnie mniej mają czasu dla dzieci. Tymczasem żłobki na wsi należą nadal do rzadkości, co najwyżej organizuje się dziecińce w czasie żniw. Tak więc dopóki kobieta wiejska nie będzie odciążona od nadmiernego wysiłku fizycznego, dopóki nie poprawi się opieka nad dziećmi, trudno spodziewać się dalszej poprawy stanu zdrowia dzieci.

Trzeba także wziąć pod uwagę niedostatki w żywieniu ludności wiejskiej. Wynikają one m.in. z braku tradycji i nawyków racjonalnego jedzenia oraz słabszego zaopatrzenia sklepów wiejskich w szereg niezbędnych artykułów spożywczych. Z badań wynika, że nie ma już problemu niedoborów energetycznych, za małe jest natomiast spożycie pełnowartościowego białka.

— Jak Pan Profesor ocenia opiekę lekarską na wsi?

— Do skompletowania sieci ośrodków zdrowia trzeba jeszcze wybudować około stu nowych i wymienić 400 do 500 starych budynków, oczywiście wraz z mieszkaniami dla personelu. Nie uzupełniliśmy dotychczas liczby fachowych pracowników medycznych na wsi. Powinien być jeden lekarz ogólny na 2,5 tys. mieszkańców, 1 pielęgniarka na 1,5 tys., 1 stomatolog na 3 tys., a pracownik socjalny na 800 do 1000 rodzin. Nie udało się także przybliżyć pomocy specjalistycznej do ludności wiejskiej. W gminnym ośrodku zdrowia powinien być jeden lekarz internista, a drugi pediatra, poza tym ginekolog, a w następnej kolejności chirurg ze znajomością rehabilitacji leczniczej. Na pierwszym miejscu postawiłbym jednak konieczność rozwoju opieki społecznej na wsi. Jest to paląca potrzeba, gdyż około 15 proc. rolników to ludzie w wieku emerytalnym, a 4 proc. — inwalidzi z powodu wypadków i różnych chorób.

— Czy zdaniem Pana Profesora jest szansa zwiększenia dopływu lekarzy na wieś?

— Tak. Pod warunkiem, że im się zapewni mieszkanie, możliwość kupna samochodu prywatnego lub korzystania ze służbowego, dodatek osiedleńczy, który podlegałby zwrotowi, jeśli lekarz opuści wieś przed upływem pięciu lat od objęcia pracy w ośrodku. Ten ostatni warunek jest potrzebny, gdyż wielu lekarzy ucieka ze wsi po przepracowaniu trzech lat. Uprzywilejowanie lekarzy wiejskich jest konieczne. Wystarczy powiedzieć, że w 1975 r. osiedliło się na wsi siedmiu, a w 1976 r. tylko dziewięciu lekarzy.

Jestem przeciwny kierowaniu na wieś lekarzy bezpośrednio po studiach, gdyż tu lekarz ogólny musi mieć jeszcze wyższe kwalifikacje niż w mieście.

— Czy ma Pan własny obraz przyszłości wsi polskiej?

— Wieś będzie nadal zamieszkana głównie przez rolników. Musi dojść do koncentracji ziemi i do specjalizacji gospodarstw. Sądzę, że w dalszej perspektywie wieś będzie uspołeczniona. Dla zahamowania odpływu młodych do miasta, podstawowe znaczenie ma mechanizacja pracy w rolnictwie i tym samym uwolnienie rolnika od najuciążliwszych czynności, przy jednoczesnym podwyższeniu jego kwalifikacji zawodowych. Powinno to przyczynić się do zwiększenia czasu wolnego. Sposób, w jaki będzie on wykorzystany zadecyduje o jakości życia. Tu jest największe pole do popisu dla działaczy kultury.

Nie powinni oni jednak wzorować się w swej pracy na kolegach z miasta. Wieś pod każdym względem musi zachować swą odrębność. W dziedzinie kultury należy jak najszerzej wykorzystać miejscowy folklor, ale nie w ten sposób, by na siłę namawiać do powrotu do strojów ludowych; lecz by propagować wszelkiego rodzaju rodzimą twórczość.

Wieś ma jeszcze szansę zachowania piękna krajobrazu środowiska naturalnego, z czego nie wolno zrezygnować. Niepotrzebne jej są bloki i wysokie domy, lecz tradycyjne budownictwo, tylko mniej rozproszone, by obniżyć koszt zakładania instalacji wodno-kanalizacyjnych, elektryczności itp. Natomiast w żadnym wypadku nie można pozwolić na to, by standard niezbędnych urządzeń był niższy niż w mieście. Wieś powinna być inna niż miasto, lecz nie gorsza.

Rozmawiała
ALICJA DMUCHOWSKA

Huta wciąż nowa

ANDRZEJ ŻMUDA

KIEDY z okazji lipcowego święta telewizja przypomniała serię piosenek z lat pięćdziesiątych, znalazła się wśród nich oczywiście „O Nowej to Hucie piosenka". Wprawdzie stylizowane na modłę współczesną było wykonanie, a mundurki „Służby Polsce", jak to bywa w „realistycznej" inscenizacji były nowiutkie i wyprasowane, ale przekazano sporo z klimatu tamtych lat.

Huta im. Lenina ma już za sobą jubileusz 25-lecia, jeżeli liczyć za początek jej historii kwiecień 1950 — pierwsze prace na budowie. Pracuje tu prawie 40 tysięcy ludzi, a dzielnica Krakowa, Nowa Huta, liczy sobie już 230 tys. mieszkańców. Za moich szkolnych czasów, kiedy z entuzjazmem śpiewaliśmy ZMP-owskie piosenki, a szczególnie tę z refrenem „SP, hej SP" — Nowa Huta była czołową inwestycją PRL, czołowym obiektem Planu Sześcioletniego (dziś pod sam kombinat prowadzi z Nowej Huty szeroka Aleja Planu 6-letniego). I jego znaczenie — o dziwo — dla naszej gospodarki nie zmalało do dziś. Z prostej przyczyny. Kombinat nie przestał być głównym producentem wyrobów ze stali w naszym kraju. I to takim producentem, który decyduje o pracy podstawowych gałęzi naszej gospodarki: budownictwa, przemysłu stoczniowego, motoryzacyjnego, elektrotechnicznego, artykułów rynkowych, opakowań.

Nie można Huty im. Lenina w pełni porównywać z „Katowicami". Na to jeszcze za wcześnie, huta „Katowice" ma za sobą dopiero pierwszy etap budowy. Usilnie zresztą prosili mnie o to moi rozmówcy z Nowej Huty. Chcą uniknąć wrażenia, że może czują w duszach mały żal, że jakby się o nich trochę zapomina (nie tylko w propagandzie). Nie chcą także licytować się na temat udziału w krajowej produkcji hutniczej, obecnie bowiem rzeczy te są nieporównywalne. Zauważmy zresztą, że Huta im. Lenina jest zakładem o pełnym cyklu produkcyjnym: od koksu, przez surówkę żelaza, stal martenowską i konwertorową, walcownie blach, wytwórnię rur, profili giętych itd. Wytwarza się też tutaj same „smaczki" hutniczej sztuki: blachy cynowane, cynkowane, głębokotłoczne blachy karoseryjne, aż po szczyt hutniczej techniki — blachy transformatorowe.

I wprawdzie — jak dziś już wiadomo, huta „Katowice" ma też być nie tylko kombinatem typowo surowcowym, bowiem jak zapowiedział wicepremier Franciszek Kaim w wywiadzie dla naszej gazety — w dalszych etapach zbuduje się tam także m.in. walcownię blach powlekanych cyną — niemniej Huta im. Lenina jest do dziś największym, najbardziej uniwersalnym polskim zakładem hutniczym.

Nadal największa

W zeszłym roku udział „Katowic" w produkcji hutniczej Polski wyniósł prawie 18 proc. surówki żelaza, 13,5 proc. stali. Na razie 4,3 proc. wyrobów walcowanych, ale już ponad 17 proc. kęsisk i slabów, tzn. podstawowych półwyrobów do dalszego przetwarzania.

Huta im. Lenina natomiast w 1977 roku miała taki udział w krajowej produkcji: 21,6 proc. koksu metalurgicznego, ok. 49 proc. surówki żelaza, ponad 38 proc. stali, ok. 38 proc. wyrobów walcowanych, 99,8 proc. blach zimnowalcowanych, 100 proc. blach ocynowanych, 43,7 proc. ocynkowanych, 55,2 proc. rur zgrzewanych, ponad 50 proc. kęsisk i slabów.

Kiedyś planowano kombinat nowohucki na półtora miliona ton stali rocznie. Wydawało się wtedy, że jest to rzecz niesłychana: poziom równy całej polskiej produkcji hutnictwa żelaza w Polsce w granicach sprzed 1939 roku. W 1960 roku Nowa Huta dała 1,6 mln ton stali. Zdecydowano się wtedy na rozbudowę, zresztą przewidzianą od razu przez dalekowzrocznych radzieckich projektantów. W 1968 roku huta osiągnęła poziom 3,5 mln ton stali. I na tym nie poprzestano: w trzecim etapie kombinat doszedł do 5,5 mln ton stali — był to rok 1971. Oczywiście stal jest tutaj, jak zresztą we wszystkich statystykach tej gałęzi przemysłu, umownym produktem. Sama w sobie — bez przetworzenia na blachy, rury, pręty jest przecież tylko surowcem. Obecnie Kombinat im. Lenina osiąga poziom 6,5 — 6,7 miliona ton stali rocznie.

— Właściwie była to działalność „nielegalna" — mówią mi gospodarze. Oficjalnie mieliśmy dojść do poziomu 5,5 mln ton i czekać na dalsze decyzje... Na tyle pozwalały ówczesne nasze „moce" — wydajność wielkich pieców, martenów, konwertorów, działów przetwórczych.

Więcej „przy okazji"

W hutnictwie jest jednak taki ładny cbyczaj, szczególnie przestrzegany w nowohuckim kombinacie, że trwa tu stała modernizacja i rozbudowa, łączona z okresowymi remontami. Bo np. remont wielkiego pieca, to praktycznie pełne jego odtworzenie — wymienia się wymurówkę, wiele elementów pancerza itd. Podobnie jest np. z konwertorami.

Tak modne obecnie hasło polityki inwestycyjnej: „bardziej opłaca się modernizacja od nowego obiektu", w Hucie im. Lenina jest spokojnie stosowane od lat.

Kiedy w latach sześćdziesiątych instalowano tu dwa piece konwertorowo-tlenowe, każdy o pojemności 100 ton — był to wtedy szczyt stalowniczej techniki i wydajności. Pisałem o tym przed laty z należnym szacunkiem... (dziś w „Katowicach" pracują konwertory 350-tonowe... znów te porównania — przepraszam!). Ale w Hucie im. Lenina przy okazji remontów dwa konwertory przerobili na 120-tonowe. Potem trzeci zamontowali od razu 130-tonowy. Dzisiaj wszystkie trzy mają pojemność po 160 ton stali. Powiększenie pieca o 30 ton, to w skali rocznej możliwość wytopienia dodatkowo przeszło 20 tys. ton stali.

Głośna była w tym roku modernizacja i przebudowa wielkiego pieca nr 3. W ciągu niecałych pięciu miesięcy praktycznie zbudowano nowy obiekt. „Trójka" zwiększyła swą pojemność z niecałych 1.300 do ponad 1.700 m sześc. Efekt? Zwiększenie produkcji surowego żelaza o 200 tys. ton rocznie.

Mimo to produkcja surówki już jest za mała w stosunku do możliwości nowohuckiej stalowni, gdzie zwiększa się wydajność nie tylko modernizując konwertory, ale także stare marteny.

Obecnie możliwości wydziałów przetwórczych są tak duże, że surówkę i stal huta sprowadza z innych hut lub z importu, co nie jest przedsięwzięciem zbyt ekonomicznym. Zresztą z kolei są też pewne nadwyżki półwyrobów (slabów i kęsisk), które wędrują do przeróbki do innych hut, co także nie jest zbyt racjonalne.

Sytuacja się zmieni, jeżeli m. in. zwiększy się produkcja w nowoczesnej (licencja japońska) walcowni blach karoseryjnych. Obecnie wytwarza ona 350 tys. ton tych i innego typu blach. Trwa jej rozbudowa do 750 tys. ton, a w perspektywie do 1 miliona ton rocznie.

W obliczu nowej rozbudowy

Są więc obecnie w całym mechanizmie Huty im. Lenina pewne luki i nierówności. Niektóre ogniwa po prostu się zużyły. Np. modernizacji wymaga walcownia tzw. gorąca, zbudowana 22 lata temu. Obecnie, w rezultacie kolejnych modernizacji, dostawiania pieców grzewczych itd. wytwarza ona 2,5 mln ton wyrobów — ponad trzy razy więcej niż miała produkować w pierwszym etapie. Są koncepcje zwiększenia jej możliwości o dalszy milion ton.

Nie ulega też wątpliwości, że konieczne będzie zbudowanie szóstego wielkiego pieca — decyzje zresztą swego czasu zapadły, tyle, że zawieszono ich realizację. Ów piec, pod którego budowę projektanci przed laty zarezerwowali miejsce (trzeba było przed ćwierć wiekiem mieć dużo wyobraźni), o pojemności 2000 m sześc. dałby możliwość wykorzystania uboższych rud, zaoszczędzenia wolnych dewiz.

Są też koncepcje zbudowania w oddziale Huty im. Lenina w Bochni dużej wytwórni blach prądnicowych, obecnie na potrzeby naszego przemysłu elektrotechnicznego w większości importowanych za dolary. W Bochni znajduje się duża wytwórnia nowoczesnych blach transformatorowych (licencja „US Steel Corp."). Zwiedzałem ostatnio tę wytwórnię, uruchomioną dwa lata temu. To już szczyty techniki hutniczej! Obecnie bocheńska produkcja całkowicie zaspokaja krajowe potrzeby. Zaoszczędza nam to wiele dewiz. Tona takiej blachy kosztuje bowiem ponad 800 dolarów, a nadto relatywnie zmniejsza się zużycie stali w produkcji transformatorów. Są to bowiem blachy o tzw. niskiej stratności energii elektrycznej, transformatory o tej samej wydajności są po prostu lżejsze. Stal krzemowa, która powstaje w Hucie im. Lenina, to stal wysokiej jakości. Poddawana przeróżnym procesom mechaniczno-termicznym (m.in. w piecach próżniowo-wodorowych o bardzo wysokiej próżni) blacha transformatorowa z Bochni ma bardzo wysoką klasę jakości. Wśród krajów socjalistycznych produkuje ją tylko Polska. W świecie — nie więcej niż dwadzieścia hut.

W Bochni od 1971 roku wytwarza się też tzw. profile gięte na zimno. Chodzi tu o różne wyginane ze stalowych blach belki, ościeżnice itd. służące budownictwu, przemysłowi meblarskiemu, motoryzacji, górnictwu itd. Technologia ta pozwala także na znaczne oszczędności stali. Produkuje się tutaj tych „profili" ponad 200 tys. ton rocznie, w ok. 150 odmianach. Ostatnią nowością (właśnie podczas mej wizyty w Bochni byli tam fachowcy) jest przygotowywanie zastosowania tych profili do konstrukcji domków jednorodzinnych. Eksperyment sprawdzony ma być przez spółdzielczość mieszkaniową województwa tarnowskiego. Przymierzają się w Bochni do tysiąca domów rocznie — cała rzecz zapowiada się bardzo interesująco.

Nie chcę wchodzić w zbyt wiele szczegółów, bo hutnictwo trudno niestety opisywać bez liczb i fachowych terminów. Po prostu chodzi o to, że Huta im. Lenina stoi obecnie w obliczu kolejnego skoku w modernizacji, rozbudowie, uzupełnianiu luk w logicznym i techniczno-ekonomicznym ciągu produkcyjnym. Są to rzeczy ze wszech miar opłacalne. Korzysta się bowiem z istniejącej już infrastruktury. „Dostawienie" wielkiego pieca nr 6 wymagać będzie w zasadzie tylko uzupełnienia załogi — cała reszta: energetyka, konserwacja, transport już istnieją, wymagają niewielkich uzupełnień. W przypadku terenu dziewiczego koszty oczywiście niepomiernie rosną.

Usłyszałem w kombinacie opinię, którą chciałbym przytoczyć na zakończenie: „Nasza huta pod względem wieku jest już stara, ale nie może nie być nowoczesna, do tego nie możemy dopuścić. Mamy wszelkie atuty — kadrowe, techniczne, ekonomiczne, by tak było".

I rzeczywiście. Nowa Huta jest wciąż nowa i co roku powinna się odmładzać, tak jak dotychczas.

IMPRESJE spoza pięciolinii

ZDZISŁAW SIERPIŃSKI

A jednak chcą śpiewać...

ZAWSZE się obawiam konkurencji środków masowego przekazu dla niektórych form sztuki estradowej w ruchu amatorskim. Wydaje mi się zawsze, że nikomu nie powinno się chcieć uczestniczyć w teatrze amatorskim, gdzieś na dalekiej prowincji, kiedy — siłą rzeczy — własną słabość artystyczną może skonfrontować co poniedziałek z wielką sztuką Holoubka, Łapickiego, Łomnickiego, Świderskiego.

Podobnie ma się i z innymi dziedzinami sztuki. A w mojej dziedzinie najbaczniej obserwuję losy chórów, obawiając się o ich istnienie najbardziej. Przecież kiedyś były one organizatorami wolnego (od telewizji) czasu; wypełniały wieczory, puste od rozrywki, bo gdzieś tam na prowincji do wszystkiego było daleko: teatru, kina, kabaretu, filharmonii, opery, operetki. Dzisiaj wystarczy przekręcić tylko gałkę w aparacie i wszystko ma się na miejscu, w domu.

Kiedyś, jeszcze przed blisko wiekiem były chóry i ich pieśni obrońcą polskości, skupiały wokół siebie grupy patriotyczne chroniące pod taką działalnością wszystko co narodowo cenne. Dzisiaj podobną, choć w innych warunkach funkcję tego rodzaju pełnią chóry polonijne, utrwalające polskość gdzieś daleko poza krajem.

A jednak obserwacje od wielu już lat wskazują na to, że chóry jakoś się zagrożeniu opierają, że działają, rozwijają się, osiągają nawet w wielu przypadkach bardzo wysoki poziom i odnoszą liczne sukcesy. I gdybyśmy się uważnie przyjrzeli składowi osobowemu swych chórów, to znajdujemy pełny przekrój wieku od lat dziesięciu do osiemdziesięciu! Od tych chłopięco-męskich (specjalność Poznania!), aż po stare, mieszane, z wielkimi tradycjami, do których garną się w równym stopniu młodzi i starzy.

A co może cieszy najbardziej — to piękny rozwój chórów akademickich. I znowu: wydawałoby się, że młodzież tak zafascynowana muzyką tą krzykliwą, głośną i gitarową nie zechce się oddawać w długie wieczory próbom nad dziełami starych mistrzów Renesansu i Baroku, przeplatanych najczęściej pieśnią romantyczną i współczesną — a oto jesteśmy świadkami zjawiska wprost odwrotnego. Kiedy ogłasza się zapisy — chętnych jest więcej niż miejsc. I trzeba dokonywać selekcji wybierając najwartościowszych.

Dobrze, że istnieje i sprawnie działa Stowarzyszenie Polskich Zespołów Chóralnych i Orkiestrowych. Jest ono na pewno pomocne i w organizowaniu samego ruchu i wtedy, gdy brak odpowiednich środków. Energiczny zarząd stara się liczne kłopoty (z nutami, repertuarem, pomocami itp.) usuwać sprzed grona śpiewających. I to się liczy.

Geografia polskich chórów jest bardzo charakterystyczna: najliczniej, najbogaciej w tradycje reprezentowane są zespoły istniejące na zachodzie kraju. Może dlatego, że tam, w przeszłości, w czasie zaborów, trzeba było najsilniej opierać się germanizacji i chóry były temu pomocne. Może tam tradycyjnie wyrobił się nawyk zbiorowego śpiewania, może był to nawet wpływ kościoła ewangelickiego i jego śpiewaczych tradycji. Ale ten ostatni argument jest najsłabszy, bo przecież kraje i narody oparte o wielowiekową kulturę śpiewu cerkiewnego są najmuzykalniejsze, mają bogate tradycje muzyczne i zespoły chóralne rozwijają się tam w sposób jak najbardziej naturalny.

Dla socjologa może byłoby sprawą ciekawą zbadanie przyczyn, dla których tak wspaniale rozwinęły się aż dwa ze sobą konkurujące chóry w Poznaniu, kiedy na innych terenach Polski nie udało się stworzyć (poza nielicznymi wyjątkami) tego rodzaju zespołów na tak wysokim poziomie. Może warto byłoby się pokusić o analizę, dlaczego Wrocław ma tyle i tak znakomitych chórów? Wprawdzie tam jest Edmund Kajdasz, który potrafił stworzyć i przez lata prowadzić zespoły, które sprawdziły swą znakomitość w kraju i za granicą, na estradzie, w radiu i telewizji — ale przecież Kajdasz sam nie śpiewa; ktoś musiał stworzyć warunki do takiego pełnego pasji i zaangażowania, a przede wszystkim ochoty wstępowania do wrocławskich chórów.

A Warszawa, ze swoim Centralnym Zespołem Harcerskim, który nieraz już w dziedzinie śpiewu chóralnego [illegible] zespoły Filharmonii Narodowej, gdy trzeba było zespołów dziecięcych do dzieł oratoryjnych — wtedy nie obywało się bez śpiewania druhów i druhen harcmistrza Skoraczewskiego. A stołeczna „Gawęda", która dla mnie jest synonimem młodzieńczego wdzięku, urody i uroku nie skażonego nadmiernym profesjonalizmem i stylizacją...

Czyli: chcą śpiewać. Nie jest tak źle! Radio i telewizja, łatwo dostępna rozrywka „na żywo" — wszystko to nie było w stanie przekreślić pasji do chóralnego śpiewania.



Edmund Kajdasz w czasie jednego z koncertów ze swym zespołem „Cantores Minores Wratislavienses"

Fot. Krzysztof Raczkowiak

ZE ŚWIATA ZE ŚWIATA ZE ŚWIATA ZE ŚWIATA ZE ŚWIATA ZE ŚWIATA ZE ŚWIATA

Mnożą się zbrojne incydenty

Prawica libańska uniemożliwia przejęcie kontroli nad terenami Libanu płd. przez rządową żandarmerię

KAIR, PARYŻ (PAP). W południowym Libanie coraz bardziej narasta napięcie — ciągły ostrzał artyleryjski pozycji zajmowanych przez żandarmerię libańską przez ugrupowania prawicowe, przesunięcia oddziałów prawicowych oraz mnożące się żądania przywódców ugrupowań konserwatywnych — wszystko to wskazuje, że prawica libańska postanowiła definitywnie uniemożliwić wkroczenie na te tereny nowo sformowanej żandarmerii libańskiej, która w imieniu rządu w Bejrucie miała przejąć kontrolę nad tą częścią kraju.

W środę przywódca prawicowych jednostek w południowym Libanie Saad Haddad wystosował ultimatum do kontyngentu Tymczasowych Sił Zbrojnych ONZ w Libanie, stacjonującego w miejscowości Kaukaba, aby opuścił zajmowane pozycje w celu umożliwienia prawicy zaatakowania pozycji żandarmerii libańskiej. Jednocześnie zażądał, aby jednostki żandarmerii natychmiast wycofały się stamtąd, a w przypadku odmowy zapowiedział „bardzo poważne konsekwencje takiego postępowania".

Przez całą środę oficerowie UNIFIL próbowali bezskutecznie nawiązać negocjacje z prawicą libańską. Ze swej strony dowództwo żandarmerii libańskiej oświadczyło, że jej jednostka w sile batalionu, stacjonująca w miejscowości Kaukaba, znajduje się pod ciągłym ostrzałem ciężkiej artylerii izraelskiej. Rzecznik żandarmerii oświadczył, że zwiad wojskowy donosi o przygotowywaniu przez prawicę operacji wojskowej na dużą skalę przeciwko rządowemu batalionowi w miejscowości Kaukaba.

W Bejrucie panuje atmosfera napięta. Rząd libański, który zdecydowany jest nie uginać się przed szantażem prawicy, domaga się m. in. interwencji ze strony ONZ i St. Zjednoczonych.

List Huari Bumediena do Leonida Breżniewa

MOSKWA (PAP). Przebywająca z wizytą w Związku Radzieckim delegacja Ludowego Zgromadzenia Narodowego Algierii z Rabahem Bitatem na czele, przekazała na ręce członka Biura Politycznego, sekretarza KC KPZR Borysa Ponomariowa list prezydenta Algierii Huari Bumediena do Leonida Breżniewa. (P)

Tym razem w Bejrucie

Kolejny zamach na dyplomatę Iraku

KAIR (PAP). Według doniesień z Bejrutu, w środę wieczorem niezidentyfikowany terrorysta ostrzelał samochód ambasadora Iraku w Libanie. Strzały były niecelne.

Jak poinformował przedstawiciel ambasady, w samochodzie nie było w tym czasie ambasadora, znajdowali się tylko kierowca i członek ochrony osobistej ambasadora, którzy wracali do domu po odwiezieniu dyplomaty do meczetu, położonego w zachodniej dzielnicy Bejrutu.

Agencje przypominają, że był to już czwarty zamach na dyplomatów irackich w ciągu niecałego tygodnia. Poprzednie wydarzyły się w Londynie, Paryżu i Karaczi. (P)

Zajścia kastowe w Indiach

DELHI (PAP) Korespondent PAP, Ryszard Piekarowicz, pisze: 14 osób zginęło, a 200 odniosło rany w południowoindyjskim mieście Villupuram w rozruchach kastowych, które wybuchły w ostatnich dniach, gdy grupa pariasów pobiła kupca z wyższej kasty za niewłaściwe zachowanie się wobec dziewczyny-pariaski. Hindusi „kastowi" spalili około stu chat w osiedlu „niedotykalnych" zaś pariasi podpalili w odwet pewną liczbę sklepów.

W środkowo-zachodnim stanie Maharasztra od przeszło tygodnia trwają zamieszki wywołane przez Hindusów „kastowych", niezadowolonych z tego, że miejscowi pariasi doprowadzili do nadania uniwersytetowi w Aurangabardzie, 300 km na północny wschód od Bombaju, imienia dra Bhimrao Ambedkara, wybitnego przywódcy „niedotykalnych", zmarłego w latach pięćdziesiątych, głównego autora konstytucji Indii. Demonstranci napadają na pariasów, podpalają ich domostwa, samochody policyjne i pociągi. Aresztowano przeszło sto osób.

W wiosce Khanjhawala, 30 km od Delhi, kompania policji biwakuje od kilku tygodni, aby zapobiec starciom między chłopami — właścicielami ziemi i 120 bezrolnymi dotychczas pariasami, którzy ostatnio otrzymali od państwa 48 ha ziemi gminnej i nie chcą jej oddać mimo gróźb ze strony bogaczy, uważających, że mają do niej większe prawa niż bezrolni.

Pariasi z Khanjhawali utworzyli „komitet działania bezrolnych", korzystając z bliskości stolicy zaalarmowali władze i oświadczyli, że są zdecydowani bronić swych praw do ziemi.

W regionie Amalapuram (stan Andhra), zamieszkanym w większości przez pariasów, utworzyli oni ostatnio równoległy organ władzy i według „Indian Express" sami decydują o sprawach lokalnych. Na tym tle dochodzi tam do starć z Hindusami „kastowymi".

Wszystkie te wydarzenia, podobnie jak wcześniejsze wypadki represji wielkich właścicieli ziemskich wobec pariasów w Biharze czy majowe rozruchy kastowe w Agrze, dawnej stolicy Indii, świadczą o zaostrzaniu się konfliktów między pariasami i tzw. kastami wyższymi. (P)

Pogoda w stolicach europejskich

W stolicach europejskich notowano w czwartek następujące temperatury:

	temp. w st. C min.	max.	pogoda
Ateny	21	25	☀
Belgrad	19	32	☀
Berlin	14	25	☀
Bruksela	15	22	●
Helsinki	15	26	☀
Kopenhaga	16	28	☀
Lizbona	14	26	☀
Londyn	15	17	●
Madryt	14	30	☀
Moskwa	15	27	☀
Oslo	17	28	●
Paryż	15	20	●
Sztokholm	18	30	☀
Wiedeń	20	26	●

XI Festiwal Młodzieży i Studentów



(P) *Honorowy gość festiwalu płk Mirosław Hermaszewski składa kwiaty na grobie Polaka Rolowa-Miałowskiego, pierwszego ministra obrony wolnej Kuby.* Fot. CAF — Sochor

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Zeznania świadków stanowiły ilustracje wypowiedzi Xuan Thuy — członka sekretariatu KP Wietnamu, znanego dyplomaty z okresu negocjacji wietnamsko-amerykańskich w sprawie zakończenia wojny w Wietnamie. Zarzucił on Chinom wykorzystywanie Kambodży dla swoich ekspansjonistycznych planów w Azji. Podał, że rząd Wietnamu dysponuje dowodami zaangażowania Pekinu w działaniach agresywnych Khmerów przeciwko republice wietnamskiej. Chiny — stwierdził — cieszą się poparciem St. Zjednoczonych w realizacji tej polityki.

Kuba oskarża CIA

Wielkim zainteresowaniem Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) stały się wystąpienia pracowników służby bezpieczeństwa rewolucyjnej Kuby, którzy zdołali przeniknąć do CIA. Zeznawał m.in. Nicolas Sirgado Ros, który przez 10 lat pracował w wywiadowczej organizacji USA. Ujawnił on wiele planów CIA przeciwko rewolucji kubańskiej i jej przywódcom, a zwłaszcza Fidelowi Castro.

Gonzales Morales, który również przeniknął w szeregi CIA, a nawet został mianowany szefem jednej z komórek antykomunistycznego „Legionu Karaibskiego", działającego w ramach CIA, podał, że jednym z głównych zadań legionu było dostarczanie broni organizacjom kontrrewolucyjnym i grupom terrorystycznym. Świadek stwierdził, że w organizacji tej wielokrotnie rozważano sprawę fizycznej likwidacji Fidela Castro, Raula Castro i innych przywódców kubańskich.

Inicjatywy polskich studentów

Przedstawiciele SZSP wystąpili z interesującymi inicjatywami na forum festiwalowego ośrodka studenckiego.

Inicjatywy te spotkały się z dużym zrozumieniem wśród studentów innych krajów, są podawane jako przykład godny naśladowania i szerokiej popularyzacji. Do takich inicjatyw należy propozycja, wysunięta z doświadczeń polskiego środowiska akademickiego: „Bałtyk — morzem pokoju". Chodzi o rozwijanie międzynarodowej współpracy studentów krajów nadbałtyckich, współpracy naukowej — seminaria, wspólnych obozów służących ochronie zasobów Morza Bałtyckiego.

Innym zgłoszonym przez polskich studentów postulatem, jest kwestia wychowania dla pokoju, kształtowania wśród młodzieży akademickiej wszystkich krajów poczucia troski o najważniejsze dziś zadania świata. Przedstawiciele polskich studentów poinformowali o zorganizowanych z ich inicjatywy spotkaniach międzynarodowych, sympozjach, seminariach [illegible]

[illegible] na najbliższe lata znalazły się imprezy poświęcone omówieniu perspektyw współpracy młodych pracowników nauki, sprawom demokratyzacji szkolnictwa wyższego itp.

Przewiduje się też przeprowadzenie pod auspicjami Międzynarodowego Związku Studentów dwóch wielkich kampanii: „Studenci na rzecz rozbrojenia" oraz pod hasłem: „Oświata prawem, a nie przywilejem".

Nasi studenci rozwinęli swoje kontakty z innymi organizacjami studenckimi, odbyło się m.in. ponad 50 dwustronnych spotkań przedstawicieli polskiego ruchu studenckiego z organizacjami studenckimi rozmaitych państw. Podczas spotkań ze studentami chilijskimi i palestyńskimi nasi przedstawiciele zadeklarowali — jako wyraz swej solidarności — konkretną pomoc oświatową. (W)

Fidel Castro na polsko-kubańskim spotkaniu przyjaźni

HAWANA (PAP). Sprawozdawcy PAP, Ryszard Rymaszewski i Adolf Reut, relacjonują: Na zakończenie polskiego dnia w Hawanie 2 bm. w późnych godzinach wieczornych staraniem ambasadora PRL w tym kraju, Ryszarda Majchrzaka, zostało zorganizowane polsko-kubańskie spotkanie przyjaźni, na które przybył I sekretarz KC KP Kuby, premier i przewodniczący Rady Państwa, Fidel Castro.

Ze strony kubańskiej obecni byli także członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych, reprezentanci świata nauki i kultury Kuby.

W spotkaniu wzięli udział przebywający w Hawanie z polską delegacją członek KC PZPR Andrzej Żabiński i przewodniczący Rady Głównej FSZMP Krzysztof Trębaczkiewicz. Polacy pracujący na Kubie i przedstawiciele miejscowej Polonii.

Z ogromnym zainteresowaniem przyjęto również honorowego gościa festiwalu, pierwszego polskiego kosmonautę, Mirosława Hermaszewskiego, któremu towarzyszył jeden z pionierów radzieckiej kosmonautyki, A. Szatałow. Zaproszeni goście tłumnie gromadzili się także wokół światowej sławy lekkoatlety kubańskiego, Alberto Juantoreny.

Fidel Castro gorąco pogratulował sukcesu Mirosławowi Hermaszewskiemu, interesując się przebiegiem lotu naszego kosmonauty. Goście kubańscy podkreślali także, że bardzo podobał im się polski program festiwalowy.

Miłym akcentem spotkania były występy artystyczne, w których uczestniczyli również artyści kubańscy. (P)

Uczestnicy festiwalu potępiają politykę ChRL

HAWANA (PAP). W festiwalowych imprezach, spotkaniach i dyskusjach często powtarzają się słowa krytyki pod adresem przywódców chińskich, którym delegaci wielu krajów zarzucają wejście na drogę zdrady interesów socjalizmu i międzynarodowego ruchu narodowowyzwoleńczego.

Przedstawiciele młodzieży stwierdzają, że Chiny maoistowskie otwarcie sprzymierzają się z siłami imperializmu i reakcji, dążą do utrzymania międzynarodowego napięcia, a nieobecność chińskiej delegacji w Hawanie świadczy, że kraj ten nie jest związany z tymi, którzy pragną pokoju i przyjaźni, jak głosi hasło festiwalu.

Delegaci na spotkanie w stolicy Kuby podkreślają, że przywódcy chińscy zdradzili dzieło pokoju, postępu i niepodległości [illegible] krajów socjalistycznych. (P)

CIA penetruje środowisko emigrantów

Konferencja prasowa w Bratysławie

Od stałego korespondenta LESZKA WYRWICZA

Bratysława, 3 sierpnia

(P) Jest jednym z tych, którzy przed laty opuścili swój kraj, a którzy pojąwszy swój błąd i zakosztowawszy uroków życia na Zachodzie wracają do swojej ojczyzny. Józef Dana, ma 50 lat, jest Słowakiem z amerykańskim obywatelstwem, ma żonę Amerykankę i 4-letnią córeczkę. Kiedy w 1953 r. uciekł ze swej ojczyzny, wydawało mu się, iż na Zachodzie znajdzie urzeczywistnienie swych marzeń, że tam szybko potrafi się dorobić.

O swym życiu emigranta Dana opowiadał w czwartek podczas konferencji prasowej w Bratysławie. W zakończeniu swego wystąpienia powiedział: „warunki życia na emigracji poznałem, aż nadto dobrze, tak samo jak warunki życia w USA. Strach o przyszłość rodziny, o utratę pracy, o chorobę, która z człowieka zasobnego robi nędzarza, a także wiele innych problemów, z jakimi spotykałem się na co dzień, a których nasi ludzie nie znają — to wszystko skłoniło mnie do podjęcia decyzji o definitywnym powrocie wraz z rodziną do Czechosłowacji. i zwrócenia się z prośbą o ponowne przyznanie mi obywatelstwa mojej ojczyzny, które swym nierozważnym czynem utraciłem, naruszając obowiązujące w niej prawo".

Kiedy jeden z kolegów po tym oświadczeniu zadał mu pytanie, jak sądzi — czym mógłby być w swej ojczyźnie, gdyby przed 25 laty nie podjął fałszywej decyzji, odpowiedział:

— Nie wiem, byłbym pewnie tak jak moi bracia i siostry jednym z ludzi, którzy dobrze pracują, nieźle im się powodzi, miałbym swój dom, swoją ojczyznę, żyłbym w spokoju i szczęściu, nie musiałbym dziś zaczynać wszystkiego od nowa... Jakże proste i przekonywające są te słowa.

Życiowe losy Józefa Dany na emigracji toczyły się różnie. Początkowo pracował jako strażnik przy amerykańskich magazynach wojskowych w RFN, potem na stacji benzynowej. Po trzech latach usilnych starań, z pomocą emigracyjnej grupy założonej i finansowanej przez CIA, udało mu się wyjechać do USA. Zamieszkał w dzielnicy czeskich emigrantów. Zaczął tam pracę w fabryce fortepianów, wieczorami dorabiał w restauracjach, aż wreszcie dzięki znajomościom uzyskał zajęcie w jednej z organizacji handlowych, obsługujących ONZ, „Liocorporation".

Od tego czasu coraz częściej odwiedzali go agenci FBI i CIA, wymuszając różne informacje o pracownikach zakładu, sztabu ONZ i ich upodobaniach. Miał możność poznać życiowe i polityczne problemy wielu środowisk emigranckich. Znajdują się one — jak stwierdził na wspomnianej konferencji przytaczając szereg dowodów i nazwisk — pod stałą kontrolą tajnej policji, a ich przywódcy, tacy jak Martin Kvietka, Jan Boldin, Jan Papanek, Stanisław Hluchan (obecnie wiceprzewodniczący tzw. Światowego Kongresu Słowaków), są płatnymi agentami CIA lub FBI. Podobnie jak wielu przedstawicieli tzw. słowackich biur podróży to również płatni agenci obu tych organizacji.

— Emigrantów wykorzystuje się w celu organizacji i rozdmuchiwania fałszywych oszczerczych kampanii przeciwko Czechosłowacji, a ci, którzy odmawiają udziału w tego rodzaju działalności lub mają na ten temat inne zdanie, są zwalniani z pracy, mają kłopoty ze znalezieniem mieszkania czy skierowaniem dzieci do szkół, nie mówiąc już o uzyskaniu amerykańskiego obywatelstwa.

Józef Dana opowiadał również szeroko o tym, w jakim stopniu CIA i FBI wykorzystuje emigrantów na terenie ONZ dla śledzenia i organizowania prowokacji w stosunku do dyplomatów krajów socjalistycznych. Z racji swej pracy na zapleczu gospodarczym ONZ miał on wielu znajomych wśród pracowników administracyjnych tej organizacji. Stwierdził m.in. iż jeden z emigrantów, Franciszek Doczekal, który pracował w ONZ jako członek straży bezpieczeństwa, był jednocześnie etatowym pracownikiem FBI, który przekazywał informacje o pracownikach misji dyplomatycznych krajów socjalistycznych. Dokonywał także przeglądów ich pomieszczeń, biurek, poszukiwał materiałów dla ich dyskredytacji. Podobne zadanie miał również V. Gorliński-Noble.

— Relacje Józefa Dany podczas czwartkowej konferencji prasowej w Bratysławie rzucają nieco światła na kulisy życia pewnych emigranckich grup na Zachodzie, gdzie ludzie, którzy z chleba wyrzekli się nie tylko swej ojczyzny, ale także pozbyć się wielu ludzkich cech, by pracować na służbę tych, którzy działają przeciwko niej.

Prezydent Włoch u papieża Pawła VI

RZYM (PAP). Korespondent PAP, Waldemar Kedaj pisze: W środę, 3 bm., prezydent Włoch Sandro Pertini złożył prywatną wizytę papieżowi Pawłowi VI w letniej rezydencji papieskiej Castelgandolfo.

Pod wieloma względami było to wydarzenie bezprecedensowe. Po raz pierwszy prezydent Republiki Włoskiej złożył wizytę papieżowi w niecały miesiąc po swoim wyborze, jeszcze przed przewidzianym protokołem spotkaniem oficjalnym.

Ponadto dotychczas żaden szef państwa, ani włoski, ani zagraniczny, nie udawał się na audiencję do letniej rezydencji papieskiej w Castelgandolfo (wyjątek stanowiła jedynie wizyta cesarza Iranu przed 30 laty).

Jak poinformował zastępca rzecznika prasowego Watykanu, Pierfranco Pastore, w czasie audiencji, która trwała ok. pół godziny, papież wyraził m. in. nadzieję, że szybkie doprowadzenie do końca rewizji konkordatu między Włochami a Stolicą Apostolską przyczyni się do umocnienia pokoju religijnego we Włoszech i do pozytywnego rozwoju narodu. (P)

wczoraj na świecie

● Dziennik „Prawda" z 3 bm. publikuje artykuł członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego partii w Katowicach, Zdzisława Grudnia pt. „Wychowujemy patriotów-internacjonalistów". Artykuł poświęcony jest działalności PZPR, zmierzającej do dalszego umocnienia jedności ideowo-politycznej narodu polskiego w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu.

● W Alpach szwajcarskich zginęło podczas wspinaczki 4 obywateli zachodnioniemieckich: ojciec z 2 synami oraz towarzyszący im ksiądz. Wszyscy pochodzili z Erlingen koło Karlsruhe (RFN). Runęli oni w przepaść w czasie wspinania się na szczyt Dürrenhorn (4.043) w pobliżu Zermattu.

● Z dniem 3 bm. weszła w życie w Belgii nowa podwyżka cen benzyny — super o 21 centymów, a zwykłej o 29 centymów na litrze. Należy zaznaczyć, że jest to już druga poważna podwyżka w ciągu niespełna miesiąca. Poprzednia, zadekretowana w połowie lipca, była mniej więcej tego samego rzędu. (PAP)

Artykuł dziennika „Prawda" o odprężeniu w stosunkach międzynarodowych

MOSKWA (PAP). Odprężenie w stosunkach międzynarodowych, walka o pokój i rozbrojenie dowiodły swej ogromnej siły i cieszą się najszczerszym poparciem narodów — pisze w artykule wstępnym dziennik „Prawda" z 3 bm.

Jednym z najbardziej wymownych dowodów dobroczynnego wpływu odprężenia jest uzdrowienie klimatu politycznego na kontynencie europejskim, który od ponad 30 lat nie zna wojen — czytamy w artykule.

Podpisany przed trzema laty w Helsinkach Akt Końcowy, który uwiecznił obrady Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, był wielkim politycznym zwycięstwem sił pokoju.

Przykład Europy wskazuje, że odprężenie nie jest teorią, hasłem czy pobożnym życzeniem, lecz zupełnie konkretną i osiągalną sprawą. Widać to wyraźnie np. w stosunkach między Związkiem Radzieckim a RFN, które stały się jednym z istotnych elementów stabilizacji w Europie — czytamy dalej w artykule.

Dobrze układają się także stosunki ZSRR z Francją, Włochami, Szwecją, Austrią oraz zaprzyjaźnioną sąsiednią Finlandią.

„Prawda" pisze następnie, że dalszy rozwój sytuacji międzynarodowej jest oczywiście w znacznej mierze uzależniony od tego, jak będą rozwiązywane palące problemy odprężenia w dziedzinie militarnej. Obecnie najważniejsze jest dokonanie konkretnych kroków dla powstrzymania wyścigu zbrojeń, dla częściowego rozbrojenia.

Dziennik przypomina, że na specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ w sprawach rozbrojenia Związek Radziecki przedstawił szeroko zakrojony realistyczny program umocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Niezmiernie ważnym czynnikiem przygotowań do ograniczenia wyścigu zbrojeń i do rozbrojenia są wiedeńskie rokowania w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej. Związek Radziecki wraz z innymi państwami socjalistycznymi nie szczędzi wysiłków, aby przezwyciężyć impas w tych rokowaniach, które trwają już prawie 5 lat. Niedawno bratnie kraje socjalistyczne wniosły w Wiedniu nowe konkretne propozycje, uwzględniające dotychczasowe doświadczenia rokowań. Istnieje obecnie podstawa osiągnięcia porozumienia i wszystko zależy od politycznej dobrej woli rządów zachodnich — stwierdza „Prawda".

Gmach odprężenia poddawany jest próbie wytrzymałości. W walce przeciwko odprężeniu zaktywizowali się przedstawiciele tych ugrupowań w krajach zachodnich, które pragnęłyby powrotu świata do czasów „zimnej wojny". Przyczyną tej aktywizacji jest fakt, że odprężenie osiągnęło już taki stopień, iż mogłoby wkrótce stać się nieodwracalne.

Do sił imperializmu i skrajnej reakcji prowadzących walkę przeciw pokojowi przyłączają się przywódcy chińscy — stwierdza „Prawda" — którzy wszelkimi dostępnymi środkami zakłócają odprężenie i usiłują storpedować pozytywne procesy zachodzące w życiu międzynarodowym.

W tej sytuacji, skomplikowanej wskutek knowań wrogów pokoju i współpracy międzynarodowej — konkluduje „Prawda" — Związek Radziecki raz jeszcze potwierdza swą politykę odprężenia. Również w przyszłości nie będzie on szczędzić wysiłków, aby wyeliminować groźbę wojny, pogłębić odprężenie i zacieśnić pokojową współpracę między państwami. (P)

Socjaliści portugalscy odrzucają propozycje prezydenta Eanesa

LIZBONA (PAP). Korespondent PAP, Mirosław Ikonowicz pisze: Kierownictwo Portugalskiej Partii Socjalistycznej, po wielogodzinnych obradach, w środę wieczorem opublikowało oficjalny komunikat stwierdzający, że partia ta nie podejmuje się w terminie wyznaczonym przez szefa państwa gen. Eanesa i na postawionych przez niego warunkach rozwiązania kryzysu rządowego, sprowokowanego przez konserwatywne Centrum Demokratyczno-Społeczne (CDS).

Partia socjalistyczna odmówiła więc dalszych ustępstw politycznych, wobec współrządzących z nią w ciągu ostatniego półrocza konserwatystów.

Socjaliści odrzucili też możliwość utworzenia rządu opartego na „mediacji prezydenckiej". Formuła ta, jak podkreślają, nie jest przewidziana w konstytucji portugalskiej. Zadeklarowali oni jednak gotowość dalszej współpracy z prezydentem w celu przezwyciężenia kryzysu. Proponują utworzenie gabinetu opartego na „szerokim porozumieniu" czterech partii reprezentowanych w parlamencie, w tym również Partii Komunistycznej, lub nowy, jednopartyjny gabinet mniejszościowy socjalistów.

Jeśli chodzi o pierwsze z tych rozwiązań, nie widzą możliwości doprowadzenia do porozumień międzypartyjnych w terminie „do końca bieżącego tygodnia" ustalonym przez Eanesa. (P)

Eksplozja bomby na placu targowym w Tel Awiwie

PARYŻ (PAP). Jak informuje agencja AFP, w czwartek w południe na wielkim placu targowym w Tel Awiwie eksplodowała bomba.

Według wstępnego bilansu, w wyniku wybuchu wiele osób poniosło śmierć, a około czterdziestu zostało rannych. Ładunek wybuchowy został umieszczony pod straganem. Agencja przypomina, że podobnego zamachu dokonano 29 czerwca br. na targu w Jerozolimie. Zginęły wtedy 2 osoby, a 42 odniosły rany.

Do zamachu przyznała się jedna z organizacji palestyńskich. (P)

Berusverbot dla SPD?

Meandry antykomunistycznej krucjaty w RFN

Od stałego korespondenta ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, 3 sierpnia

(P) Stosowana przez organy państwowe RFN praktyka izolowania i dyskryminowania ludzi o niewygodnych poglądach pod hasłem ochrony państwa i ustroju przed „lewicowym ekstremizmem" zatruwa atmosferę społeczno-polityczną.

Absurdalne podejrzenia, nieuzasadnione zarzuty, donosy i kontrole, sprzeczne z konstytucją i duchem demokracji, karanie zakazem wykonywania pracy (Berufsverbot) li tylko za poglądy lub przynależność do legalnych organizacji uznanych za „wrogie konstytucji" — przybierają niekiedy formę otwartej krucjaty antykomunistycznej. Podsycają tę atmosferę siły prawicy wymierzając przy okazji ciosy swym przeciwnikom politycznym z... Bundestagu i Landtagów.

Najnowszy przykład: reakcja CSU wywołana zarzutami podjętymi przez lokalną SPD wobec przewodniczącego bawarskiej chadecji, Franza Josefa Straussa. Szef CSU, któremu — z inicjatywy znanego pisarza Bernta Engelmanna — przypomniano wojenną działalność w charakterze oficera do spraw dowodzenia obronno-ideowego, sięgnął po wypróbowany oręż. W wydawanym przez niego tygodniku „Bayernkurier" ukazał się artykuł mający nie tyle odeprzeć zarzuty, ile zdyskwalifikować przeciwnika. Bawarska SPD uznana została po prostu za... „zamaskowaną organizację komunistyczną", zaś krytyczne uwagi pod adresem Straussa za „zniesławiającą kampanię zjednoczenia kryptokomunistycznego".

Jak dowolnie potrząsać można komunistycznym straszakiem, świadczą wnioski uogólniające, sformułowane wprost lub wynikające ze wstępniaka organu CSU. Czarną owcą i tzw. wrogiem konstytucji — co wyraźnie wynika ze zniesławiających „oskarżeń" — jest nie tylko SPD w Bawarii. Jak zauważa „Bayernkurier", ów „socjalistyczno-komunistyczny front ludowy oszczerców" możliwy jest tylko w przypadku „centralnego sterowania". Inaczej mówiąc cała SPD — znana zresztą z nieukrywanej antykomunistycznej postawy — stała się w przekonaniu kierownictwa CSU ryzykiem dla zachodnioniemieckiego „ustroju wolnościowo-demokratycznego". Logicznie rzecz biorąc — jak zauważył z ironią jeden z komentatorów rozgłośni NDR — należałoby współrządzących Republiką Federalną socjaldemokratów objąć praktyką „Berufsverbot".

Postawa CSU i innych sił prawicy nie jest wyjątkiem. O podsycanej atmosferze zniesławiania i izolowania wszystkich, którym przypisać można miano „czerwonego", o niebezpiecznym zaślepieniu świadczy na przykład fragment listu czytelnika opublikowany w ostatnim numerze tygodnika „Stern":

„Na co skarżą się właściwie ci wrogowie państwa, zwolennicy partii komunistycznej? Przed kilkoma laty byliby oni po prostu rozstrzelani za ich poglądy polityczne. A więc później z pewnością już by się nie skarżyli..."

Komentarz do tych słów wydaje się zbędny.

922 tys. bezrobotnych w RFN

BONN (PAP). Według ostatnich danych, liczba bezrobotnych w RFN wzrosła w lipcu br. o 5,1 proc. w porównaniu z poprzednim miesiącem i wynosi obecnie 922.200 osób. (P)

Łososie i pstrągi w górnym Renie

BONN (PAP). Korespondent PAP, Jan Prejzner, pisze: Jeszcze przed kilku laty wody Renu były tak zanieczyszczone, że tę główną arterię wodną RFN nazywano największą „kloaką Europy". Wieloletnie wysiłki nad zahamowaniem postępującego procesu obumierania życia biologicznego w wodach Renu przynosiły powolne, acz widoczne rezultaty. Przed kilku tygodniami w miejscowości St. Goar złowiono w sieci pierwsze pstrągi, a przed kilku dniami, także łososie. (P)

111 więźniów politycznych oczekuje na wyrok śmierci w RPA

PARYŻ. (PAP). Co czwarty dzień w RPA jest wykonywany wyrok śmierci. Liczba skazanych na karę śmierci od kilku lat nieustannie się zwiększa — informują postępowi prawnicy republiki. Obecnie w więzieniach RPA przebywa i oczekuje na wykonanie wyroku śmierci 111 przeciwników reżimu Vorstera.

Jeśli w 1976 roku wykonano wyrok śmierci na 61 osobach, to w ubiegłym roku liczba ta wzrosła do 90. Agencje prasowe przypominają, że w latach 1968—1975 ofiarami katów RPA było przeszło 400 osób (A)

Wzrost liczby przestępstw popełnianych przez neonazistów w RFN

BONN (PAP) W Republice Federalnej Niemiec rośnie liczba przestępstw popełnianych przez członków organizacji neonazistowskich i skrajnie prawicowych. Należą do nich najścia na zebrania związków zawodowych i Niemieckiej Partii Komunistycznej, profanacja mogił bojowników antyfaszystowskich, kradzież broni z magazynów Bundeswehry, grabież pieniędzy z banków itd.

Jak informuje tygodnik SPD „Vorwaerts", w ubiegłym roku liczba tego rodzaju zbrodniczych akcji elementów neonazistowskich wzrosła w porównaniu z rokiem 1976 niemal dwukrotnie (przeszło 600 przestępstw).

„Vorwaerts" podkreśla, że tego rodzaju wzrost aktywności neonazistowskiej jest w niemałym stopniu spowodowany zalewem wydawnictw książkowych i filmów, które w takiej lub innej formie wychwalają hitleryzm i usprawiedliwiają dokonane przezeń zbrodnie. (P)

CZAS ROZBROJENIA

JANUSZ REITER

(P) Świadomość zagrożenia nuklearnego towarzyszy światu już od pierwszych miesięcy powojennych. Musiało jednak minąć aż kilkanaście lat, aby przekształciła się ona w gotowość do wspólnego przeciwdziałania niebezpieczeństwu. 5 sierpnia 1963 roku ministrowie spraw zagranicznych trzech mocarstw nuklearnych — Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii — podpisali na Kremlu układ o zakazie doświadczeń z bronią jądrową pod wodą, w atmosferze i przestrzeni kosmicznej. Ta data wyznacza początek ogólnoświatowych wysiłków na rzecz rozbrojenia.

Był to ten sam rok, w którym uruchomiono tzw. gorącą linię, zapewniającą stałą łączność między Moskwą a Waszyngtonem. Termin „odprężenie" nie zdobył jeszcze trwałego miejsca w słowniku politycznym. Stawiano dopiero pierwsze kroki, ostrożne, bo pamięć okresu zimnej wojny była jeszcze świeża. Ale już wówczas torowało sobie drogę tak powszechne dzisiaj przekonanie, że wspólny interes Zachodu i Wschodu nakazuje łagodzenie napięć politycznych. To zaś wymagało nowej atmosfery międzynarodowej, a zwłaszcza przezwyciężenia nieufności w stosunkach pomiedzy mocarstwami nuklearnymi.

Taką rolę odegrał m. in. układ z 1963 roku. Był to pierwszy przykład nowego pojmowania bezpieczeństwa: o ile dotychczas miało się ono wspierać jedynie na intensywnych zbrojeniach, teraz przyjęto zasadę, że we wspólnym interesie leży przezwyciężanie napięć militarnych. W Stanach Zjednoczonych pierwszy raz uczyniono odstępstwo od obowiązującego tam dogmatu mówiącego, że amerykańskie siły zbrojne muszą zachować przewagę, aby móc w każdej chwili zadać „obezwładniający cios". Wprawdzie sama zasada pokutuje jeszcze dzisiaj w Ameryce, a na oficjalne potwierdzenie równowagi strategicznej trzeba było jeszcze długo czekać, ale w praktyce już układ z 1963 roku był pierwszym ustępstwem na rzecz realizmu.

To pierwsze porozumienie nie zatrzymało, rzecz jasna, wyścigu zbrojeń. Trwa on nadal, toczy się równolegle z rokowaniami rozbrojeniowymi, często szybciej niż one. Obserwacja ostatnich 15 lat nie skłania pod tym względem do optymizmu. Każdy rok przynosi nowy rekord wydatków zbrojeniowych, przeznaczanych nie tylko na wzrost ilościowy, ale przede wszystkim na udoskonalenia techniczne, stwarzające coraz to nowe źródła zagrożenia. A jednak coś się zmieniło w ciągu tych piętnastu lat.

Układ z 1963 roku stworzył pierwszą zaporę przeciwko niebezpieczeństwu wojny atomowej. Jego twórcy zdawali sobie sprawę, że jest to dopiero początek. Już w czasie uroczystości podpisania układu zapowiedziano, że zostanie on w przyszłości uzupełniony. Następne porozumienie miało przynieść całkowity zakaz doświadczeń z bronią jądrową. Ten cel nie został dotychczas osiągnięty, ale na innych frontach walki o rozbrojenie odnotowano znaczące sukcesy.

W 1967 roku zawarty został układ o zakazie wykorzystywania przestrzeni kosmicznej i ciał niebieskich do celów niepokojowych. W następnym roku podpisano układ o nierozprzestrzenianiu broni jądrowych. Niewiele później rozpoczął się radziecko-amerykański dialog strategiczny, zmierzający do ograniczenia najbardziej kosztownych i niebezpiecznych zbrojeń strategicznych — nuklearnych. Wystarczy przypomnieć, że wielkie mocarstwa dysponują ok. 96 proc. rakietowej broni nuklearnej, aby docenić znaczenie tych rokowań.

Coraz bliższy wydaje się też zarysowany przed 15 laty cel — zawarcie układu o całkowitym zakazie prób z bronią jądrową. Już w 1974 roku Związek Radziecki i Stany Zjednoczone, nawiązując do postanowień z 1963 roku, zobowiązały się ograniczyć wybuchy podziemne i ustaliły górną granicę mocy pojedynczego wybuchu na 150 kiloton. Dwa lata później te same kraje zgodziły się na ograniczenie mocy podziemnych wybuchów jądrowych dokonywanych w celach pokojowych, również do 150 KT. Doniesienia napływające z Genewy wskazują, że być może już w niedalekiej przyszłości próby jądrowe zostaną objęte całkowitym zakazem.

Rokowania genewskie, prowadzone przez Związek Radziecki, Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię, otoczone są — rzecz zrozumiała — ścisłą tajemnicą. Trudno więc powiedzieć więcej o ich szczegółach, ale znany jest stan rozmów i trudności, z jakimi borykają się negocjatorzy. Jednym z dwóch najważniejszych tematów spornych jest kontrola wykonania układu. W jaki sposób uzyskać pewność, że żadne naruszenie układu przez jedną ze stron nie umknęłoby uwadze innych państw? To pytanie powtarza się we wszystkich rokowaniach rozbrojeniowych. Środki kontroli muszą z jednej strony zapewniać pełną skuteczność, z drugiej zaś strony nie mogą one naruszać suwerenności państwowej i tym bardziej ułatwiać działalności wywiadowczej. Na ogół uważa się, że oba te warunki najlepiej spełniają tzw. narodowe środki kontroli, a więc m. in. satelity wywiadowcze. W przypadku wybuchów podziemnych, rejestrowanych przez czułą aparaturę sejsmograficzną, występuje jednak dodatkowa trudność: ustalenie rodzaju wybuchu. Dlatego też Związek Radziecki zaproponował, aby w sytuacjach rzeczywiście niejasnych, stosować dodatkowe formy kontroli.

Drugi sporny punkt w rokowaniach genewskich to problem wybuchów jądrowych dokonywanych w celach pokojowych. Interes bezpieczeństwa światowego nakazuje nałożenie na próby nuklearne jak najściślejszych restrykcji, zwłaszcza w warunkach ułatwionego przepływu technologii nuklearnej. Dlatego m.in. tak wielką wagę przykłada się do uniwersalizacji układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. Nie można jednak odciąć żadnemu z państw dostępu do korzyści wynikających z pokojowego użycia energii atomowej. Dokładne rozdzielenie tych dwóch zastosowań atomu, pokojowego i militarnego, jest [illegible]

[illegible] broni masowej zagłady. To niektóre z tematów, którymi zajmie się genewski Komitet Rozbrojeniowy w nowym, poszerzonym składzie, na swym najbliższym posiedzeniu we wrześniu.

Proces rozbrojeniowy odbywa się dziś na wielu płaszczyznach, ściśle powiązanych. Kraje socjalistyczne zaproponowały, aby traktować go w sposób kompleksowy i przedstawiły nawet odpowiedni program działania. Na niedawnej Sesji Specjalnej Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych poświęconej rozbrojeniu wiele z tych propozycji zostało przyjętych przez przedstawicieli państw całego świata. Osiągnięcie ostatecznego celu, jakim jest całkowite i powszechne rozbrojenie, wymaga planowego i skoordynowanego działania, a przede wszystkim zgodnej gotowości do współpracy międzynarodowej. Tej właśnie gotowości nie brakuje dziś, pomimo że raz po raz pojawiają się niepokojące oznaki odchodzenia państw NATO od zasad, które w ciągu minionych 15 lat stały się podstawą odprężenia militarnego.

Nowe „zjednoczenie" Włoch

Most nad Cieśniną Messyńską

(P) Ósmym cudem świata nazywają już Włosi most wiszący o długości 3 300 m, który — jeżeli wszystko pójdzie gładko — połączy za 7 lat brzeg kontynentalnej Italii z Sycylią na wysokości 70 m ponad poziomem Cieśniny Messyńskiej.

Jeszcze Garibaldi marzył o takim połączeniu, zdając sobie dobrze sprawę z tego, że jego brak opóźnia znacznie faktyczne zjednoczenie Włoch, której to idei poświęcił on całe swe życie. I dzisiaj, trzeba istnieje, jeżeli nie przepaść, to w każdym razie głęboka różnica cywilizacyjna i gospodarczo-ekonomiczna między Włochami północnymi i środkowymi, a „sercem" Mezzogiorno — Sycylią. Możliwość jednak połączenia tej wyspy z lądem Italii, która do tej pory, za czasów Garibaldiego, była czystą fantazją, jest dzisiaj w pełni realna.

Zanim przystąpiono do opracowania właściwego projektu połączenia, trzeba było uczynić cały szereg szczegółowych badań z tak różnych dziedzin, jak geologia, wulkanologia, meteorologia, oceanologia, a także ekologia, urbanistyka, ekonomia i — nie na końcu — finanse.

Okolice Cieśniny Messyńskiej wykazują poważne ruchy tektoniczne. W pamięci Włochów trwa jeszcze katastrofalne trzęsienie ziemi w Messynie, które w 1908 roku pochłonęło 84 000 śmiertelnych ofiar. Morza Jońskie i Tyrreńskie (które łączy Cieśnina Messyńska) owiewane są gwałtownymi wiatrami. A sama Cieśnina pełna jest zdradliwych prądów : nie na darmo na jej włoskim wybrzeżu czyha, jak chce mitologia, Scylla, a na wybrzeżu sycylijskim — Charybda.

Międzynarodowy konkurs przyniósł w 1969 roku aż 144 projekty nadesłane z różnych stron świata. Drogą eliminacji, która trwała lata, wybrano z nich w końcu sześć. A wśród nich znalazł się projekt mostu wiszącego, zaakceptowany przez organizację, która ma projekt zrealizować — „Gruppo Ponte Messina" (GPM) — oraz przez odpowiednie władze i rząd.

GPM jest akcyjną spółką, w której skład wchodzi państwowy holding IRI, a zwłaszcza koncern stalowy Finsider oraz szereg firm prywatnych z Fiatem na czele.

Inżynierowie GPM rozpatrzyli w końcowym etapie konkursu trzy projekty.

Po pierwsze, w rachube wchodził tunel pod Cieśniną. Miałby on tę przede wszystkim zaletę, że w niczym nie zakłóciłby ruchu statków: około 50 000 frachtowców przemierza co roku Cieśninę w obu kierunkach, a dodatkowo trwa ruch małych stateczków między brzegami Kalabrii i Sycylii. Dość tego, żeby spowodować niejedną kolizję. Jednakże z uwagi na charakter dna morskiego, tunel musiałby „zejść" co najmniej na głębokość 80 m poniżej poziomu dna (i ponad 200 m — poniżej powierzchni morza). Z powodu różnic poziomów i konieczności ich zniwelowania, tunel miałby ponad 35 km długości. Trzeba by w związku z tym wydobyć blisko 10 milionów metrów sześciennych ziemi, a nie bardzo wiadomo, gdzie dałoby się te masy ziemi przesypać... Budowa tunelu trwałaby co najmniej 12 lat (bez uwzględnienia nieprzewidzianych trudności). A kosztów nikt nawet nie próbował oszacować.

Drugi projekt przewidywał budowę wiszącego mostu z trzema parami słupów. Poza dwoma parami na przeciwległych brzegach, wzniesiono by jeszcze dodatkową parę na sztucznej wysepce pośrodku Cieśniny. Skomplikowałoby to znacznie warunki żeglugi w Cieśninie. A ponadto podniosłoby koszty i, co więcej, nie zapewniłoby wcale bezpieczeństwa w wymaganym stopniu, mimo, że element nośny całej konstrukcji byłby złożony z dwóch stosunkowo krótkich lin stalowych.

Najtańszy, najekonomiczniejszy i najbezpieczniejszy okazał się most wiszący z dwoma tylko parami słupów (o wysokości 80 metrów). Rozpiętość elementu nośnego wynosi wprawdzie 3 300 m, ale jego waga wyniesie dwie trzecie całej konstrukcji; tylko jedna trzecia całości ważyć będzie sam most o szerokości 50 m z dwoma trzypasmowymi drogami samochodowymi i dwoma torami kolejowymi pośrodku. Takie rozwiązanie zapewnia doskonałą stałość mostu. Nie będzie on narażony na „drgania" i „wahania" nawet przy maksymalnej sile wiatrów wynoszącej do 130 km na godzinę. Niegroźne będą dlań ruchy tektoniczne. Jego budowa będzie mogła być zakończona do 1986 roku. A koszt budowy będzie stosunkowo mały.

Most nad Cieśniną Messyńską będzie przeszło dwa razy dłuższy od najdłuższego dotąd mostu wiszącego — Verrazano-Narrows w Nowym Jorku (rozpiętość 1300 m, rok budowy 1964) i słynnego Golden Gate Bridge w San Francisco (1280 m, rok budowy — 1937). Oczekuje się, że most ten przewiezie rocznie co najmniej 12 milionów podróżnych, 900 000 samochodów i 600 000 wagonów kolejowych. Do 2000 roku liczby te mogą wzrosnąć o 50 procent. Most zasłuży też sobie z pewnością na miano „ósmego cudu świata". (ZS)



(P) Makieta mostu nad Cieśniną Messyńską.

Urlop po czesku

Model aktywnego wypoczynku

Od stałego korespondenta
LESZKA WYRWICZA

Praga, w sierpniu

(P) Sezon urlopowy w pełni. Kiedy w minioną sobotę przekraczałem granicę, długa kolejka samochodów z czeskimi znakami rejestracyjnymi oczekiwała na odprawę. Przyznam, że takiego ruchu w tym kierunku od trzech lat jeszcze nie widziałem. Widać ubiegłoroczne ułatwienia w ruchu granicznym między naszymi krajami zaczynają powoli owocować. Czesi i Słowacy jadą do Polski na urlop głównie nad morze i jeziora. Najczęściej z własnymi namiotami, choć wielu także na prywatne kwatery rezerwowane przez tutejsze biura podróży.

I choć urlopowy pobyt w Polsce stał się od ubiegłego roku modny, to jednak przyznać trzeba, że nie jest to główny kierunek letnich wojaży naszych południowych sąsiadów. Najczęściej udają się oni wraz z rodzinami na wybrzeże Morza Czarnego i nad Adriatyk, a także nad bałtyckie wybrzeże NRD. Wynika to nie tylko z faktu, że morze tam cieplejsze, owoce tańsze, pogoda bardziej murowana ale również i z tego, że związki zawodowe CSRS, poszczególne zakłady pracy dysponują także własną bazą rekreacyjno-wypoczynkową w Bułgarii, Rumunii i w Jugosławii. Rocznie na dogodnych warunkach finansowych wypoczywać tam może ponad 50 tys. osób.

Coraz więcej pobratymców spotkać też można na drogach całej Europy. Podobnie jak i u nas, wyjazd na urlop do krajów zachodnich z wyjątkiem Jugosławii możliwy jest po uzyskaniu przydziału dewizowego, który praktycznie przydzielany jest raz na trzy lata w wysokości 180 dolarów na osobę. Z każdym rokiem pula dewiz na turystyczne wojaże jest zwiększana nieznacznie i dlatego łatwiej uzyskać jest przydział.

Pierwszeństwo dla rodzin

Choć z każdym rokiem zwiększa się liczba ludzi spędzających urlopy za granicą (w ubiegłym roku ponad 8 mln obywateli tego kraju korzystało z tej formy wypoczynku), to jednak pamiętać trzeba, że na zagraniczne wojaże przeznacza się na ogół połowę urlopu, pozostała pozostawiając na wypoczynek w kraju w lecie względnie w zimie.

Warto wiedzieć, iż w CSRS podstawowy wymiar urlopu wynosi 2 tygodnie: po pięciu latach pracy — 3 tygodnie, a po 15 latach pracy 4 tygodnie. W tym miejscu trzeba jednak przypomnieć, że w Czechosłowacji już od 9 lat tylko 4 soboty w roku się pracuje a reszta jest wolna.

Zasady przyznawania i korzystania z urlopów różnią się nieco od naszych. Zgodnie z tutejszym kodeksem pracy, okres rozpoczęcia urlopu pracownika określa zakład pracy na podstawie planu uzgodnionego z radą zakładową, kierując się głównie interesami i zadaniami produkcyjnymi przedsiębiorstwa. W zakładach pracy bardzo powszechne jest wykorzystywanie urlopów przez całą załogę zakładu czy oddziału produkcyjnego. Rzecz zrozumiała, że dąży się do tego aby większość pracowników mogła wykorzystać urlopy w lecie w miesiącach wakacyjnych, a w zimie na przełomie grudnia i stycznia. Absolutne pierwszeństwo w przyznawaniu urlopów należy do rodzin z dziećmi. Im też w pierwszej kolejności przyznaje się miejsca w domach wczasowych.

Domów wypoczynkowych znajdujących się w administracji tutejszej CRZZ jest co prawda zaledwie 110 ale są to przeważnie duże obiekty położone w najpiękniejszych regionach kraju, urządzone i prowadzone w stylu hotelowym. Dysponują one 13.500 łóżkami. Od kilku lat w Wysokich Tatrach, Mariańskich Łaźniach czy Luhaczowicach można również wczasy pracownicze łączyć z zabiegami leczniczo-sanatoryjnymi.

W lecie — dwa, w zimie tydzień

Główną bazę wypoczynkową w Czechosłowacji stanowią domy zakładowe, których istnieje tu ponad 8 tys. i które dysponują łączną ilością ponad 180 tys. łóżek. Znajdują się one pod bezpośrednim zarządem rad zakładowych. Są to różne domy — od dużych nowoczesnych obiektów typu hotelowego, poprzez kilkudziesięciopokojowe pensjonaty aż do kilkupokojowych zaledwie willi, w których wczasowicze mają do dyspozycji jedynie pokój, świetlicę i kuchnię, a sami troszczą się o wyżywienie bądź gotując bądź też stołując się w pobliskiej restauracji. Turnusy trwają też różnie w zależności od ilości chętnych i pory roku — w zimie tydzień, w lecie najczęściej dwa. Łącznie w ub. roku z wczasów związkowych obu typów skorzystało ponad 3 mln osób.

Z pełną konsekwencją preferuje się tu model aktywnego wypoczynku. Program pobytu wczasowiczów w domach wypoczynkowych jest atrakcyjny i przemyślany tak aby dla każdej grupy wiekowej wypoczywających znaleźć interesujące formy gier, zabaw, ćwiczeń fizycznych. Większe dozy ćwiczeń ruchowych opracowano dla tych, którzy wykonują siedzącą pracę biurową.

Dawno też zerwano z tradycją, że wczasy są od tego aby się porządnie najeść, wyspać. Zabawy terenowe, ścieżki zdrowia, rozgrywki sportowe, racjonalne odżywianie, dużo ruchu, spacerów, to wszystko jest jednym z punktów prowadzonej obecnie w całej Czechosłowacji propagandy modelu wypoczynku w ramach profilaktycznej akcji „chroń swoje serce". Ale to już temat oddzielnej korespondencji.

Philip Crane pierwszym kandydatem

WASZYNGTON (PAP). Na konferencji prasowej w siedzibie Kongresu USA, 47-letni członek Izby Reprezentantów z ramienia Partii Republikańskiej ze stanu Illinois Philip Crane, oficjalnie zgłosił swą kandydaturę do przewidzianych w 1980 roku kolejnych wyborów prezydenckich

Crane, przedstawiciel skrzydła prawicowego w Partii Republikańskiej oświadczył, że postanowił pójść w ślady prezydenta Cartera, który wcześnie wystartował do batalii prezydenckiej, zapewniając sobie dzięki temu zwycięstwo.

Jak dotąd, żaden z czołowych rywali do prezydentury z ramienia republikanów, Gerald Ford i Ronald Reagan oficjalnie się nie zadeklarował. Również Jimmy Carter zachowuje w tej kwestii milczenie. (P)

Broń dla Turcji

(P) Po wielomiesięcznych przetargach, dyskusjach i polemikach obie izby amerykańskiego Kongresu uchyliły częściowe embargo na dostawy broni do Turcji. Decyzja ta jest sukcesem administracji prezydenta Cartera, od dawna nalegającej na zniesienie restrykcji dotyczących pomocy militarnej dla Ankary. Domagał się tego także Pentagon, dążący do wzmocnienia wschodniej flanki Paktu Północnoatlantyckiego, którego Turcja jest członkiem. Teraz szeroki strumień dostaw wojskowych znowu popłynie na Półwysep Azji Mniejszej.

Jakie będzie ich znaczenie dla newralgicznego problemu politycznego tego regionu — kwestii cypryjskiej?

Jak wiadomo, w 1974 roku wojska tureckie zajęły około 36 proc. terytorium Cypru. Do akcji tej użyły broni dostarczanej w ramach NATO przez USA, co stało się bezpośrednim powodem nałożenia embarga. Miało ono na celu m. in. wywarcie presji na Turcję, aby złagodziła swoje stanowisko w problemie cypryjskim.

Nie przyniosło to oczekiwanego rezultatu. Teraz, kiedy zniesiono embargo i broń popłynie ponownie do Turcji, druga ze stron zaangażowanych w konflikcie cypryjskim czyli Grecja, także wzmoże zakupy broni, tym bardziej że i ona jest członkiem NATO. Tak więc basen Morza Egejskiego stanie się kolejnym miejscem, w którym spirala zbrojeń zacznie się szybko rozkręcać.

A cóż ma w takiej sytuacji robić kraj najbardziej zainteresowany — czyli Cypr? Od chwili uzyskania niepodległości w 1960 roku jego rządy, najpierw pod kierownictwem prezydenta Makariosa a potem Spirosa Kiprianu, starają się nie dopuścić do tego, aby kraj dostał się w orbitę wpływów NATO. Chcą zachować jedność terytorialną i suwerenność Cypru. Dlatego po decyzji Kongresu na wyspie panuje oburzenie i rozgoryczenie, gdyż do osiągnięcia tych celów konieczne jest wycofanie wojsk tureckich. Obecnie, kiedy Turcja uzyskała to czego tak bardzo pragnęła, jest coraz mniej prawdopodobne, że wycofa swoje jednostki z okupowanej części wyspy.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

„Humanista" Filbinger

Sprawa Filbingera, tragiczna w swej istocie, zaczyna się coraz bardziej upodabniać do farsy. Chadecki premier Badenii-Wirtembergii, którego hitlerowska przeszłość została niedawno ujawniona, nie tylko nie zrezygnował z urzędu, ale nawet próbuje podjąć bardziej ofensywną niż dotąd obronę. I oto znalazł Filbinger argument, który ma mu przywrócić dobrą reputację i zapewnić spokojną przyszłość polityczną.

W jednym z archiwów zachodnioniemieckich wygrzebano akta, z których wynika, że Filbinger, nazistowski prawnik, złożył niegdyś wniosek o ułaskawienie żołnierza skazanego na wyrok śmierci, i to z powodzeniem. W ten sposób chadecki polityk chce udowodnić, a pomaga mu w tym cała CDU, że był w rzeczywistości wrogiem hitleryzmu. Ale udowodnić można tylko coś zgoła innego, a mianowicie to, że Filbinger wydawał nie tylko same wyroki śmierci. Zdarzyło mu się również zamienić wyrok śmierci na karę więzienia, co zresztą w tym przypadku miało niewielkie znaczenie, ponieważ ułaskawiony żołnierz przeżył zaledwie kilka miesięcy w hitlerowskim obozie karnym.

Filbinger jako humanista nie jest postacią przekonywającą. Człowiek, który już jako student zachwycał się nazistowskim prawodawstwem, a później sam je stosował, wysyłając w ten sposób na śmierć kilku niewinnych ludzi (któż wie, ilu ich było naprawdę), nie powinien sobie rościć pretensji do tego miana. Jeśli zaś sam nie poczuwa się do odpowiedzialności, inni powinni go do tego nakłonić czy po prostu zmusić. Stało się inaczej: Filbinger nie jest pierwszym, i prawdopodobnie nie ostatnim, politykiem zachodnioniemieckim o kompromitującej przeszłości, którego ratuje solidarność chadecji i całej prawicy RFN.

Wprawdzie nawet niektórzy z obrońców Filbingera wydawali się już zniecierpliwieni jego aferą, ale ostatnie odkrycie z archiwum uspokoiło ich nieco. Jest wreszcie pretekst, aby rozgrzeszyć nazistowskiego humanistę.

JANUSZ REITER

„ZELMOT" w Kalifornii

HENRYK CHĄDZYŃSKI
Korespondencja własna z USA

(P) Roznegliżowany kociak, trzymający reflektory prezentuje się doskonale. Barwny afisz rzuca się w oczy z daleka, przede wszystkim zaś wybija się na tle egzotycznej scenerii litera Z oraz bardziej już nam swojska nazwa „Zelmot". Dziś litera Z — symbol, pod jakim reklamuje się produkty warszawskiego „Zelmotu" na amerykańskim rynku, zaczyna już być dość popularna. Halogeny z literą Z na pokrowcach widzi się często na modnych ostatnio terenowych wozach w Kalifornii. Znane firmy, które od lat siedziały na rynku, były zaskoczone agresywnością reklamy, gdyż oto znane firmy samochodowe zaczęły w telewizji reklamować swe wozy z halogenami z ową literą Z.

Kto to jest ten Z — zadają sobie pytanie, kiedy coraz więcej produktów z tym znakiem firmowym zaczyna trafiać na rynek. Dziś jednak, to pytanie ma zupełnie inny charakter, aniżeli wówczas, kiedy Bogdan Durian spróbował po raz pierwszy pod tym znakiem firmowym ufundować nagrodę dla kierowców, którzy startowali w znanym rajdzie wozów terenowych. Przyjęto wprawdzie wpłatę za uczestnictwo w imprezie oraz wyrażono gotowość ogłoszenia nagród, jakiejś nieznanej firmy, ale przy okazji padło owo pytanie, kto wie co to jest Z i jaki kierowca zgodzi się wziąć udział w rajdzie pod tym znakiem? Kiedy jednak skończył się rajd, a na mecie zwycięzcą w klasie wozów terenowych okazał się znany rajdowiec startujący właśnie pod znakiem Z zaskoczenie było zupełne.

Tylko nieliczni wiedzieli z jakim trudem udało się zdobyć nazwiska zawodników, ile trzeba było wysiłku, by w ostatniej chwili zgodzili się jechać w barwach „Zelmotu". Nie chodziło jednak tylko o sportowe emocje, ale o interes w dodatku w perspektywie na dużą skalę. Na razie halogeny nie były w USA popularne. Sprzedawano je wyłącznie dla wozów terenowych, bądź dla uzupełnienia oświetlenia na wypadek mgły. Znamienne jednak, że żadna firma amerykańska nie widziała w tym dużego interesu i dlatego na rynku dominowały firmy z RFN, Francji, Japonii. Była to wielka szansa, gdyż wobec braku rodzimej firmy łatwiej było wejść na rynek. Obecnie zanosi się na to, że otworzy się ogromny popyt i to dość nagle, gdyż przepisy stanu Kalifornia zezwoliły na zamianę zwykłych reflektorów na halogeny. Zaczęła się więc walka o rynek 20 mln samochodów.

Żeby jednak odnieść sukces w okresie, kiedy halogeny ze specjalistycznych sklepów trafią do ogólnej sieci sprzedaży sprzętu motoryzacyjnego trzeba było wylansować markę fabryczną, a przede wszystkim utrwalić znak firmowy. Dlatego też tak ważne znaczenie miały nagrody na rajdach oraz popularyzacja reflektorów ze znakiem Z, jako świetnego sprzętu dla wozów terenowych zanim jeszcze załatwiono sprawy związane z homologacją i uzyskaniem niezbędnych atestów dopuszczających do użytku tych reflektorów na drogach publicznych.

Trzeba więc było, skoro nie wiedziano, co to jest „Zelmot" przynajmniej utrwalić znak firmowy Z. Dopiero poprzez reklamę udało się zwrócić uwagę na produkt. Reszta zależała od walorów użytkowych, a także umiejętności handlowych. Bogdan Durian właściciel firmy „Durimex", która sprzedaje polskie reflektory w Stanach, uważa, że pod względem walorów jakościowych polskie światła mogą śmiało konkurować z najbardziej renomowanymi firmami. Trzeba było tylko dokonać kosmetyki zewnętrznej, aby adaptować wyrób do miejscowych warunków. Udało się to zresztą zrobić szybko, żarówki produkowane przez „Polam" spisują się znakomicie i można było po okresie prób, testów i reklamy przystąpić wreszcie do sprzedaży.

Jednakże zajęcie na rynku nawet skromnej pozycji wymagało wojny z rekinami, którzy bynajmniej nie zamierzali zrezygnować. Czym mogła zaimponować młoda firma i rozpoczynający podbój rynku eksporter? Reklama była bardzo intensywna, ale konkurencja też nie zasypiała gruszek w popiele, a potrafiła wydać więcej na ten cel. Serwis miała także znakomity. Cenowo nie bardzo można było konkurować, zresztą ustępstwa na tym polu mogły rodzić różnego rodzaju negatywne konsekwencje, zwłaszcza na tamtym rynku umocniło się przekonanie, że produkt dobry, nie może być tani. Podstawowym ciosem wymierzonym w konkurentów była więc deklaracja zapewniająca o niezwykłej sprawności dostaw. W anonsach wysyłanych do przedstawicieli sieci sprzedaży zapewniono, że po uzyskaniu zamówienia wysyłka nastąpi w ciągu 24 godzin. Tego warunku nie mogła dotąd dotrzymać żadna ze znanych firm.

Nie wystarczyła jednak deklaracja, trzeba było praktycznego potwierdzenia. Tylko wtajemniczeni wiedzą, ile kosztowało to wysiłku, różnego rodzaju zabiegów organizacyjnych, aby zsynchronizować dostawy z warszawskiej fabryki z terminami transportu w Polsce, a następnie przesyłki towaru we właściwych terminach do wybrzeży Pacyfiku. „Durimex" ma niewielkie pomieszczenia magazynowe, opłacanie większych składów kosztuje drogo, więc rytm dostaw nabiera zasadniczego znaczenia. Utrzymanie tego rytmu — to podstawowy warunek powodzenia na dłuższą metę. Drugim czynnikiem, który przesądzi o tym, czy uda się zdyskontować ten cały wysiłek związany z marketingiem, reklamą, wylansowaniem znaku firmowego, będzie należyta skala produkcji. Pierwsze skromne zamówienie opiewało w tym roku na 300 tys. dolarów. Bogdan Durian traktuje to, jako początek. Uważa, że już wkrótce sprzedaż osiągnie wartość 2 mln dol. pod warunkiem oczywiście, że dotrzymane będą ustalone reguły gry.

„Czy Pan zdaje sobie sprawę, że jest to w zasadzie pierwszy polski towar w branży motoryzacyjnej na rynku amerykańskim? Pierwszy, ale nie ostatni. Zanim dojdzie do eksportu produktów finalnych, co bynajmniej nie jest łatwe, sądząc z wieloletnich negocjacji na ten temat, można zrobić dobry interes dostarczając różnego rodzaju podzespoły i elementy. Uznałem, że halogeny są wręcz idealnym przedmiotem eksportu, który może rozwinąć się na dużą skalę. Teraz koncentrujemy uwagę na halogenach, ale przecież na tym się nie skończy".

Przykład halogenów wykazuje najlepiej, że nawet w dziedzinach, które są domeną tego kraju zawsze można znaleźć jakąś szansę eksportową, oczywiście pod warunkiem, że działać się będzie umiejętnie, szybko reagować na sygnały handlowe, a przede wszystkim wraz z wylansowaniem marki fabrycznej i zdobyciem pozycji wyjściowej zacznie działać na taką skalę, jakiej wymaga tego chłonność rozległego rynku. Kiedy bowiem produkt jest dobry, dostawy nadchodzą w terminie — wówczas można dyskontować w reklamie różnego rodzaju argumenty. W katalogu wysyłanym do klientów firma „Durimex" zapewnia, że warszawski zakład z tradycjami handlowymi od 1910 r. sprzedał w ubiegłym roku 2 mln reflektorów i może zaspokoić życzenia klientów z Kalifornii.

Reklama dotychczas odniosła skutek, a Bogdan Durian pokazując każdy samochód z reflektorami „Zelmotu", ujrzany przypadkowo na parkingu cieszył się, jak gdyby spotkał znajomego. Czy tych reflektorów będzie więcej i czy częściej będzie można oglądać literę Z na pojazdach parkowanych w Kalifornii, zależeć będzie od działania zakładu w Warszawie, który jak dotąd zdobył za oceanem dobrą markę.



Stacja benzynowa CPN *w Małdytach, przy trasie E-81, w woj. olsztyńskim cieszy się dobrą sławą wśród zmotoryzowanych. Sprawna i miła obsługa oraz estetyczny wystrój — to dodatkowe atuty tej placówki. Stacja prowadzi także pomoc drogową i paliwową w promieniu 15 kilometrów. Temu celowi służy specjalny Fiat 126p, wyruszający na każde wezwanie. (P)*

Fot. CAF — Dąbrowiecki

Patrole ludzi dobrej woli

To już cztery lata...

Informacja własna

(A) Jeżeli spotkacie na drogach i ulicach Polski kierowców ze znakiem białego krzyża na niebieskim tle, to pamiętajcie: są to ludzie, na których pomoc możecie liczyć w każdym wypadku.

Nikt z nas nie przypuszczał, że podana przed czterema laty informacja z Helsinek spotka się z takim oddźwiękiem wśród Czytelników. 6 sierpnia 1974 r. w stolicy Finlandii młody człowiek Carl-Eric Fagerstroem zorganizował grupę swoich kolegów — motocyklistów, którzy po specjalnym przeszkoleniu udzielają pomocy ofiarom wypadków drogowych. Napisaliśmy wtedy w „Życiu Warszawy": „Niemało jest motocyklistów w Polsce. Nie zabraknie wśród nich z pewnością takich, którzy, jak ich fińscy koledzy, pragnęliby pomóc ofiarom wypadków".

Już następnego dnia — czyli 7 sierpnia 1974 r. — rozdzwoniły się redakcyjne telefony. Czytelnicy zgłaszali swój udział w patrolach ludzi dobrej woli. Wśród zgłaszających się byli przede wszystkim młodzi: studenci, kierowcy autobusów, taksówkarze i przedstawiciele wielu innych zawodów — posiadacze nie tylko motocykli, ale i samochodów osobowych.

Inicjatywa „Życia Warszawy" spotkała się również z natychmiastowym odzewem ze strony działaczy Polskiego Związku Motorowego, Polskiego Czerwonego Krzyża, Państwowego Zakładu Ubezpieczeń, a także Milicji Obywatelskiej. Dzięki nim udało się zorganizować 9 września 1974 r. w Warszawie pierwszy kurs szkoleniowy dla przyszłych ratowników. Obejmował on zdobycie wiadomości z zakresu udzielania pierwszej pomocy medycznej, technicznej i prawnej. Po ukończeniu kursu ratownicy otrzymali: Srebrne Odznaki Przysposobienia Sanitarnego, apteczki pierwszej pomocy, legitymacje oraz błękitne pokrowce na kaski motocyklowe i samoprzylepne emblematy z napisem „Ratownik drogowy" wokół białego krzyża na niebieskim tle. Dodajmy, że tak samo „wyposażeni" są kierowcy kończący kursy szkoleniowe działający — w cztery lata od chwili powstania patroli.

Za przykładem warszawskich ratowników poszli kierowcy z innych miast. Obecnie jest już przeszkolonych i aktywnie działających ok. 4 tys. ratowników: blisko 700 w stolicy, a reszta w 18 okręgach PZMot. w kraju. Swój akces do patroli zgłosili także żołnierze Ludowego Wojska Polskiego. Mają oni zresztą na swoim koncie poważne osiągnięcia: bowiem udzielali pomocy, udziałem w zabezpieczeniu tras podczas trwania wielu imprez motorowych, wystąpili oni z apelem do wszystkich ratowników w Polsce o utworzenie Ogólnopolskiego Banku Krwi Ratownika Drogowego. Jako pierwsi też honorowo oddali do banku 4,5 l krwi. Dotychczas w banku znajduje się blisko 50 l krwi dla poszkodowanych w wypadkach.

Niezorientowanym warto przypomnieć, że cała działalność ratowników ma za zadanie przede wszystkim poprawę bezpieczeństwa ruchu drogowego. Ambicją każdego posiadacza „białego krzyża" jest dawanie przykładu kultury i bezpiecznej jazdy innym użytkownikom dróg.

Dla uzupełnienia wiadomości zdobytych na kursach ratownicy biorą udział w rajdach szkoleniowych. Na terenie kraju odbyło się już kilkanaście takich imprez o zasięgu lokalnym. Polegały one na praktycznych próbach zarówno ratowniczych, jak i sprawnościowych, tzn. ratowaniu poszkodowanych w wypadkach oraz udzielaniu testowych odpowiedzi na pytania ze znajomości ruchu, jazdy patrolowo-terenowej i jazdy sprawnościowej, a także zasad udzielania pierwszej pomocy.

Od 1976 r. reprezentacje patroli ludzi dobrej woli z poszczególnych ośrodków PZMot. spotykają się corocznie na Ogólnopolskim Rajdzie Ratowników Drogowych. Program tych imprez jest zbliżony do wspomnianych już lokalnych rajdów szkoleniowych. Dotychczas odbyły się dwa ogólnopolskie rajdy, organizacji obu podjął się okręg warszawski PZMot. Imprezy zakończyły się, zarówno w klasyfikacji indywidualnej, jak i zespołowej, sukcesami ratowników z Warszawy i stołecznego województwa. W ub.r. jednak różnice punktowe między zwycięzcami a ratownikami z Łodzi, Rzeszowa czy Kielc były niewielkie. Stąd też wszyscy z niecierpliwością oczekują rezultatów III Ogólnopolskiego Rajdu Ratowników Drogowych, który w br. zostanie rozegrany we wrześniu w Bieszczadach.

Wielokrotnie już prezentowaliśmy opinie działaczy motorowych, szkoleniowców i lekarzy dotyczące patroli ludzi dobrej woli. Wszyscy z uznaniem wyrażają się o podjętej przed czterema laty inicjatywie „Życia". Przede wszystkim zaś podkreślają, że ratownicy są znacznie lepiej przygotowani do udzielania pierwszej pomocy niż kierowcy, którzy z tego zakresu wiadomości zdawali egzamin przy ubieganiu się o prawo jazdy.

Inicjatywa „Życia Warszawy" jest ciągle aktualna. Dowodem tego są wciąż napływające do okręgowych zarządów PZMot. lub automobilklubów zgłoszenia kierowców, którzy z takich czy innych powodów nie zdążyli się przeszkolić. Wszystkich chętnych przystąpienia do patroli możemy uspokoić: podobnie jak w latach ubiegłych, także w tegorocznym sezonie jesienno-zimowym planuje się zorganizowanie kursów szkoleniowych dla kierowców. (Stol.)

6 tys. wystawców z 50 krajów na Jesiennych Targach w Lipsku

Informacja własna

(P) Ponad 6 tysięcy wystawców z 50 krajów i Berlina Zachodniego przedstawi swą ofertę na Targach Jesiennych w Lipsku, które odbędą się od 3 do 10 września. Jak poinformowano dziennikarzy na konferencji prasowej w Ośrodku Kultury i Informacji NRD w Warszawie oczekuje się, że na targi przyjadą goście ze 100 krajów.

W nowym kompleksie budynków Uniwersytetu w Lipsku utworzono po raz pierwszy biuro usługowe, pomyślane jako miejsce spotkań handlowców. Sale odczytowe oraz konferencyjne pomieszczą 2600 osób. Natomiast dla ekspozycji, organizowanej przez instytuty ... przemysłu lekkiego, zwłaszcza przemysłu tekstylnego, ... zmiany w jego organizacji.

Od 1976 r. ... wyrobów ... przemysłu lekkiego i przetwórstwa tworzyw sztucznych. ...

W Jesiennych Targach Lipskich weźmie udział ... szeroki krąg krajów socjalistycznych. Pawilony państw RWPG mają być ... Uwidocznią się to ... w takich dziedzinach jak aparatura chemiczna, maszyny włókiennicze i pojazdy szynowe. Ekspozycja polska zajmie 4 tys. m kw. a wiele naszych wyrobów zostanie też w specjalizacji lub kooperacji z przemysłem krajów RWPG.

Targi w Lipsku są także okazją do różnego rodzaju imprez technicznych, w tym sympozjów ... odbędzie się międzynarodowe sympozjum na temat katalizatorów. ... (Ch)

„Prezentacje" zamiast „Zeszytów Teoretyczno-Politycznych"

(P) Ukazał się pierwszy numer miesięcznika teoretyczno-politycznego „Prezentacje". Miesięcznik ten zastąpi ukazujące się „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne", które ukazywały się od 1954 r. co dwa ... ca br.

Pod nową nazwą i w zmienionym układzie graficznotechnicznym pragniemy — pisze redakcja miesięcznika — lepiej służyć pracownikom frontu ideologicznego — pracownikom nauki, politologom, działaczom, nauczycielom, publicystom, studentom oraz tym wszystkim, którzy interesują się problemy dzisiejszego świata. (PAP)

Kronika sądowa

25 lat za mord po pijanemu

(P) Sąd Wojewódzki w Tarnowie skazał Stanisława Niecia, który w końcu ub.r. podczas pijackiej kłótni w bestialski sposób zamordował swojego znajomego Janusza P. na karę 25 lat pozbawienia wolności.

St. Nieć został — dzięki szybkiej akcji milicji — ujęty w dwa dni po dokonaniu zbrodni. Biegli psychiatrzy nie stwierdzili u mordercy żadnych objawów psychicznych. (PAP)

Wiadomości kolarskie

Tadeusz Wojtas najlepszy w Karkonoszach

(P) W czwartek 3.VIII. rozegrano na trasie długości 141 km po górskich drogach czwarty i ostatni etap kolarskiego wyścigu o „Puchar Karkonoszy". Kolarze jechali przez cały czas razem zmęczeni 35-stopniowym upałem. Do walki podrywali się jedynie na górskich premiach, których były trzy. Dwie z nich wygrał Janusz Bieniek (RLKS Wrocław) a jedną — Jerzy Bednarek (Tramwajarz Łódź).

8 km przed metą na samotną ucieczkę zdecydował się Henryk Charucki z Dolmelu Wrocław. Wielki pechowiec ostatniego wyścigu dookoła Polski jest już w dobrej formie. Szybko zyskał sporą przewagę nad rywalami i wygrał etap z przewagą 48 sek. nad peletonem. Zwycięzcą tegorocznej imprezy został Tadeusz Wojtas przed Janem Brzeźnym.

Wyniki 4 etapu:

1) Henryk Charucki (Dolmel Wrocław) — 4;13:07
2) Bernard Kręczyński (Gryf Szczecin) — 4;13:55
3) Ryszard Szurkowski (Dolmel Wrocław) — 4;13:55
4) Grzegorz Gorzkiewicz (Tramwajarz Łódź) — 4;13:55
5) Andrzej Gutowski (Sarmata W-wa) — 4;13:55.

Wyścig o „Puchar Karkonoszy" był trudnym sprawdzianem dla kadrowiczów ubiegających się o nominacje na kolarskie mistrzostwa świata. Wyścig rozpoczęło 140 kolarzy, a ukończyło 70.

Forma kadrowiczów wyraźnie zwyżkuje. Bardzo dobrze jechali w wyścigu Ryszard Szurkowski, Jan Brzeźny, Tadeusz Wojtas, Janusz Bieniek, Franciszek Ankudowicz, a także Henryk Charucki. Swoje możliwości i talenty potwierdziło kilku młodych kolarzy — m.in. Jerzy Bednarek, Jan Krawczyk, Grzegorz Banaszek, Andrzej Dróżka.

Wyścig wzbudził duże zainteresowanie miłośników tej dyscypliny. Na świetnie przygotowanej i dobrze zabezpieczonej trasie kolarzy dopingowały tysiące kibiców.

Generalny sukces w tegorocznej imprezie odnieśli kolarze z wrocławskiego „Dolmelu". Uzyskali oni nad rywalami ogromną przewagę w klasyfikacji drużynowej i zdobyli główną nagrodę — Puchar Karkonoszy.

Wyniki końcowe wyścigu:

Indywidualne:

1. Tadeusz Wojtas (Neptun Gdańsk) 9;47:18
2. Jan Brzeźny (Dolmel Wrocław) 9;47:49
3. Franciszek Ankudowicz (Arkonia Szczecin) 9;47:56
4. Ryszard Szurkowski (Dolmel Wrocław) 9;48:02
5. Janusz Bieniek (RLKS Wrocław) 9;48:02
6. Witold Plutecki (Legia Warszawa) 9;48:22

Szurkowski pierwszy w challenge'u PZKol. i „Przeglądu Sportowego"

(P) Opublikowana została druga tegoroczna lista kolarskiego challenge'u szosowców PZKol. i redakcji „Przegląd Sportowy". Uwzględniono w niej wyniki 16 wyścigów, a m.in. Wyścigu Pokoju, wyścigów dookoła Anglii i dookoła Polski oraz szosowych mistrzostw Polski. Zdecydowanym liderem drugiej listy jest Ryszard Szurkowski (Dolmel Wrocław) — 200 pkt. (na pierwszej liście Szurkowski zajmował 3 pozycję). Dalsze miejsca zajmują:

2) Jan Brzeźny (Dolmel Wrocław) — 160 pkt.,
3) Zbigniew Szczepkowski (Legia W-wa) — 123 pkt.,
4) Adam Jagła (Bobrek — Karb Bytom) — 106 pkt.,
5) Florian Andrzejewski (LZS Kargowa) — 102 pkt.,
6—7) Jan Jankiewicz (RLKS Wrocław), Tadeusz Mytnik (Flota Gdynia) — po 100 pkt.,
8—9) Jan Krawczyk (LSK Bełchatów), Lechosław Michalak (Legia W-wa) — po 84 pkt.,
10—11) Krzysztof Sujka (Społem Łódź), Tadeusz Wojtas (Neptun Gdańsk) — po 78 pkt.

Krzysztof Kaczanowski wicemistrzem świata

(P) Coraz lepiej spisują się polscy piloci startujący w odbywających się w Witebsku (ZSRR) śmigłowcowych mistrzostwach świata. Aktualny mistrz Polski Krzysztof Kaczanowski, wywalczył tytuł wicemistrza świata w trzeciej konkurencji — locie po wyznaczonej trasie z rozpoznawaniem obiektów naziemnych i regularnością przelotu. Pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski zdobył Władimir Smirno (ZSRR) — 249,95 pkt., wyprzedzając Krzysztofa Kaczanowskiego — 249,8 pkt. Trzecie miejsce zajął również radziecki pilot, Konstantyn Karasjew — 249,1 pkt. Tytuł wicemistrza świata zdobyła również nasza drużyna mężczyzn.

Trzecią konkurencję zespołowo wygrała reprezentacja ZSRR — 747,75 pkt., wyprzedzając Polskę — 741,7 pkt. Trzecie miejsce zajęła drużyna RFN przed Węgrami, W. Brytanią i USA. W klasyfikacji kobiet indywidualnie triumfowała Tatiana Drjaniczewa — 249,3 pkt. przed Natalią Kostarjewą — 246,8 pkt. i Ljubow Prichodko (wszystkie ZSRR) — 246,5 pkt. W klasyfikacji zespołowej radzieckie pilotki zdobyły 742 pkt., wyprzedzając drużynę USA — 337,3 pkt.

Alberto Juantorena w Europie

(P) Słynny biegacz kubański Alberto Juantorena przybędzie 8 sierpnia do Europy, gdzie weźmie udział w trzech wielkich międzynarodowych mityngach: w Zurychu, Nicei i Brukseli. Odpowiadając na pytania dziennikarzy podczas konferencji prasowej zorganizowanej w ramach światowego festiwalu młodzieży, dwukrotny złoty medalista olimpijski stwierdził między innymi, że nie zastanawiał się jeszcze nad możliwością występowania w przyszłości na dystansie 1500 m.

Rekordzista świata na 800 m powiedział, że jego najbliższym celem jest poprawienie najlepszego na świecie osiągnięcia na dystansie 400 m — 43,86 sek. Wynik ten padł przed 10 laty podczas igrzysk olimpijskich w Meksyku. Juantorena uzyskał w bieżącym sezonie, podczas Igrzysk Panamerykańskich, rezultat 44,27 sek. Osiągnięcie to, jak stwierdził Juantorena, pozwala mu myśleć o pobiciu rekordu świata pod warunkiem, że podczas startu panować będą sprzyjające warunki atmosferyczne, a przeciwnicy prezentować będą bardzo wysoką klasę.

Na festiwalu

Podczas zawodów lekkoatletycznych festiwalu młodzieży i studentów w Hawanie uzyskano kilka dobrych rezultatów. Bieg na 400 m wygrał Alberto Juantorena w czasie — 45,77. Bieg mężczyzn na 100 m wygrał Silvio Leonard — 10,21, a na takim samym dystansie wśród kobiet najszybsza była Sylvia Chivas — 11,24. Chivas wygrała także bieg na 200 m w czasie — 23,42. W biegu na dystansie 110 pł zwyciężył Alejandro Casanas — 13,62. W rzucie oszczepem Kubanka Maria Carida uzyskała odległość — 63,50.

Inne ciekawsze wyniki:

Kobiety:

dysk — Romero — 60,92;
wzwyż — Carbonell — 1,84;
400 m — Penton — 51,78;
800 m — Penton — 2:05,39;
kula — Delis (wszyscy Kuba) — 18,88;
w dal — Vlad (Rumunia) — 6,40.

Mężczyźni:

1500 m — Idravkovič (Jugosławia) — 3:48,50;
200 m — Władimircew (ZSRR) 21,23;
w dal — Lazarescu (Rumunia) — 7,47;
wzwyż — Seniukow (ZSRR) — 2,20;
trójskok — Herrera (Kuba) — 16,46.

Nadieżda Tkaczenko w doskonałej formie

W Doniecku odbyły się mistrzostwa ZSRR w pięcioboju lekkoatletycznym. Po tych zawodach trener radzieckich wieloboistów — Aleksander Uszakow, powiedział w rozmowie z korespondentem TASS, że jego zdaniem radzieckie pięcioboistki powinny zdobyć dwa z trzech medali mistrzostw Europy w Pradze.

Podczas zawodów w Doniecku doskonałą formę zademonstrowała rekordzistka świata, 30-letnia Nadieżda Tkaczenko, która zdobyła tytuł mistrzowski osiągając rezultat 4746 pkt. Obok niej w mistrzostwach w Pradze wystąpi o osiem lat młodsza Jekaterina Smirnowa, druga w mistrzostwach kraju (4450 pkt.). Do trzeciego miejsca kandyduje kilka zawodniczek, a największe szanse zakwalifikowania się mają Galina Szulzenko i Ludmiła Stołbowa.

„Być może żadna z nich nie wystąpi w Pradze — powiedział trener Uszakow — ale rezultaty osiągnięte przez te zawodniczki w Doniecku stawiają je w gronie naszych nadziei na Igrzyska Olimpijskie w Moskwie".

Amerykanie sprawdzą naszych koszykarzy

(P) Atrakcyjnego partnera udało się załatwić dla polskich koszykarzy. Na zaproszenie PZKosz. do Polski przyjechał amerykański zespół News Realese, który w dniach 4—6 sierpnia wystąpi w Karpaczu w międzynarodowym turnieju o puchar naczelnika miasta. Przeciwnikami Amerykanów będą dwie reprezentacje Polski oraz zespół Banika Ostrawa.

O koszykarzach amerykańskich, którzy do Polski przyjechali po turniejach we Włoszech i Jugosławii, wiadomo tylko, że stanowią „mieszankę" różnych uniwersyteckich klubów. Drużyna ma bardzo wysoką przeciętną wzrostu, czterech zawodników powyżej dwóch metrów, a najniższy gracz — 182 cm. Niedawno podczas turnieju w Trieście Amerykanie, nie wysilając się zbytnio wygrali różnicą ponad 30 pkt. ze Startem Lublin.

Kolejne zwycięstwo Wojciecha Fibaka

(P) Kolejne zwycięstwo odniósł Wojciech Fibak w turnieju Grand Prix rozgrywanym w North Conway w USA. Fibak pokonał Arthura Ashe (USA) 0:6, 6:4, 6:1. Inne ciekawsze wyniki trzeciego dnia turnieju:

Eddie Dibbs — van Winitsky 6:1, 6:0;
Brian Gotfried — Pat Dupre 7:5, 6:3;
Manuel Orantes — Mike Fisbhach 6:1, 6:0;
Corrado Barazzutti — Francisco Gonzales 6:1, 6:2;
Harold Salomon — Dough Palm 6:0, 6:1;
Heinz Gundhard — Zeljko Franulovic 5:7, 7:5, 6:1;
Tom Gullikson — Bob Lutz 7:5, 6:4;
Tim Gullikson — Johann Kriek 6:7, 6:3, 6:3.

Mistrzostwa RFN w wieloboju

W Filderstadt-Bernhausen zakończyły się mistrzostwa RFN w wielobojach lekkoatletycznych. Tytuły mistrzowskie zdobyli:

10-bój seniorów 1) Guido Kratschmar 8498 pkt. (rek. Europy) wyniki: 10,60, 7,84, 16,53, 1,91, 47,64, 14,01, 45,46, 4,50, 58,80, 4.28,31.
2) Jens Schultze 7929 pkt.
3) Rudolf Brumund 7856,
4) Fritz Mehl 7841.

Juniorzy: 1. Holger Schmidt 8047, wyniki: 10.73, 7,26, 15,55, 1,94, 48,49, 14.25, 46,30, 4,10, 56,76, 4.52,27,
2. Juergen Hingsen 7966,
3. Wolfgang Muders 7821.

5-bój juniorki: 1. Beatrix Philipp 4592 pkt. wyniki: 14,37, 17,46, 1,71, 6,28, 2.16.63,
2. Ina Losch 4 411,
3. Heike Schmidt 4 306.

Seniorki: 1. Astrid Fredebold 4.231 pkt., wyniki: 14,32, 12,23, 1,80, 5,99, 2.24.31,
2. Liesel Albert 4 156,
3. Annete Horst 4 114.

Rekordy świata pływaków USA

(P) Dwa dalsze rekordy świata ustanowiono w pierwszym dniu pływackich mistrzostw USA, które rozpoczęły się w Woodlands w Texasie. Kim Linehan przepłynęła 400 m st. dow. w czasie 4:07,66. Poprzedni rekord na tym dystansie należał do Petry Thumler (NRD) i wynosił 4:08,91. Tracy Caulkins natomiast uzyskała na 200 m st. zmiennym 2:15,09. Dotychczasowy rekord należał do Ulriki Tauber (NRD) i wynosił 2:15,85.



Z toru służewieckiego

Song i Jerot na starcie

(P) W sobotę i niedzielę, obok wielu interesujących gonitw różnych klas i stawek koni zostaną rozegrane trzy biegi o zasadniczym znaczeniu selekcyjnym. W sprinterskim (1400 m) wyścigu o Nagrodę Syreny (Rektora SGGW-AR), pobiegnie osławiony Song. Jest to dla niego „bieg ostatniej szansy". Niepobity jako dwulatek, oszczędnie eksploatowany, w bieżącym roku zadziwiał wprost beznadziejnie słabymi wynikami. Na torze zachowywał się tak nietypowo, że można to tłumaczyć tylko zanikiem chęci do walki. Jest to o tyle możliwe, iż w ubiegłym roku nie był zmuszany do rzeczywistego ścigania się, wygrywał w sposób łatwy, deklasując swych przeciwników w pierwszych sekundach biegu.

Jeśli w niedzielę Song „skoczy do przodu", może zwyciężać w swoim dawnym stylu. Gdyby się to nie udało, trzeba będzie uznać, że się nie sprawdził. W takim przypadku największe szanse dajemy Sexboyowi, Diskordii i Cervi.

Uwagę selekcjonerów skupia na sobie szósta gonitwa niedzielna (Nagroda St. Leger). Hodowcy angielscy twierdzą, że Derby wygrywa koń najszczęśliwszy, a St. Leger rzeczywiście najlepszy. Liczymy bardzo na Jerota i Christofa, którym szczęście w Derbach nie dopisało.

W sobotę zobaczymy ważną próbę koni 4-letnich i starszych. W Nagrodzie Fils du Vent, na dystansie 2.600 m, główne role powinny odegrać: Pawiment, Ossolin, a może i Chebron.

Nasze typy — sobota, 5.VIII.78 godz. 14,00:

Gon. I — Esprit, Zagros; **Gon. II** — Gobelin, Petent, Estragon; **Gon. III** — Islandia, Sawa; **Gon. IV** — Babilon, Palatyn, Orsyna; **Gon. V** — Pawiment, Ossolin, Chebron; **Gon. VI** — Wigan, Ceremoniant; **Gon. VII** — Don Free, Da swing; **Gon. VIII** — Car, Migrena; **Gon. IX** — Chimik, Bramus.

Niedziela — 6.VIII godz. 13,30:

Gon. I — Judicatus, Nefertum; **Gon. II** — Esteta, Parys, Filar; **Gon. III** — Jedlina, Derwisz, Bregma; **Gon. IV** — Villa, Lastaris; **Gon. V** (tierce) — Song, Sexboy, Cervia (Diskordia); **Gon. VI** — Jerot, Christof; **Gon. VII** — Duero, Geralda; **Gon. VIII** — Czubaryk, Smigoń; **Gon. IX** — Ormont, Chwat lub Angara.

WK.

Przygoda lekkoatletów w Font Romeu

(P) Do kraju powrócili polscy lekkoatleci, którzy przebywali na obozie przygotowawczym w znanym francuskim ośrodku wysokogórskim w Font Romeu. Formę na mistrzostwa Europy w Pradze szlifowali w Pirenejach między innymi sprinterzy, specjalistki biegu na 400 m, chodziarze, przeszkodowcy z Bronisławem Malinowskim oraz najlepsza polska lekkoatletka — Irena Szewińska.

Szkoleniowcy i zawodnicy byli bardzo zadowoleni z warunków, jakie stworzyli polskiej ekipie gospodarze ośrodka. Zawodnicy mieszkali w jednoosobowych pokojach, mieli także znakomite warunki do treningu i regeneracji sił. Tok przygotowań zakłócił jednak w ostatnich dniach wypadek zbiorowego zatrucia pokarmowego, jakiemu ulegli prawie wszyscy przebywający w Font Romeu zawodnicy. Jak stwierdził przedstawiciel dyrekcji liceum, na terenie którego znajduje się ośrodek sportowy, przyczyną zatrucia było podanie podczas jednego z posiłków niezbyt świeżego mięsa.

Zatruciu uległo 160 przebywających w Font Romeu lekkoatletów Francji oraz zawodnicy z Węgier i Polski. Dzięki natychmiastowej akcji lekarzy w większości przypadków zawodnicy już następnego dnia przystąpili do treningów. Powrócili do zdrowia także polscy sportowcy, z których część udała się już do Włoch na międzypaństwowe mecze Polski z reprezentacją tego kraju.

Zatrucie zdarzyło się w ostatnim dniu pobytu Polaków w Font Romeu i nie wpłynęło — zdaniem trenerów — w sposób zasadniczy na wyniki pracy treningowej. Bardzo intensywnie trenował Bronisław Malinowski, który jest w coraz wyższej formie i będzie na pewno jednym z mocniejszych punktów naszej reprezentacji w Pradze. Coraz szybciej biega także Irena Szewińska, która weźmie udział w Memoriale Michałowicza. Rośnie forma sprinterów, nie marnowali czasu i przedstawiciele innych konkurencji.

Karpow - Korcznoj 1:0

(P) Anatolij Karpow, obrońca tytułu szachowego mistrza świata, wygrał ósmą partię finałowego meczu z pretendentem Wiktorem Korcznojem i objął prowadzenie 1:0. Ósma partia rozgrywanego w Baguio na Filipinach finałowego pojedynku zakończyła się już w 28 posunięciu po 4 godzinach i 20 minutach walki.

Poprzednie siedem partii przyniosły remis i zgodnie z regulaminem nie liczyły się w punktacji. Tytuł mistrza przypadnie szachiście, który wygra sześć partii.

Argentyna - Holandia na 75-lecie FIFA

(P) W Buenos Aires potwierdzono definitywnie, że 22 maja przyszłego roku w Szwajcarii odbędzie się mecz Argentyna — Holandia. Spotkanie to uświetni uroczystości 75-lecia Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA).

Spotkanie Argentyna — Holandia będzie rewanżem za finał tegorocznych piłkarskich mistrzostw świata, który w Buenos Aires zakończył się zwycięstwem Argentyny 3:1.

Akademickie mistrzostwa w międzynarodowej obsadzie

(P) W najbliższą sobotę i niedzielę na stadionie warszawskiej Skry odbędą się interesujące zawody lekkoatletyczne. Z racji jubileuszu 70-lecia AZS mistrzostwa tego pionu będą miały silną międzynarodową obsadę. Ponadto, w porozumieniu z PZLA, warszawska impreza będzie miała charakter otwarty, a rezultaty będą liczone w pucharze ligi lekkoatletycznej. Dla wielu zawodników szerokiej kadry (czołówka rozgrywa w tym terminie mecz z Włochami), będzie to jeden ze sprawdzianów przed ustaleniem reprezentacji na mistrzostwa Europy w Pradze.

W Warszawie wystąpią akademickie ekipy Bułgarii, CSRS, Jugosławii, Kuby, RFN, Szwecji, Węgier, ZSRR i ew. Rumunii. W niektórych konkurencjach zapowiadają się ciekawe konfrontacje. Sprinty mężczyzn będą z pewnością stały pod znakiem startu trójki znakomitych biegaczy ZSRR — Nikołaja Kolesnikowa, Aleksandra Aksinina i przede wszystkim rewelacji sezonu, zwycięzcy biegu na 100 m podczas trójmeczu ZSRR—NRD—Polska w Wilnie — Władimira Ignatienki (10,37 w br.). W rzucie oszczepem mężczyzn startować ma dwóch zawodników węgierskich światowej czołówki — Ferenc Paraga i Jozsef Csik. Z innych zawodników warto wymienić Walerego Bojko (ZSRR) — 5,30 m w tyczce, Milana Spasojevica (Jugosławia) — 16,77 w trójskoku.

Początek zawodów w oba dni o godz. 16.30.

CO I GDZIE

KINA

Bałtyk — „Barbara Radziwiłłówna" prod. pol., b/o, godz. 9.30, 10.30. „Dziewczyna ... reklamy" prod. USA-włosk., lat 18, godz. 11.30, 13.30, 15.30, 17.30.

Przyjaźń — „Stracenie Judasza" prod. wenez. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Zdrajczyni" prod. ZSRR, lat 12, godz. 9, 11 i 13. „Niewinni o brudnych rękach", prod. franc. lat 18, godz. 15 i 17.15. „Po drugiej stronie słońca", prod. ang. lat 18, godz. 19.30.

Odeon — „Człowiek klanu", prod. USA, lat 18, godz. 16.30, 17.30 i 19.30.

Hel — „Nietka", prod. franc. lat 15, godz. 9 i 11. „Uśmiech", prod. USA, lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. „Kocha, nie kocha..." prod. pol. b/o, godz. 15.30.

Walter — „Profesor Wilczur" i „Znachor", prod. pol. lat 12, godz. 15.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa pn. „Bogactwo głębin morskich i oceanów" ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego i Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu. „Broń biała i palna" ze zbiorów własnych. „Medale portretowe" ze zbiorów własnych. „Motywy przyrodnicze w sztuce ludowej".

Klub „Empik" — wystawa pn. „Kowalstwo ludowe ziemi radomskiej".

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 8 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 22—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie elektryczne 293-13, pogotowie gazowe w godz. 7—15 (247-11) w godz. 15—7 (224-30) w niedzielę i święta całą dobę, pogotowie kanalizacyjne 400-85, Informacja usługowa 267-85, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-32, przy Żwirki i Wigury 418-70, przy dworcu PKP 228-86. Informacja PKS 267-76, PKP 280-50, pomoc drogowa 981, komenda MO 291-91 lub 251-36.

BIAŁOBRZEGI

Telefony: Pogotowie ratunkowe 708, pogotowie milicyjne 999, straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 830, postój taksówek 725, szpital 411, sklep „Dacia" 742.

GARBATKA

Kino „Las" — „Zagubione dusze" prod. włosk. lat 18, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 25, dworzec PKP 47, posterunek MO 97, ośrodek zdrowia 35, postój taksówek 53, urząd gminy 91, straż pożarna 8.

GRÓJEC

Kino „Odra" — „Nieme kino", prod. USA, lat 18, godz. 15, 17 i 19.

Telefony: pogotowie MO 997, straż pożarna 998, biblioteka 25-56, dom kultury 24-97, kino 21-43, ośrodek zdrowia 23-24, postój taksówek 23-11, przychodnia rejonowa 22-88, CPN 26-52.

KOZIENICE

Kino „Znicz" — „Wyspa skarbów", prod. franc. lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 997, straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 22-11, kino 23-64, muzeum regionalne 33-72, urząd miasta i gminy 21-23, przychodnia rejonowa 22-94.

JEDLIŃSK

Telefony: kierunkowy 181, apteka 28, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 17, straż pożarna 88, zakład energetyczny 60, restauracja „Turystyczna" 14, urząd gminy — naczelnik 80.

JEDLNIA LETNISKO

Telefony: apteka 48, izba porodowa 30, posterunek MO 7, Ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna" 110, straż pożarna 8, urząd gminy 56.

NOWE MIASTO

Kino „Pilica" — „Romans Teresy Hennert", prod. pol. lat 16, godz. 18 i 20.

Telefony: apteka 36, biblioteka 62, dworzec PKS 97, gospoda 46, kawiarnia 180, kino 65, straż pożarna 8, szpital 55, postój taksówek 88, przychodnia rejonowa 46.

MOGIELNICA

Telefony: apteka 19, gminna spółdzielnia 8, kino 46, ośrodek zdrowia 11, posterunek MO 7, stacja PKP 50, straż pożarna 98, naczelnik 140, księgarnia 61, przychodnia rejonowa 90.

LIPSKO

Kino „Szarotka" — „Czy zabiła", prod. franc. lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 82, dom kultury 131, kawiarnia 95, kino 134, dworzec PKS 266, posterunek MO 97, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 184, straż pożarna 8, szpital 53, dział pomocy doraźnej 08.

PIONKI

Kino „Chemik" — „Ptaki na Pacyfiku", prod. rum.-franc. b/o, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie MO 307, pogotowie ratunkowe 399, straż pożarna 308, apteka 310, księgarnia 511, pogotowie energetyczne 306, przychodnia rejonowa 323, restauracja „Adria" 563, izba porodowa 648, urząd miasta i naczelnik 513, kierunkowy 12.

SKARYSZEW

Telefony: apteka 13, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 11, straż pożarna 28, urząd miasta i gminy 89.

WARKA

Kino „Przyjaźń" — „Ofiara namiętności", prod. hiszp., lat 18, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 28, izba porodowa 133, posterunek MO 7, pogotowie ratunkowe 9, przychodnia zdrowia 14, straż pożarna 8, stacja CPN 120, PKS 12, stanica wodna PTTK 143.

Muzeum im. Pułaskiego — czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—15.30 Ekspozycja pamiątek — Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych.

PRZYTYK

Telefony: apteka 29, posterunek MO 97, ośrodek zdrowia 43.

WIERZBICA

Telefony: apteka 1, izba porodowa 11, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 18, restauracja „Niespodzianka" 24, urząd gminy — naczelnik 15, żłobek 2, przedszkole 15.

SZYDŁOWIEC

Kino „Górnik" — „Akcja Salamandra", prod. jap. lat 18, godz. 18 i 20.

Telefony: apteka 56, dom kultury 144, posterunek MO 97, straż pożarna 98, pogotowie ratunkowe 9, przychodnia rejonowa 363, stacja CPN 186, PKP 56. Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Ośrodek Instrumenty muzyczne — wnętrza zamkowe czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—15, w soboty 9—15.30.

PRZYSUCHA

Kino „Zachęta" — „Miłość w deszczu", prod. franc. lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: posterunek MO 97, pogotowie ratunkowe 09, straż pożarna 08, apteka 220, dom kultury 473, urząd miasta i gminy 427, ośrodek zdrowia 28, izba porodowa 317.

ZWOLEŃ

Kino „Świt" — „Niewinne", prod. włoskiej, lat 18, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie ratunkowe 399, posterunek MO 397, straż pożarna 998, apteka 24, postój taksówek 27-98, szpital 20-37.

Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — wystawa pn. „Wielcy pisarze i poeci w rzeźbie ludowej" ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu.

Punkt wystawowy w Zwoleniu nieczynny.

DRZEWICA

Telefony: apteka 25, ośrodek zdrowia 28, postój taksówek 53, posterunek MO 97, restauracja „Zamkowa" 77.

IŁŻA

Telefony: apteka 91, biblioteka 268, pogotowie energetyczne 31, dom kultury 106, dworzec PKP 271, straż pożarna 219, kino 16.

Uwaga: Kalendarz sporządzono na podstawie informacji zainteresowanych instytucji. Kierownictwa kin zastrzegają sobie prawo zmiany programu.

Regionalny program radiowy

Program lokalny nadawany jest na falach średnich 188, 230, 23 m oraz na UKF 70,49 MHz w godz. 6.45—7.30 i od 16.40—17.00 natomiast w godz. 7.30—7.40 i 17.00—18.00 — tylko na UKF 70,49 MHz.

Piątek, 4 bm.

6.45 i 16.40 — Aktualności dnia 16.50 — Z cyklu: Własne pasze najtańsze — porozmawiajmy o poplonach — aud. A. Kopcia 17.00 — „Gwiazdy i gwiazdki" — koncert rozrywkowy (stereo) 17.35 — „Kto decyduje o wykorzystaniu ośrodków turystycznych — aud. Z. Majchrzyk 17.45 — Propozycje do kieleckiej listy przebojów.

W programie ogólnopolskim:
5.03 — „Muzyczne dzień dobry" — pr. 2.

Uwaga:
13.50—14.00 i 14.15—15.00 — Ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny (UKF 70.49 MHz).

Ogłoszenia drobne

„Świerczkowiacy" w Beneluksie

(Korespondencja własna)
PAWEŁ CHYNOWSKI

Z roku na rok rośnie międzynarodowa wymiana zespołów folklorystycznych, w której Polska — ze swoim intensywnie rozwijającym się ruchem folklorystycznym — poważne zajmuje dziś miejsce. Nasze zespoły ludowe należą do najbardziej ważkich atutów większości międzynarodowych imprez folklorystycznych. Mnożą się dla nich festiwalowe zaproszenia ze wszystkich stron świata. Bo też jest u nas z czego wybierać.

Poza „Mazowszem" i „Śląskiem" — zawodowymi zespołami eksportowymi, działa w kraju blisko 2,5 tys. amatorskich grup folklorystycznych, chroniących pieczołowicie i popularyzujących tradycje ludowe własnych regionów i całego kraju. Jak choćby — „Świerczkowiacy" z Tarnowa, z których występami zetknąłem się niedawno podczas festiwali folklorystycznych w Beneluksie.

Zespół ma już swoje piękne, bez mała dwudziestoletnie tradycje. Kapela powstała w 1959 roku; cztery lata później „Świerczkowiacy" prezentowali już płynne, roztańczone i rozśpiewane widowisko folklorystyczne. Systematycznie wzbogacali swój program, przyjmując formułę zespołu stylizowanego. Opracowali program kurpiowski, rzeszowski, lubelski i opoczyński, sięgnęli po tańce narodowe, przygotowali suitę sądecką i żywiecką. A wszystko to — przy współpracy najlepszych specjalistów, okraszone wspaniałymi strojami ludowymi, na coraz wyższym poziomie muzycznym, tanecznym i wokalnym. Mają za sobą ponad 700 występów w kraju i za granicą.

Jedni z 2,5 tysiąca sobie podobnych, znaleźli się wśród nielicznych zespołów, które komisja specjalistów Ministerstwa Kultury i Sztuki zakwalifikowała do grupy reprezentujących folklor polski za granicą. Tegoroczny wojaż nie był więc dla nich pierwszyzną. Występowali już poprzednio w Jugosławii, Czechosłowacji i na Węgrzech, w Bułgarii, Francji, Hiszpanii, NRD, RFN, Belgii i Związku Radzieckim. Wybierają się do Szwecji. Szczycą się wieloma nagrodami krajowych i zagranicznych festiwali.

Te zagraniczne wojaże z polskim folklorem są dla zespołu kolejnym dowodem zapału i społecznego zaangażowania jego członków. I myliłby się ten, kto traktowałby je jako swoista premię za codzienną pracę zespołu na miejscu. O ile mi wiadomo, każde tournée wymaga od uczestników wyjazdu urlopów bezpłatnych w ich miejscach pracy. Czas pobytu za granicą bez reszty wypełniony jest natomiast przejazdami, próbami, reprezentacją i występami; zaś organizatorzy festiwali folklorystycznych (poza noclegami w kwaterach prywatnych i wyżywieniem) zapewniają każdemu z uczestników tylko minimalne kieszonkowe, w wysokości wystarczającej obecnie na Zachodzie na 2—3 paczki tanich papierosów dziennie. Nie ma więc mowy o relaksie ani o zarobku. Obowiązki rekompensuje zespołowi posmak artystycznej przygody, entuzjazm widowni i zetknięcia z ludźmi, których ciepło, życzliwość i zainteresowanie najtrwalsze pozostawiają wspomnienia.

Tak też było i w De Steeg, malowniczej holenderskiej miejscowości, niedaleko Arnhem. Przez pięć dni, w wielkim namiocie o 3-tysięcznej widowni, odbywał się tam międzynarodowy festyn folklorystyczny z udziałem zespołów ze Związku Radzieckiego (Uzbekistan), RFN, Szwajcarii, Turcji, Austrii, Francji, Włoch, Hiszpanii, Antyli Holenderskich, Polski i grupy holenderskiej. Konkurencja była silna — ale nie dla „Świerczkowiaków". Ich suita lubelska, tańce i przyśpiewki opoczyńskie, a nade wszystko pięknie opracowana przez Anatola Kocyłowskiego (choreografia), Józefa Makowicza i Andrzeja Radzika (muzyka) suita nowosądecka porwała Holendrów, każąc organizatorom imprezy uczynić z występów „Świerczkowiaków" finałowy numer każdego koncertu. Znalazł się też polski zespół wśród czterech najciekawszych, zamykających festiwal wspólnym galowym wieczorem. I tym razem „ostatnie słowo" należało do polskich muzyków, śpiewaków i tancerzy.

Niezależnie od swego artystycznego sukcesu w De Steeg dziewczęta i chłopcy z Tarnowa stali się ulubieńcami mieszkańców miasteczka. Ich barwne, gustowne kostiumy, opoczyńskie i sądeckie, przyciągały powszechną uwagę w lokalach i na ulicach; ich skromność i wdzięk osobisty zjednywały im sympatię gospodarzy; ich pogodne usposobienie i temperament przyciągały młodzież miasteczka i członków pozostałych zespołów, uczyniły z finałowego „Balu Narodów" wielką międzynarodową zabawę w rytm polki i oberka.

Trudno byłoby zliczyć przyjaźnie i znajomości zadzierzgnięte przez „Świerczkowiaków" w De Steeg. Czuło się żal i smutek odprowadzających naszą młodzież do autobusu. Opustoszały im nagle tętniące życiem, wypełnione polską mową domostwa. I tam — w De Steeg, i w Tarnowie długo jeszcze wspominać się będzie to przelotne, ale pełne festiwalowych wrażeń zetknięcie polskiej grupy z mieszkańcami miasteczka. Odżyło w De Steeg i okolicach dobre wspomnienie o Polsce i Polakach; wraz z pamięcią o naszych rodakach z polskiej samodzielnej brygady spadochronowej, których groby w Arnhem pokryły wiązanki świeżych kwiatów tarnowskiej młodzieży...

Belgijski międzynarodowy festiwal folklorystyczny w Schoten pod Antwerpią obchodził w tym roku swe dwudziestolecie. Nic dziwnego, że jego organizatorzy zapewnili sobie na jubileusz udział zespołów bardzo różnorodnych i najwyższej jakości.

Japońska grupa z Kitagami elektryzowała widownię niezwykłymi, walecznymi tańcami samurajów. Studencki zespół z Magnytu porywał publiczność folklorem południowoamerykańskim. Żywiołowość i autentyzm były atutami regionalnej grupy portugalskiej. Szkoci odbijali od reszty tańcami dworskimi: elegancją, wdziękiem i oszałamiającą techniką swoich tancerzy. Zespół „Anor" ze Związku Radzieckiego zaciekawiał widownię mało znanym folklorem Uzbekistanu. Południowokoreańska grupa wyspecjalizowała się w klasycznych tańcach swojego narodu. Wreszcie, Grecy — obok tradycyjnych tańców ludowych — przywieźli również tańce współczesnej młodzieży oparte na motywach ruchowych tańców ludowych.

I w tym zestawie „Świerczkowiacy" zaprezentowali się godnie, pieczętując swoje występy pełnym sukcesem. Już same kostiumy naszego zespołu wywoływały owacje na widowni, zaś polka opoczyńska i oberek, krakowiaki sądeckie, szurok, polka z nogi, sztajerek, krzyżok, cięta polka i inne tańce, przeplatane przyśpiewkami i podsycane przez ognistą kapelę pod dyrekcją kierownika artystycznego zespołu, Andrzeja Radzika, porywały belgijską publiczność.

*

Specyfika folkloru każdego narodu wciąga i zaciekawia, charakteryzuje całe społeczeństwa i wyróżnia je spośród innych narodów. I nasz folklor, również w wydaniu „Świerczkowiaków", zjednuje nam w świecie sympatię i zainteresowanie. Ale nie tylko to. Jak każdy inny, folklor polski wzmaga poczucie więzi w narodzie, uświadamia widzowi przynależność do określonej grupy etnicznej. Za granicą, staje się czynnikiem odradzającym poczucie więzi emigrantów z krajem ojczystym; rodzi głębokie poczucie patriotyzmu. Mieli i „Świerczkowiacy" tego dowody, we wszystkich swoich podróżach artystycznych. Również ostatnio — w Holandii, a przede wszystkim w Belgii. Pozostawili po sobie echa festiwalowych oklasków, wysokie oceny prasowe, dobrą opinię organizatorów imprez, sympatię goszczących ich rodzin. I nostalgię w sercach rodaków, i ich dumę z ojczystego kraju...

Koleżance

ELŻBIECIE TOMKIEWICZ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składa

Dyrekcja, Rada Zakładowa oraz koleżanki i koledzy WPHW w Radomiu

PRACOWNICY POSZUKIWANI

RADIO

PIĄTEK 4.VIII

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00

5.05—6.00 Zielone Studio 6.05—9.00 Sygnały dnia 9.00—11.40 Lato z Radiem 11.40 Tu Radio Kierowców 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Mozaika polskich melodii 12.45 Roln. kwadrans 13.00 Piosenki w zielonym mundurze 13.25 Włoskie pieśni i tańce ludowe 13.40 Kącik melomana 14.00 Studio „Gama" ok. godz. 14.05 Informacje dla kierowców 14.20 Studio Relaks 14.25 Studio „Gama" 15.05 Korespondencja z zagranicy 15.10 Studio „Gama" ok. godz. 15.45 Informacje dla kierowców 16.00—18.25 Tu Jedynka 17.30—18.00 Radiokurier 18.25 Nie tylko dla kierowców 18.33 Koncert życzeń 19.15 Warszawska Orkiestra PR i TV 19.40 „O nagrodę Bursztynowego Słowika" 20.05 Wirtuozi różnych instrumentów 20.30 Mel., do których chętnie wracamy 21.05 Kronika Sportowa 21.15 Komunikaty Totalizatora Sportowego 21.18 Muzyka K. Szymanowskiego 22.00 Z kraju i ze świata 22.20 Tu Radio Kierowców 22.23 Gdańsk na muz. antenie 23.00 Wita Was Polska

Program nocny

0.00 Początek programu
0.07 Kalendarz Kultury Polskiej Wiad. i informacje dla kierowców 0.01 2.00 3.00
Wiad.: 1.00 5.00
0.12 1.05 2.06 3.06 Noc z melodią i piosenką z Wrocławia 4.00 Sygnały dnia — pierwszej zmianie

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik Domowy 5.00 Muz. 5.35 Obserwacje i propozycje 5.45 Muz. 6.00 W kilku taktach, w kilku słowach 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. przyjaciół 6.35 Gimnastyka 6.45—7.10 Dzień dobry, Warszawo 7.15 Po jednej piosence 7.35 Małe muzykowanie 8.00 Dialogi i zbliżenia 9.30 My 78 9.40 Dla przedszkoli i dziecińców wiejskich 10.00 Czytamy klasyków 10.30 Gra duet gitarowy Laimbman-Schoenberg 10.40 Sprawy codzienne 11.00 Wakacje melomana 11.35 Postęp w gospodarstwie domowym 11.45 Muzyka 12.05 Wakacje 12.25 „Lepsza połowa odwagi" 12.45 Gra zespół kameralny „Musici Progenses" 13.00 Wokół spraw naszego stołu 13.15 Nowe nagrania radiowe muzyki francuskiej 13.35 Ze wsi i o wsi 13.50 Jose Ardevol — Duet na kontrabas i fortepian 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej 14.25 Tu Radio-Moskwa 14.45 Muzyka 15.30 Radioferie 16.10 Koncert Życzeń Miłośników Muzyki 16.40 Na Warszawskiej Fali 17.00 „Południowe rytmy" 17.20 „Opowiadanie" Roberta Walsera 17.40 Reportaż literacki pt. „Gabinet figur pana Jana" 18.00 Recital organowy 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.40 Ludzie, wśród których żyjemy 19.05 Poezja i muzyka 19.30 Konc. symfoniczny 20.25 Areopag (w przerwie koncertu) 20.45 d. c. koncertu 21.20 Louis Moreau Gottschalk 21.40 Utwory kompozytorów kubańskich 22.00 Teatr Polskiego Radia ... „Nocny telefon" 22.50 Aleksander Borodin — Nokturn z II Kwartetu Smyczkowego D-dur 23.00 „Granice jazzu" 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Muzyka

Program III

Wiad.: 5.00 6.00 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00

5.05—8.00 Między snem a dniem 5.30 Gimnastyka ok. 6.30 Polityka dla wszystkich ok. 7.30 Rodowody — gawęda 8.05 Co kto lubi 9.00 „Z innego strumienia czasu" 9.10 Kiermasz płyt 9.30 Nasz rok 78-my 9.45 Dyskoteka pod gruszą 10.35 Oklaski dla orkiestr studenckich 11.00 Życie rodzinne 11.30 Dyskoteka pod gruszą 12.25 Za kierownicą 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Mój Żyrardów" 14.00 Lato w Filharmonii 15.05 Wakacje ze swingiem 15.40 Z poznańskiego studia muzycznego 16.00 Tak ciekawie, tak pięknie mówi o życiu — reportaż Ireny Kwaśniewskiej 16.20 Muzykobranie 16.45 Nasz rok 78-my 17.05 Muzyczna poczta UKF 17.40 Studio nagrań 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Czas relaksu 19.00 Codziennie powieść „Marzyciel" — odc. 19.35 Opera tygodnia „Król Artur" 19.50 „Z innego strumienia czasu" 20.00 Blues wczoraj i dziś 20.30 Skład — 21.00 Granice muzyki 21.40 Twórcy muzyki filmowej 22.00 Gwiazda siedmiu wieczorów 22.15 Trzy kwadranse jazzu 23.00 „Nowe psalmy" 23.05 Między snem a dniem

Program IV

Wiad.: 6.40 12.00 15.00 16.00 18.00 22.55

6.00 Radiowy Almanach Sportowy 6.10 Siła wód i klimatu „Kołobrzeg i Świnoujście" 6.30 Rytm i piosenka 6.45—7.40 Dzień dobry, Warszawo 7.40 Radio dedykuje 8.00 Zespół E. Spyrki 8.10 Ryszard Strauss „Ucieszne figle Dyla Sowizdrzała" (stereo lokalne) 8.25 Antologia sonaty fortepianowej (stereo lok.) 9.00 Lato z Radiem 11.40 Carl Orff — „Księżyc" (stereo lok.) 12.05—12.25 Głos Mazowsza, Kurpi i Podlasia 12.25 Giełda płyt (stereo lok.) 13.00 Mel. filmowe 13.15 Pieśni i tańce Orawy 13.25 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach 13.50 Tu Studio Stereo (stereo ogólnopolskie) 14.00 Naukowcy rolnikom 14.15 Tu Studio Stereo (stereo ogólnopolskie) 15.05 Promenada 15.40 Książki, do których wracamy „Moby Dick" 16.05 Jęz. łaciński 16.25 Szkoła Mistrzów 16.40—18.20 Program WORT 16.40 Na Warszawskiej Fali 17.00 Słuchaj nas 17.50 Tu Studio 4 (stereo lok.) 18.25 Kalejdoskop nauki 19.00 O zdrowie człowieka 19.15 Jęz. angielski 19.30 Daniel Szafran w Filharmonii Narodowej odtworzenie recitalu z udziałem pianisty Feliksa Gottlieba (stereo lok.) 21.20 Andrzej Panufnik — Uwertura heroiczna (stereo lok.) 21.28 Nagrania pianisty Dmitrija Aleksiejewa (stereo lok.) 22.15 Ekonomia na co dzień 22.30 Utwór tygodnia 22.35 Kulisy historii Janosik 22.50 Utwór tygodnia.

SOBOTA 5.VIII

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00

5.05—6.00 — Mag. rol. 6.00—9.00 Sygnały dnia 9.00—11.40 Lato z Radiem 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Mel. 12.45 Rolniczy kwadrans 13.00 Przeboje 13.25 Lud. rytmy 13.40 Kącik melomana — Utwory Heitora Villi-Lobosa 14.00 Studio „Gama" 14.20 Studio Relaks 14.25 Studio „Gama" 15.05 Korespondencja z zagranicy 15.10 „Narada familijna" — słuch. 16.00—18.25 Tu Jedynka 17.30—18.00 Radiokurier 18.33 Przeboje Studia „Gama" 19.15 Z poznańskiego Studia 19.40 „O nagrodę Bursztynowego Słowika" 20.00 Wiad. i inf. dla kierowców 20.05 Podwieczorek przy mikrofonie 21.35 Przy muzyce o sporcie 22.00 Z kraju i ze świata 22.23 Muz. 23.00 Wita Was Polska

Program nocny

Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00 — 0.00 Początek programu 0.07 Kalendarz 0.12—0.41 Konc. życzeń dla pracowników Energopolu w ZSRR 0.14 1.05 2.06 3.06 4.05 5.05 — Nocne Studio „Gama"

Program II

UKF 71.45 66.08 i 70.97 MHz od g. 4.27—24.00

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik domowy 5.00 Muz. 5.35 Obserwacje i propozycje 5.45 Muz. 6.00 W kilku taktach, w kilku słowach 6.10 Kalendarz 6.15 Mel 6.35 Gimn. 6.45—7.10 Mistrzowie miniatury instrumentalnej — tylko na UKF — 6.45—7.10 WORT 7.15 Ork. 7.35 Konc. 8.00 Dialogi i zbliżenia 9.30 Teatr Polskiego Radia „Jeleń" — słuch. 10.30 Pablo Sarasate — Mel. cygańskie 10.40 Groch z kapustą 11.00 Konc. chopin. 11.35 Radioproblemy 11.45 Muz. 12.05 Wakacje melomana (II) 12.25 Zagadka literacka 12.45 Ork. 13.00 Mag. łowiecki 13.15 Nowe nagrania 13.35 Ze wsi i o wsi 13.50 Z twórczości Ravela 14.10 O zdrowiu dla zdrowia 14.30 Studio „Słonecznik" 14.50 „Czata" 15.05 Muz. 15.30 Radioferie 16.40—17.00 Bach — I Sonata h-moll na flet i klawesyn 16.40—17.00 Na Warszawskiej Fali — na fali średniej 17.00 Z archiwum jazzu 17.20 Sądy nieostateczne 17.40 Rep. lit. 18.00 Muz. 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.40 „Czas i ludzie" 19.00 „Matysiakowie" 19.30 Słynne sceny obłędu w operowym teatrze 20.00 Odpowiedzi z różnych szuflad 20.15 Recital wokalny Heleny Obrazcowej 21.30 Inf. sport. 21.40 Ork. smyczkowe 22.00 Radiokabaret 23.00 Mistrzowskie interpretacje muzyki dawnej 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 5.00 6.00 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00

5.05—8.00 Między snem a dniem 5.30 Gim. ok. 6.30 — Polityka dla wszystkich 8.05 Co kto lubi 9.00 „Z innego strumienia czasu" — odc. 9.10 Kiermasz płyt wytwórni Panton 9.30 Nasz rok 78-my 9.45 Dyskoteka pod gruszą 10.35 Kolekcja standardów — „Wierzba płacze nade mną" 11.00 Reymont „Marzyciel" odc. 11.30 Dyskoteka pod gruszą 12.25 Za kierownicą 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Mój Żyrardów" — odc. 14.00 Lato w Filharmonii 15.05 Wakacje ze swingiem 15.30 Studio 202 — Wrocławski Magazyn Rozrywkowy 16.30 Piosenki z Iluzjonu 16.45 Nasz rok 78-my 17.05 Muzyczna poczta UKF 17.40 Jazz z Czechosłowacji — 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Konc. 19.00 Rzeźbiarze słowa — aud. 19.25 „Dni już nie liczę" 19.35 Opera tygodnia — Henry Purcell „Król Artur" 19.50 „Z innego strumienia czasu" — odc. 20.00 Baw się razem z nami 22.00 Fakty dnia 22.08 Cat Stevens 22.15 Teatrzyk Zielone Oko — „Idealna sekretarka" — słuch. 22.37 Okudżawa po polsku 23.00 „Nowe psalmy" T. Nowaka 23.05 Jam session w trójce

Program IV

Wiad.: 6.40 12.00 15.00 16.00 18.00 22.55

6.00 Aud. inf. 6.15 Gra Zespół Jacka Mikuły 6.45—7.10 WRT 8.10 Feliks Mendelssohn — II Konc. 8.35 Sport — nauka-technika 8.55 Graj Kapelo 9.00 Lato z Radiem 11.40 Carl ORFF — „Księżyc" 12.25 Giełda płyt 13.00 Śpiewa M. Rodowicz 13.15 Pieśni i Tańce Bieszczad 13.30 Z dala od utartych szlaków — Na tropie solnej jamy 13.50 Tu Studio Stereo 15.05 Teatr PR — Studio Klasyczne Scena Polska — Ludwik Solski — Karol Adwentowicz 16.05 Kodeks i kierownica 16.25 Gra W. Karolek 16.30 Niepokoje dzieciństwa 16.40—18.25 Na Warszawskiej Fali 17.00 Słuchaj nas 18.10 Wiad. z Warszawy i Województw — Fel. turystyczny 18.25 Ziemia, człowiek, wszechświat 19.00 Czy znasz swoje prawo? 19.15 Jęz. angielski 19.30 Studio stereo zaprasza 22.15 Radiowe portrety Polaków 22.35 Jak fotografować — Świat zwierząt 22.50 Utwór tygodnia — Heitor Villa-Lobos Preludium nr 1 — e-moll na gitarę solo.

NIEDZIELA 6.VIII

Program I

Wiad.: 8.00 12.05 14.00 19.00 22.00

6.05 Kiermasz pod Kogutkiem 7.05 Fala 78 7.15 Co niedziela gra kapela 7.30 Z albumu polskiej piosenki 8.18 Muz. 9.00 Inf. sport. 9.05 Mag. Wojsk. 10.05 Z teki kompozytorskiej Beatlesów 10.30 Wakacyjny Teatr dla Dzieci „Dom tysiąca niespodzianek" — słuch. 10.50 Muz. 11.00 Różne barwy piosenki 12.05 „W samo południe" 12.45 Muz. popul. 13.00 Studio „Gama" 14.30 „W Jezioranach" 15.00 Konc. życzeń 16.05 „Rok 1914" — słuch. 16.29 Transmisja państwowego spotkania w boksie USA — Polska 17.15 Studio Młodych 18.00 Totalizator Sportowy 18.05 c.d. Transmisji w boksie USA — Polska 18.30 Muzyka 19.15 Przy muzyce o sporcie 20.00 Konc. z gwiazdą — Gigliola Cinquetti 21.05 Mini — maga — zynek 22.00 Telegramy muzyczne ze świata 22.35 „Musicon" 23.05 Inf. sport. 23.15 „Rewia piosenek" 23.45 Jazz

Program nocny

0.00 Początek programu
Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00
0.07 Kalendarz
0.12 1.05 2.06 3.06 Noc z melodią i piosenką z Rozgł. PR w Zielonej Górze
4.00 Sygnały dnia — pierwszej zmianie

Program II

Wiad.: 5.30 6.30 7.30 14.30 18.30 23.30

5.35 Zapraszamy do Warszawy 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. lud. 6.35 Wiad sport. 6.40 Z malowanej skrzyni 7.00 Moskwa z melodią i piosenką 7.35—11.57 „Niedzielne spotkania" 7.45 O Elvisie Presleyu 8.05 Muz. rozrywk. 8.25 Zawsze w niedzielę 8.30 Utwory Bacha 8.45 Nowości Teatru Polskiego Radia 8.55 Piosenki wszystkim miłe 9.15 Konfrontacje 9.45 Muz. 9.50 Tygodniowy przegląd prasy 10.00 Rozmait. muz. 10.30 „Rena Morska" 10.50 Muz. 11.00 „Artyści" aud. 11.30 Poezja Siergiusza Jesienina 11.45 Rozwiązanie zagadki poetyckiej 12.05 Muz. symf. 13.00 Teatr P.R. „B-day, czyli odwiedziny o zmierzchu" — słuch. 14.10 Heitor Villa — Lobos Koncert na gitarę i małą orkiestrę 14.35 Estrada folkloru 15.00 Wakacyjny Teatr dla Dzieci i Młodzieży, „Stary doktor" — słuch 15.30 Muz. 16.00 Konc. chopin. 16.30 Wakacyjny półmetek 17.25 Muz. 18.00 Panorama wokalistyki polskiej 18.35 Fel. J. Białasika „Jak kochać Korczaka" 18.45 Kabarecik reklamowy 19.00 Recital zespołu „Procol Harum" 19.20 Studio Młodych 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu 21.00 Wojsko, strategia, obronność 21.15 Piosenki żołnierskie 21.30 Mag. Tygodnia 22.30 Teatr Poezji „Krzyk" — słuch 22.44 Haendel Concerto grosso B-dur 23.00 Muz. dawne 23.35 Publicystyka międzynarodowa 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 6.00 8.30 14.00 19.30 22.00

6.05 Mel. 7.00 Za kierownicą 7.30 Na poboczu wielkiej polityki — felieton 7.40 Posłuchajmy jeszcze raz — magazyn 8.35 Co kto lubi 9.00 „Z innego strumienia czasu" — odc. 9.10 Na góralską nutę 9.30 Gdy się mówi Wakacje u babci 9.50 Solo na harmonijce 10.00 60 minut na godzinę 11.00 Dyskoteka pod gruszą 12.00 „Byli świadkami, słyszeli" 12.25 Muz. 13.20 Przeboje 14.05 Peryskop 14.30 Muz. premiery Pr. III 15.00 W domu najlepiej — rep. 15.20 Nowa płyta zespołu Chi Centraine 16.00 Teatrzyk Zielone Oko „Zimno... ciepło.. gorąco" — słuch 16.33 Piosenki 19.00 Złote lata zespołu Blood, Sweat and Tears 19.35 Opera tygodnia — Henry Purcell „Król Artur" 19.50 „Z innego strumienia czasu" — odc. 20.00 Jazz piano forte 20.40 „Strofy dawne, strofy piękne" 21.00 Z tysiąca i jednej pieśni — Debussy 22.00 Fakty dnia 22.08 Cat Stevens 22.15 Studio Teatralne Pr. III „Zalotnicy niebiescy" M. Pawlikowska-Jasnorzewska 23.25 W kabaretach starej Warszawy 23.45 Gra T. Szukalski

Program IV

Wiad.: 7.00 12.00 16.00 22.55

7.05 Kantaty Handla 8.05—10.00 WORT 8.06 U nas w niedzielę 8.30 Z sal koncertowych stolicy 9.00 Spotkania 10.00 Muz. 11.00 Jęz. łaciński 11.20 Fonoteka folkloru 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz 12.05 Panorama folkloru 13.00 Zatrzymać lato — aud. dla młodzieży 13.30 Jazzmani i piosenka 14.10 Dźwiękowe wtajemniczenia Wydry 14.20 Orkiestra 14.40 Muzyka z jednej płyty 15.00 „Z biegiem lat, z biegiem dni..." — słuch. 16.05—19.00 WORT 16.06 „Warszawskie Muzy" 17.00 Tu Studio 4 — Warszawska Dyskoteka 17.30 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy 18.00 Radiolatarnia — mag. popularnonaukowy 18.25 F. Schubert — tekst Goethe „Pieśń" „Małgorzata przy kołowrotku" 18.30 Różne światy i fascynacje Zofii Kossak — Szatkowskiej 19.00 Othmar Schoeck „Penthesilea" 22.00 Wiad. sport. 22.10 Igor Strawiński — „Pocałunek wieszczki" — balet alegoryczny w 4 obrazach (stereo lok.).

Szczegółowy program audycji Polskiego Radia zamieszcza tygodnik „Radio i Telewizja".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

TELEWIZJA

PIĄTEK 4.VIII

Program I

15.05 Wakacyjne Kino Młodych — Historia żywa — 1. „Virtuti Militari" 2. „Krzyż Grunwaldu"
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Teleferie dla najmłodszych — Zgadywanie na ekranie — (kolor)
17.00 Klub Dobrej Roboty (kolor)
17.30 „Na morzu" odc. 2 pt. — „Wezwanie do Radia Rugia" — film obyczajowy prod. tv NRD (kolor)
18.35 Magazyn Motoryzacyjny (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Gra o wszystko". Film prod. TP (kolor)
21.40 Magazyn Studia Gama (kolor)
22.25 Dziennik (kolor)
22.40 Magazyn Studia Gama (d. c.) (kolor)

Program II

16.45 Krajobraz z przyrodą — „Przyroda gór Ałtajskich" — film dok. prod. ZSRR o faunie i florze Syberii (kolor)
17.10 „Pasje Eugeniusza Żubera"
17.40 Turystyka i wypoczynek (kolor)
18.10 Powtórka z języków — Język rosyjski, lek. 20 (kolor)
18.40 Powtórka z języków — Język francuski, lek. 20 (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Przegląd filmów o sztuce w Zakopanem — „Monografie artystów" (kolor)
21.10 24 godziny (kolor)
21.20 Studio Sport — Wokół stadionów (kolor)
21.50 Opowieści Starszego Pana — „Perła" (kolor)
22.00 „Milczące akta". Film kryminalny prod. węgierskiej (kolor)

Deklarują pomoc przy żniwach w wolną sobotę

Tysiące osób z zakładów pracy Radomia odpowiadają na apel „Waltera"

Zboża dojrzewają w oczach. Od rana do wieczora na polach całego województwa trwa koszenie — teraz w gorączce żniwnej potrzebne są na wsi wszystkie ręce. Należy zebrać skrzętnie zboże, aby bochen chleba był jak największy.

Tym podyktowany był apel egzekutywy KW PZPR w Radomiu, która zwróciła się do organizacji partyjnych, społecznych i młodzieżowych o pomoc dla żniwiarzy w najbliższą wolną sobotę lub w niedzielę. „Walterowcy" odpowiedzieli pierwsi (pisaliśmy o tym we wczorajszym „Życiu"), wzywając inne radomskie zakłady do pomocy przy żniwach. Wezwanie to spotkało się niemal wszędzie z obywatelskim zrozumieniem.

W dniu wczorajszym w kilkunastu zakładach pracy odbyły się krótkie spotkania, na których ustalono formy i zakres pomocy żniwnej w podopiecznych gminach w całym województwie.

— Jedziemy do podopiecznej gminy Stromiec — oświadczył nam Tadeusz Szwed z-ca dyrektora kombinatu „Zremb". 40 osób wczesnym rankiem w wolną sobotę wyjedzie do Stromca naszym autokarem. Zaopatrujemy ich w napoje chłodzące i kanapki. Sądzę, że pracę przy żniwach potraktują jako odprężenie, bowiem nasi ludzie całymi dniami pracują w skwarnych halach produkcyjnych.

Z kolei, rozmawiamy z naczelnikiem gminy Skaryszew.

— Skosiliśmy na obszarze naszej gminy 80 proc. żyta, z czego 30 proc. znalazło się w stodołach. Ale pomocy do żniw teraz nie potrzebujemy — oświadczył naczelnik Skaryszewa.

Zgoła inne stanowisko zajęła naczelnik gminy Przytyk Stanisława Szlichcińska.

— Na wolną sobotę mamy wprawdzie zapewnionych kilkunastu żołnierzy OTK, ale przyjmiemy do żniw każdą liczbę ochotników z miasta. Spodziewamy się, że apel „Waltera" dotarł do opiekującego się naszą gminą radomskiego „Polamu". Właśnie w wolną sobotę, przy wspólnym udziale pracowników z Radomia, zakończylibyśmy w naszej gminie żniwa — dobre w tym roku.

W ciągu dnia wczorajszego nieustannie napływały do naszej redakcji zgłoszenia, będące odpowiedzią na żniwny apel „Waltera".

Mówi inż. Wiesław Kaca — z-ca dyrektora „Techmatransu".

— Przyjechali właśnie do nas: sekretarz KG partii, Edmund Kotwica i naczelnik Wiesław Ostrowski z podopiecznej gminy Kowala. Ustalamy marszrutę żniwną na wolną sobotę. Wysyłamy do SKR w Kowali trzy brygady młodzieżowe po 10 osób do żniw i suszenia siana. Robimy tak co roku — nasi ludzie chętnie jeżdżą na wieś, pomagać przy żniwach, suszeniu siana, a jesienią na wykopki i zbiór owoców. W tym roku do gminy Kowala wysłaliśmy dwóch fachowców na czas żniw, aby w wypadku awarii sprzętu i maszyn żniwnych u rolników indywidualnych lub w SKR — pomóc. Akcja ta spotkała się z dużym zadowoleniem.

W łańcuchu ludzi dobrej woli, którzy z pobudek obywatelskich zgłosili się do pomocy żniwnej w województwie, jest wielu robotników, urzędników, młodzieży. W tym wyraża się sojusz miasta ze wsią. Nikt się tu nie ociąga, gdyż zrozumiano potrzebę chwili. Zboża dojrzały — trzeba teraz, to co za sprawą przyrody wydało bogaty plon — zebrać. I w tej kampanii o chleb dla każdego potrzebne są wszystkie ręce. **(bd)**

Puchary dla zwycięzców turnieju tenisa stołowego

W Szkole Podstawowej nr 2 rozegrano turniej tenisa stołowego, w którym — oprócz gospodarzy czyli zawodników TKKF „Ustronie" — startowali także tenisiści z Magdeburga. W grze indywidualnej I miejsce zajął Krzysztof Badowski z Ogniska TKKF „Ustronie", natomiast w deblu triumfowali zawodnicy z Magdeburga — Piter Porfil i Klaus Gehler.

Zwycięzcy otrzymali puchary ufundowane przez przewodniczącego Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej „Ustronie". **(bw)**

Temat dnia

Czerwony kur grozi!

Miesiące letnie strażacy bardzo często nazywają miesiącami palnymi. Bardzo wymowne i prawdziwe to określenie. Właśnie w czerwcu, lipcu i sierpniu notuje się najwięcej pożarów. Palą się stodoły, i budynki mieszkalne, płoną lasy i płody rolne. Ogień trawi nasze wspólne dobro.

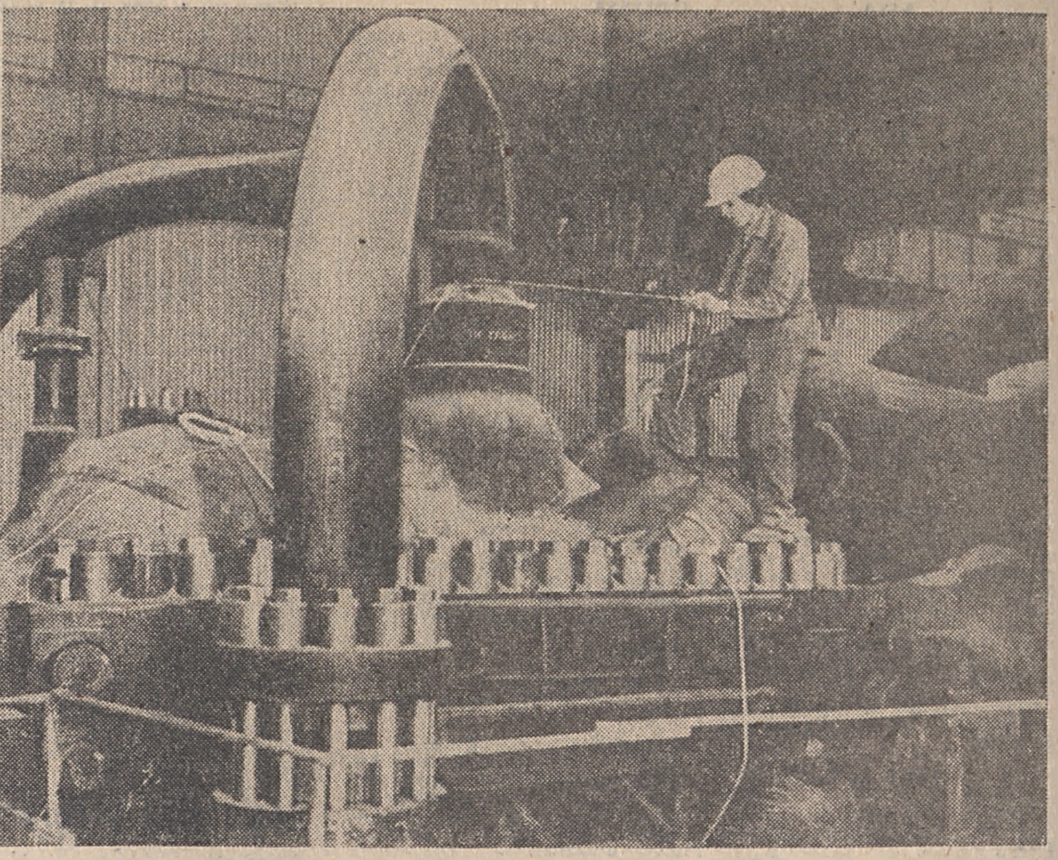
Statystyki prowadzone przez Komendę Wojewódzką Straży Pożarnych wykazują najczęściej spotykane przyczyny pożarów. Są nimi — wadliwe przewody kominowe i instalacje elektryczne, zaprószenie ognia przez dorosłych i dzieci, lekceważenie podstawowych przepisów przeciwpożarowych.

Obecnie, kiedy upalne dni sprawiły, że w lasach jest bardzo sucho — należy zachować szczególną ostrożność. Wszak na „zieloną trawkę" wyjeżdża bardzo dużo osób, leśne ścieżki przemierzają grupy turystów, organizowane są liczne biwaki. Tymczasem niedbale porzucony niedopałek papierosa, rozbita butelka, mogą przynieść niepowetowane szkody.

Przypominają o tym tablice umieszczone przez służbę leśną, o zachowanie ostrożności apelują strażacy. Nie zawsze jednak o podstawowych przepisach przeciwpożarowych pamiętają wczasowicze i turyści, którzy chcą odpocząć od miejskiego zgiełku właśnie w lesie. Pozostawiają po sobie sterty śmieci, puszki od konserw, porozbijane butelki.

W czasie dni wolnych od pracy znów zaroją się leśne polanki. Pamiętajmy więc o ostrożności. Bo, gdy dopiero przypomną o tym jadące do pożaru bojowe strażackie wozy — wówczas będzie za późno... (bw)

„Kozienic" ciąg dalszy

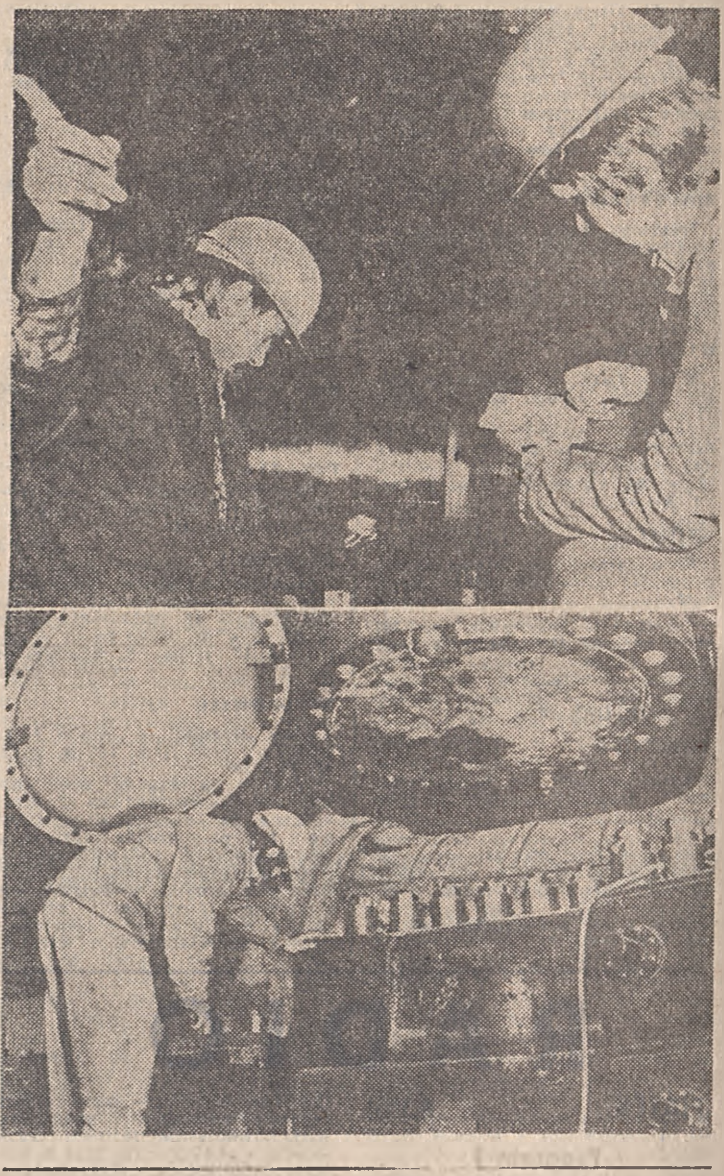


Elektrownia „Kozienice", największa siłownia w centralnym regionie kraju. 80 km od Warszawy na skraju Puszczy Kozienickiej. Zakolem płyną tutaj wody Wisły — zlokalizowanie w Świerżach elektrowni raz na zawsze usunęło w Dolinie Maciejowickiej groźbę powodzi.

Od początku przy budowie elektrowni przyjęto dobre tempo. Padały rekordy. Tylko w jednym roku budowniczowie przekazali 3 turbozespoły po 200 MW każdy. 1600 MW zasila teraz system energetyczny kraju.

Szykuje się dalsze turbozespoły. Obecnie przy współudziale specjalistów radzieckich trwa rozruch technologiczny pierwszej w kraju „pięćsetki". Prace trudne, złożone — należy spodziewać się, że ten rok budowniczowie „Kozienic" zakończą uruchomieniem pierwszego energetycznego giganta. Równolegle trwają prace przy drugiej „pięćsetce". Jest to już ostatni turbozespół w elektrowni „Kozienice". Po uruchomieniu nadwiślańska siłownia dysponować będzie 2600 MW. **(bd)**

Fot. Bronisław Duda



Powracamy do tematu

Zagospodarujmy nadwyżki owoców i warzyw z działek

W ogródkach działkowych rozpoczęły się pierwsze zbiory owoców i warzyw. W większości zużyte one zostaną celem przygotowania domowych zapasów na zimę w rodzinach działkowiczy lub ich znajomych. Niestety, nie wszyscy gospodarze działek są tak zaradni, toteż część zbiorów po prostu — niszczy się.

W ubiegłych latach poruszaliśmy kilkakrotnie ten problem, wychodząc z założenia, że po prostu szkoda tych pięknych często płodów. Efektem prasowych publikacji było udostępnienie kącików na radomskich zieleniakach dla tych działkowiczów, którzy chcieliby sprzedać nadwyżki owoców lub warzyw. Niestety, ta forma nie wszystkim (z różnych względów) odpowiada.

W związku z tym obecnie proponujemy, aby wrócić do tematu i spróbować innej metody zagospodarowania nadwyżek witamin z pracowniczych działek. Na przykład może to być zorganizowany przez Wojewódzką Spółdzielnię Ogrodniczą lub WSS „Społem" ruchomy punkt skupu, który zainstalowany na samochodzie pojawiałby się w wyznaczone dni w pobliżu działek na Wacynie, przy ul. Kieleckiej, Szydłowieckiej, Dzierzkowie czy Koniówce. W takim właśnie punkcie skupu mogliby sprzedawać nadwyżki plonów wszyscy działkowicze. Skupione zaś owoce i warzywa z powodzeniem można byłoby szybko sprzedać w miejskich sklepach WSO lub WSS.

Czy handlowcy zechcą podjąć tę gospodarską próbę? **(mz)**

Dobrze, że pomogły gminy

Piłkarze na... wygnaniu

Tłumy kibiców podążały w środę po południu różnymi środkami komunikacji z Radomia do Wierzbicy; aby na boisku „Orła" zobaczyć w akcji w nowym sezonie swoich pupili — piłkarzy „Radomiaka", którzy właśnie w Wierzbicy podejmowali w roli gospodarzy „Siarkę" Tarnobrzeg.

Wielu spośród tych miłośników piłki nożnej zadawało sobie w czasie podróży pytanie: czy rzeczywiście konieczny był ten wyjazd, czy naprawdę piłkarze „zielonych" musieli grać poza Radomiem? Teoretycznie sami mogli dać sobie odpowiedź, wiedząc, że płyta boiska przy ul. Struga znajduje się w trakcie modernizacji a boisko „Broni" także kilka tygodni temu zaorano i zasiano trawę, przygotowując je w ten sposób do nowego sezonu piłkarskiego.

Pytań można byłoby postawić wiele, spośród których zasadnicze warto sprowadzić do problemu: dlaczego dwa boiska piłkarskie w Radomiu poddano niemal równocześnie remontowi, skazując automatycznie piłkarzy „Radomiaka" na „wygnanie"? Wiadomo przecież, że boisko „Czarnych" od dawna wygląda jak klepisko a ładnie zapowiadający się stadion „Startu" od lat nie może doczekać się zakończenia robót.

Wydaje się, że odpowiedź jest jedna: zabrakło koordynacji ze strony kompetentnych, wojewódzkich władz sportowych. Planując od dawna renowację boisk „Radomiaka" i Broni" można było przecież tak ustalić terminy ich rozpoczęcia, aby wilk był syty i owca cała. Po prostu, roboty ziemne na stadionie przy ul. Struga bez szkody dla lokaty zespołu można było rozpocząć jeszcze przed zakończeniem wiosennej rundy rozgrywek II-ligowych. Gdyby tak postąpiono, obecnie piłkarze „zielonych" nie musieliby korzystać z gościnności Wierzbicy, a grać o punkty przed własną publicznością. Można też było postąpić inaczej, rozpoczynając wcześniej lub przesuwając na późniejszy okres prace na stadionie przy ul. Narutowicza.

„Mądry Polak po szkodzie". Owszem, ale z drugiej strony, niepokoi, że podobne mądrości można wygłaszać w przypadku innych, sportowych inwestycji w Radomiu. Przykładów nie potrzeba szukać daleko. Ot, choćby budowana od lat hala „Broni" lub choćby w tym samym „Radomiaku", którego piłkarze (wszystkie drużyny) z konieczności trenują na ładnie położonym, ale zaniedbanym boisku „Jodły" w Jedlni Letnisku. Muszą wyjeżdżać z Radomia, bo na ich własnych boiskach treningowych zlokalizowanych za główną płytą przy ul. Dalekiej, wciąż piętrzą się pryzmy humusu. Góry te zdążyły już porosnąć chwastami w oczekiwaniu na rozpoczęcie robót niwelacyjnych.

Na boisku przy ul. Struga zielenią się pierwsze płaty darni, którą od ub. roku hodowano specjalnie na betonie koło Szczecina z myślą o nowej płycie dla piłkarzy „Radomiaka". Jeszcze trochę i na całym stadionie będzie zielono. Upłynie jednak około dwóch miesięcy, zanim piłkarze wejdą na nową murawę, aby rozegrać pierwszy mecz mistrzowski. Niestety, tylko na mecz mistrzowski, gdyż trenować będą z pewnością nadal gościnnie w Jedlni. A przecież mogło być inaczej. Z korzyścią dla piłkarzy i kibiców. Szkoda jednak, że o tym wcześniej nikt nie pomyślał.

Dziś z konieczności trzeba jeździć do Wierzbicy zamiast grać na własnym stadionie lub gościnnie występować przed radomską publicznością na stadionie „metalowców" przy ul. Narutowicza, a być może przy ul. Wernera. Mimo wszystko, warto z tej lekcji wyciągnąć właściwe wnioski na przyszłość. Po prostu dlatego, że obecne praktyki wcale nie pomagają w tworzeniu silnego sportu nad Mleczną.

TMZ

Wakacje na własny rachunek





Wakacje na własny rachunek — pod takim hasłem młodzież pracuje w gospodarstwach rolnych i przetwórniach owocowo-warzywnych.

Plantacje ziół leczniczych w gospodarstwie rolnym Technikum Ogrodniczego w Wośnikach. Złocisty łan nagietka pospolitego ciągnie się wzdłuż trasy E-7. Tysiące kwiatów, które odpowiednio przesuszone stanowią zioła lecznicze na schorzenia wątroby i stany zapalne. Młodzież zrywa tylko kwiaty, które następnie w ramach umów kontraktacyjnych dostarczane są do przedsiębiorstwa „Herbapol". Za pracę na plantacjach młodzież otrzymuje zapłatę — pieniądze przydadzą się na zorganizowanie reszty wakacji. **(BD)**

Fot. Bronisław Duda

Z miasta

ŚWIETLNA INFORMACJA

Radomscy kolejarze dotrzymali słowa — od 22 lipca czynna jest na radomskim dworcu sygnalizacja wizualna. Rozproszenie pomieszczeń dworcowych wymagało czeń dworcowych wymagało zainstalowania urządzenia uniwersalnie informującego o przebiegu pociągów. Dwie duże tablice obejmujące przyjazdy i odjazdy zostały umieszczone w starym budynku dworca, podobne tablice widnieją przy wejściu do tunelu po jego lewej stronie, ponadto po dwie jednokierunkowe tablice przy wejściu na perony I i II, oraz trzy takie same przy peronie III. Identyczne są zainstalowane na każdym peronie.

Wykonawcą sygnalizacji jest Oddział Robót Montażowych Zakładu Zabezpieczenia Ruchu i Łączności w Radomiu.

KRONIKA DNIA

Na ul. 15 Stycznia w Nowym Mieście [illegible] kierując „Moskwiczem" nr rej. LDA-[illegible] pierwszeństwo przejazdu i zderzył się z motorowerem „Komarem" nr rej. RAC-1076, prowadzonym przez Zenona Lerkę. W wyniku zderzenia motorowerzysta [illegible] ogólnych obrażeń [illegible] w szpitalu w Grójcu. (bw)

Spóźniony żal

Nie ma ceny za drzewa

Wielką cenę przyjdzie płacić sprawcom wycięcia drzew w pięknym, zadbanym parku Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Wacynie. Dwie lipy kaukaskie, złocisty klon, amerykańska sosna wejmutka, sosna zwyczajna — tych kilka wspaniałych drzew wycięła ekipa Zakładu Energetycznego w ramach tzw. konserwacji linii napowietrznej. Po prostu, zanim się kto spostrzegł przy pomocy pił i siekier powalili drzewa, które stanowiły piękne okazy roślinności sprowadzonej specjalnie ze słynnego parku w Kórniku i pielęgnowane latami przez młodzież.

Cała sprawa wywołała głośny oddźwięk w Urzędzie Miejskim, do akcji wkroczył Konserwator Przyrody, a i Zakład Energetyczny przyznał się do winy, którą teraz w kilkakroć chce wynagrodzić zasadzając w zamian nowe drzewa. Niestety, wszystko przyszło po niewczasie. Stało się tak dlatego, że o projektowanych robotach gospodarz terenu, w tym wypadku dyrekcja Technikum Mechanizacji Rolnictwa, nie była wcześniej powiadomiona. Co prawda przyszło pismo, że w tym dniu nastąpi przerwa w dopływie energii, ale nikt nie domyślał się faktycznej przyczyny wyłączenia prądu.

Przy podobnych zdarzeniach, a pisaliśmy o tym niejednokrotnie, było ze strony Zakładu Energetycznego zapewnienie, że ekipy konserwacyjne są pouczone, by przy wykonywaniu robót konserwacyjnych postępowały pod kątem ochrony zieleni. Widocznie skutek tego przeszkolenia nie jest nalepszy skoro ci, którzy znaleźli się w wacyńskim parku nie pamiętali o tym, byli nieczuli na otaczającą ich przyrodę i wyrządzili jej tak dotkliwą szkodę.

(n)

Lato w mieście

Wycieczka do Sandomierza

Organizatorzy akcji „Lato w mieście" proponują kolejną porcję imprez dla dzieci i młodzieży.

Świetlica Spółdzielni Mieszkaniowej „Budowlani" organizuje 8 bm. wycieczkę do Sandomierza i Baranowa. Wyjazd nastąpi o godz. 7.00, planowany powrót o godzinie 21. Zapisy chętnych przyjmowane są w świetlicy przy ul. Bohaterów Stalingradu 25 do 7 bm. w godzinach 8—16.

W świetlicy „Sputnik" przy ul. Gagarina 21/23 5 bm. rozegrany zostanie turniej szachowy i warcabowy o tytuł mistrza świetlicy. Informujemy również, że w dniach 7—8 bm. kierownictwo świetlicy „Skrzat" Spółdzielni Mieszkaniowej „Nasz Dom" organizuje kiermasz książek i przyborów szkolnych przy ul. 1 Maja 59.

(bw)